



*a beautiful*  
sight

New York Times, USA Today and  
Wall Street Journal *Bestselling Author*

SANDI LYNN

Tłumaczenie: aneta474

## Rozdział 1

Ethan

-Co ty, kurwa, masz na myśli, że nie możesz sprawić, żeby to działało?-Krzyknąłem, obchodząc długi prostokątny stół.

-Przykro mi, Ethan, ale próbowaliśmy wszystkiego-powiedział Jarod.

-Oczywiście, że nie zrobiłeś wszystkiego, ponieważ wiem, do cholery, że możemy to zrobić. Czy uważasz, że dobrze ci płacę, żeby usiąść tam i powiedzieć mi, że nie da się tego zrobić? Jesteśmy bliscy przełomu. Przełomu, dzięki któremu ta firma zarobi kilka miliardów dolarów.

- Ale Ethan ...

- Żadnego ale! - krzyknąłem, wskazując na Jaroda.-Google nie wydało jeszcze swojego produktu. Nadal jest w wersji beta testowaniu i wiesz, że każda inna cholerna firma technologiczna pracuje nad tym samym. Chcę, aby nasza była pierwsza i najlepsza. To nie czarna magia. To technologia. Każdy z was - wskazałem na grupę mężczyzn i kobiet siedzących przy stole - jest absolwentem MIT. Oto co robicie. To takie gówno, które trzyma was tu w nocy.

-Ethan, próbowaliśmy kilka razy.- powiedział Edward.

-Spróbuj ponownie i próbuj, dopóki nie zrozumiesz tego.-

Spojrzałem gniewnie. -Masz trzydzieści dni więcej.

Pokręciłem głową, kiedy wyszedłem i zatrzasnąłem drzwi. Kurwa. Dziś nie potrzebowałem tego gówna. Wracając do mojego biura, krzyknąłem do Holly, mojej asystentki.

-Tak, panie Klein? -Powiedziała nerwowo.

Zająłem miejsce za biurkiem i wziąłem wypełniony formularz prośby o urlop.

-Co to jest? -Spytałem, podnosząc kartkę papieru.

-To pierwsza rocznica ślubu mojego męża i mnie, chcieliśmy wybrać się na wycieczkę na Hawaje.

-Czy nie pojechaliście na Hawaje na miesiąc miodowy?-

Spojrzałem na nią.

-Tak. Chcieliśmy tam wrócić.

-Cóż, dni, o które prosisz, nie są odpowiednie. W tym czasie dużo się dzieje i będę cię potrzebować. Idź na obiad i przeżyj noc szalonego seksu. To wszystko, co trzeba świętować.

- Ale, proszę pana, to nasza pierwsza rocznica.

-Gratulacje. Wytrzymałaś to przez cały rok. Wielka rzecz. Kiedy będzie twoja dwudziesta piąta, daj mi znać i może dam ci czas wolny na świętowanie. Ale do tego czasu odpowiedź brzmi: nie. Potrzebuję cię tutaj.

Opuściła głowę, ponieważ nie chciała, bym zobaczył łzy, które utworzyły się w jej oczach.

- Wynoś się stąd i wracaj do pracy.

Odwróciła się i wyszła z mojego biura, ostrożnie zamykając za sobą drzwi. Potrząsając głową, podniosłem telefon z biurka i zauważyłem wiadomość od Samantha.

*"Hej tam, sexy. Chcesz dzisiaj przyjść?"*

*"Nie mogę dziś wieczorem. Obiecałem Charlesowi, że pójdę z nim do jakiejś galerii sztuki. Jak szybko możesz dostać się do hotelu Plaza? Mam dużo napięcia, które muszę teraz rozładować."*

*" Mogę być tam za piętnaście minut. "*

*" Dobrze. Wiesz, który pokój. Wychodzę teraz. Byłoby rozsądnie, gdybyś nie miała majtek. Już teraz jestem ci winien pięć par."*

*"Nie będę ich nosić. Zobaczymy się wkrótce."*

Wyszedłem z mojego biura i zatrzymałem się przy biurku Lucy, mojej sekretarki.

-Wychodzę z biura. Wrócę za jakieś półtorej godziny.

-Tak, proszę pana. Nawiasem mówiąc, Holly wygląda na bardzo przygnębioną.

-Przejdzie jej. -Odszedłem.

Wchodząc do limuzyny, zamknąłem drzwi, a Harry, mój kierowca, spojrzał na mnie w lusterku wstecznym.

- Do hotelu Plaza - powiedziałem, wyciągając telefon. -Z kim spotykasz się tym razem?

-Z Samanthą.

-O nią nie dbam- powiedział.

-Nie płacę ci za opiekę nad kobietami, z którymi się spotykam. Czy pytałem cię o zdanie?

- Nie, nie. Ale i tak dam ci swoją opinię.- Uśmiechnął się.

-Zachowaj swoje opinie dla siebie.

-Cholera, Ethan. Nie lubisz nawet połowy dziewczyn, które pieprzysz.

- Nie muszę ich lubić, Harry. Po prostu lubię to, co jest między ich nogami.

Westchnął i powoli pokręcił głową. Kiedy podjechaliśmy do krawężnika Hotelu Plaza, odzwierny otworzył mi drzwi i wysiadłem.

-Dzień dobry, panie Klein.

-Dzień dobry, Don.

-Ciesz się pobytem.

-Zamierzam.- Uśmiechnąłem się.

Poszedłem do mojego pokoju na dziewiętnastym piętrze, zeskanowałem kartę i wszedłem do środka. Po zdjęciu marynarki zacząłem rozpinać koszulę, gdy usłyszałem pukanie do drzwi.

-Spóźniłaś się.- Wpatrywałem się w Samanthę.

-Ruch, Ethan. To jest Nowy Jork. Nie mieszkam tuż za rogiem.

Miała na sobie krótką czerwoną sukienkę z wysokimi czerwonymi obcasami. Wiedziałem, że nie miała biustonosza, ponieważ jej twarde sutki przebijały się przez materiał sukienki. Zdjąłem

koszulę i rozpiąłem pasek, gdy szedłem w jej stronę. Położyłem dłoń między jej udami, powoli przesunąłem ją w górę, aż dotarłem do jej cipki i włożyłem palec do środka. Sapnęła. Sięgnąłem drugą ręką i rozpiąłem sukienkę, pozwalając jej opaść na ziemię.

-Zostaw buty.

Położyła dłoń na moim karku i zbliżyła usta do moich. Odsunąłem się.

-Znasz zasady, Samantha. Bez całowania. Wejź na czworakach na łóżko.

Zrobiła to, o co prosiłem, kiedy wyciągałem prezerwatywę z mojego portfela. Zdjąłem spodnie, założyłem prezerwatywę na mojego twardego kutasa, chwyciłem jej biodra i wepchnąłem się w nią szybko i mocno. Głośny jęk uciekł jej z ust. Szybko w nią wchodziłem, a wilgotność, która wylewała się z niej, otuliła mojego kutasa. Złapałem jej włosy i pociągnąłem za nie.

-Czy podoba ci się, kiedy to robię?- pociągnąłem znowu jej włosy.

-Tak. O tak.

Po kilkukrotnym pociągnięciu za włosy, puściłem je i sięgnąłem do jej piersi, ściskając jej sutki, co sprawiło, że jej jęki stały się jeszcze głośniejsze.

-Co lubię słyszeć? -Zapytałem, kiedy w nią mocno wchodziłem.

-Mocniej, Ethan. Pieprz mnie mocniej.

Po kilku kolejnych pchnięciach, wyciągnąłem fiuta i odwróciłem ją na plecy, biorąc jej nogi do góry i pozwalając mojemu fiutowi wejść głębiej w nią. Nadchodził jej orgazm i doszła.

Potrzebowałem tego. Po kilku ciężkich, głębokich pchnięciach zatrzymałem się i jęknąłem, gdy doszedłem i odczułem ujście napięcia, którego potrzebowałem. Zerwałem się z niej, poszedłem do łazienki i pozbyłem się prezerwatywy.

-Wszystko w porządku?-Zapytałem, kiedy złapałem koszulę z podłogi i założyłem ją.

-Tak. Mam się świetnie. -Uśmiechnęła się.-Dlaczego nie pozwolisz

mi się pocałować?-Zapytała leżąc na łóżku.

-Ponieważ nie chcę być pocałowany, Samantha. Znasz zasady. Nie pytaj ponownie. -Włożyłem spodnie.

-Czy musisz już wyjść? -Wymruczała.

-Wiesz, jak bardzo jestem zajęty. Muszę wracać do biura.

- Zawsze jesteś zajęty, Ethan. Czy myślałeś kiedyś o zwolnieniu i wzięciu wolnego raz na jakiś czas?

-Nie.-Uśmiechnąłem się. -Dopóki są pieniądze do zarobienia, jest praca do zrobienia.

-Nienawidzę cię -powiedziała.

-Nie, nie. Gdybyś to robiła, nie wracałabyś po więcej. Poprawiłem krawat, kiedy patrzyłem w lustro.

-Seks jest wspaniały. Dlatego wciąż wracam po więcej. Ale jeśli chodzi o ciebie, jesteś pozbawionym emocji draniem.

-Wiem, że tak i lubię to. Ciesz się resztą dnia, Samantha.-

Mrugnąłem, kiedy wyszedłem przez drzwi.

Moje życie było związane z moją firmą i kontrolą. Wiedzieli o tym moi pracownicy i współpracownicy, którzy nazywali mnie "Iceman", ponieważ nie miałem nic oprócz lodu płynącego w moich żyłach. Emocje nie były moją sprawą, uczucia nie istniały, a mój własny zysk był najwyższym priorytetem, bez względu na to, kogo musiałem pokonać, aby uzyskać to, co chciałem. W ten sposób osiągnąłem taki sukces, budując i prowadząc firmę technologiczną wartą miliardy dolarów, w wieku trzydziestu lat. Byłem na szczycie i to wszystko było dla mnie ważne.

## Rozdział 2

### Aubrey

Po przeczesaniu szczotką moich długich blond włosów, wślizgnęłam się w zupełnie nową, czarną sukienkę bez ramiączek, z białym kwiatowym wzorem, która podkreślała moją talię.

Dzisiejsza noc była wyjątkowa, ponieważ moja najlepsza przyjaciółka, Penelope, miała swoją pierwszą wystawę w znanej galerii sztuki.

Penelope Carson i ja poznałyśmy się na studiach, kiedy przypadkowo wpadłam na nią i wytrąciłam jej wszystkie książki z rąk. Czasami mogłam być naprawdę niezdarna. Wybaczyła mi, napiłyśmy się kawy i tak powstała nasza przyjaźń.

Kiedy wyciągałam buty z szafy, usłyszałam otwierane drzwi i moją ciotkę Charlotte krzyżącą przez mieszkanie.

-Byłam w sklepie i przyniosłam ci trochę owoców i jeszcze więcej kubków- krzyknęła.

-Dziękuję.-Uśmiechnęłam się, idąc w stronę kuchni.

-Ahh. Wystawa sztuki Penelope jest dziś w nocy, prawda?-  
Chwyciła moje dłonie.

-Tak. Ian powinien wkrótce tu być.

-Wyglądasz pięknie, Aubrey. Ta sukienka jest idealna.

-Dzięki. Penelope pomogła mi ją wybrać.

Drzwi frontowe otworzyły się i wszedł mój drugi najlepszy przyjaciel, Ian.

- Wow. Kim jest ta seksowna kobieta stojąca tuż przede mną?

-Och, przestań, Ian. Wiesz, że jestem dla ciebie za stara - mówiła ciotka Charlotte.

-Cholera, Charlotte. Zawsze mi odmawiasz.

-Wy dwoje dobrze się bawicie i przekażcie Penelope, że moje gratulacje.

-Będziemy. -Pocałowałam ją w policzek.

---

-Jesteś gotowa, Madame? -Spytał Ian.

-Jestem bardzo gotowa.

Położyłam mu rękę na ramię i wyszliśmy.

---

### Ethan

Ostatnim miejscem, które chciałem dzisiaj zobaczyć, była wystawa sztuki. Ale obiecałem koledze, Charlesowi, że pójdę z nim, odkąd jego dziewczyna, Lexi, wyjechała z miasta do rodziców. Był fanatykiem sztuki i zawsze szukał czegoś nowego.

- Czy odprężysz się, Ethanie? - odezwał się Charles, kładąc rękę na moim ramieniu.

-Nic mi nie jest, Charles. Właśnie miałem zły dzień w biurze. Wszystko, co mogło pójść nie tak- poszło i przepadło dużo pieniędzy.

-Ile straciłeś? Milion czy dwa? To kłoc, mój przyjacielu.-  
Uśmiechnął się.

-Pieniądze są pieniędzmi. -Westchnąłem.

-Przy okazji, Lexi chciała, żebym ci powiedział, że kiedy wróci, przedstawi ci przyjacielu, Grete. Chce, żebyśmy mieli podwójną randkę.

- Nie. Powiedz jej, dzięki. Nie jestem zainteresowany.

- Ona jest gorąca, stary. Wysoka, szczupła, długie ciemnobrązowe włosy, egzotyczne oczy. Wygląda, jakby po prostu wyszła z magazynu Playboy. Całkowicie bym ją pieprzył, gdybym nie był z Lexi.

- Mam mnóstwo kobiet, które pieprzę. Nie muszę angażować się z przyjaciółką Lexi. To tylko proszenie o kłopoty.

-Nie ma znaczenia. Lexi już myśli, że jesteś dupkiem.- Uśmiechnął się. -Ethan, to było ...

-Nie, Charles. Wiesz dokładnie, gdzie stoję. Teraz zmień temat lub odejdę.

Skrzywił się.



-W porządku. To twoje życie. Bądź nieszczęśliwy.

-Nie jestem nieszczęśliwy. Żyję moim życiem tak, jak chcę i nikt tego nie zmieni. -Przewrócił oczami i westchnął.

-Chodźmy popatrzeć na jakąś sztukę.

Wziąłem kieliszek szampana od kelnera, który podszedł trzymając tacę i postanowiłem zobaczyć, co ten nowy artysta ma do zaoferowania. Odkąd tu byłem, równie dobrze mógłbym wykorzystać mój czas. Zostawiłem Charlesa stojącego tak, jak stał i przeszedłem na drugą stronę galerii, gdzie było kilka kolejnych obrazów. Kiedy tak stałem, patrząc na konkretny obraz, usłyszałem, jak Charles woła moje imię. Kiedy się odwróciłem, przypadkowo wpadłem na kobietę, która stała raczej blisko mnie.

-Och, przepraszam.- Lekko położyłem dłoń na jej ramieniu i nie mogłem oderwać od niej wzroku.

-Przepraszam. Nie powinnam była stać tak blisko - mówił jej niewinny głos, gdy spoglądała w dół.

-Proszę, nie przepraszaj. Nie powinienem tak szybko się odwracać. Była oszałamiająca, absolutnie wspaniała i absolutnie seksowna . Miała około pięć stóp osiem cali wzrostu, piękne długie blond włosy, szmaragdowe oczy i to, co widziałem w tej sukience, ciało bogini.

- Ethan! - zawołał znowu Charles, machając ręką w powietrzu.

-Ponownie, przepraszam.- Odszedłem i skierowałem się tam, gdzie był Charles.

-Co tam robiłeś? Kim była ta kobieta? - zapytał.

-Nie wiem. Praktycznie ją przewróciłem, kiedy odwróciłem się, żeby zobaczyć, do diabła, co chcesz.

-Och. Przepraszam za to. Spójrz na ten obraz. Czy to nie piękne? Myślisz, że Lexi chciałoby to?

-Pewnie. Ładny. Dlaczego nie zrobisz jej zdjęcia i nie prześlesz jej?

- Nie. Myślałem o tym, ale chcę, żeby to była niespodzianka.

Wiesz, kiedy wróci z Minnesoty. Mały prezent typu "Tęskniłem za tobą".

- Ona wyjechała tylko na tydzień.

- Wiem. Ale dla nas to długi czas osobno. -Uniósł brew. -Myślę, że to jej się spodoba. Zamierzam znaleźć artystę i kupić to.

-Uśmiechnął się.

Charles i ja byliśmy najlepszymi przyjaciółmi odkąd skończyliśmy dziesięć lat, kiedy jego rodzina przeprowadziła się do kamienicy obok mnie. Jego rodzice byli właścicielami kilku pralni chemicznych, co szło bardzo dobrze, dopóki jego ojciec nie narobił sobie problemu z hazardem i stracił wszystko, łącznie z domem rodzinnym. Charles nie pozwolił, żeby to miało na niego wpływ. W tym czasie był na studiach. Po uzyskaniu dyplomu finansowego i ukończeniu studiów z wyróżnieniem, zaczął pracować jako analityk finansowy na Wall Street. Jego dziewczyna, Lexi, była pielęgniarką w szpitalu w Mount Sinai Hospital. Spotkali się w nocy, kiedy go przywiozłem po tym, jak jakiś facet pobił go za to, że uderzał do jego dziewczyny. Żeby uwieść Charlsa zignorowała fakt, że była tam z kimś innym. To było ponad dwa lata temu, a on i Lexi byli razem od tego czasu. Jeśli chodzi o mnie, kochałem kobiety i używałem tego określenia lekko. Kochałem ich ciała i przyjemność, jaką mi dawały. To było to. Nie obchodziły mnie ich uczucia, praca, życie lub to, co lubiły robić w wolnym czasie. Byłem użytkownikiem i używałem kobiet do tego, czego potrzebowałem, do tego, czego pragnąłem i do tego, co mogły dla mnie zrobić. Były lekarstwem na napięcie. Niektórzy ludzie medytowali, uprawiali jogę, słuchali muzyki lub brali pigułki. Nie ja. Uprawiałem seks. Mocno, szybko i szorstko. Patrzyłem przez galerię na kobietę, którą prawie przewróciłem. Wciąż stała w tym samym miejscu, wpatrując się w obraz.

## Rozdział 3

### Aubrey

Nie zdawałam sobie sprawy, że stoję tak blisko niego, ponieważ byłam zbyt skupiona na jego zapachu, który przyciągał mnie. Drzewny zapach z mieszaniną mchu, bursztynu i odrobiny przypraw. Czysty, odświeżający, odurzający. Zapach, który jakoś pozbawił mnie innych zmysłów. Stojąc w tym samym miejscu, trzymałam kieliszek wina w dłoni i gdy tylko podniosłam go do ust, ten sam zapach przesączał się w powietrzu.

-Cześć, znowu.- odezwał się znajomy niski głos z wcześniej.

-Cześć.

-Wciąż stoisz w tym samym miejscu, wpatrując się w obraz.

Musiał cię naprawdę zaintrygować.

Na moje usta wypląnął niewielki uśmiech.

-Obraz może przekazać tysiąc różnych historii różnym ludziom.

-Tak sądzisz?- Zapytał.

-Powiedz mi, co widzisz, kiedy na to patrzysz - powiedziałam.

- No cóż, widzę kobietę stojącą nad brzegiem ciemnej oceanicznej wody pod szarym niebem z ciemnymi chmurami. Patrzy na małe smugi światła, które padają i lśnią nad częściami wody.

- Co jeszcze? - zapytałam.

-Piasek ma ciemną barwę, z wyjątkiem tego, że w oddali znajduje się latarnia morska, rzucająca światło i oświetla ścieżki na piasku.

-A co ci mówi ten obraz?

-Szczepnie mówiąc, nie mam pojęcia.- powiedział. -Co ci mówi?

-Mówi, że nawet w świecie ciemności zawsze będziesz widział światło.

-To dość głębokie. Widzę, że artysta jest bardzo utalentowany i inspirujący.

-Tak. Taka jest. -Uśmiechnęłam się.

---

## Ethan

Jej głos był łagodny i anielski. Była piękna i chciałem ją poznać. Ale to tylko małe szczegóły, więc mógłbym zabrać ją do hotelu Plaza i pieprzyć ją bez przerwy.

-Jestem Ethan Klein.- Wyciągnąłem do niej rękę.

-Aubrey Callahan. -Kąciki ust pokazały nieśmiały uśmiech, gdy położyła dłoń na mojej. Poczucie jej miękkiej ręki sprawiło, że mój kutas drgnął. Poczułem impuls i musiałem umieścić moją lewą rękę w kieszeni, aby zachować spokój.

-Tu jesteś.- Charles powiedział podchodząc do mnie i położył dłoń na moim ramieniu - Kupiłem obraz dla Lexi. Będzie tak bardzo zaskoczona.

- Charles, to jest Aubrey Callahan. Aubrey, to jest Charles St. John.

- Miło mi cię poznać, Charles.

- Cała przyjemność po mojej stronie, Aubrey. Czy miałaś okazję spotkać się z artystką, Penelope? Ona jest taka miła i jest bardzo utalentowaną artystką.

-Tak. Jest moją najlepszą przyjaciółką.- Aubrey uśmiechnęła się. Charles spojrzał na swój dzwoniący telefon w dłoni.

-Dzwoni Lexi. Muszę to odebrać. Zaraz wracam - odezwał się, gdy odszedł.

-Rozumiem, że Lexi jest jego żoną?- Zapytała.

-Nie. Ona jest jego dziewczyną. Ale tak przy okazji, mogą równie dobrze być małżeństwem.

Studiując Aubrey, zauważyłem, że bardzo dużo spoglądała w dół, co sygnalizowało mi, że brakuje jej pewności siebie. Albo była bardzo nieśmiała. To było coś, co musiałbym naprawić.

-Czy chciałabyś pójść na drinka, czy może gdzieś na kawę?-

Zapytałem z nadzieją, że powie tak, ponieważ naprawdę chciałem ją pieprzyć dziś w nocy.

-Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł.

-Dlaczego nie? Czy sprawiam, że czujesz się niekomfortowo?

-Wcale nie.- Popatrzyła na mnie.

-Dlaczego więc nie?

-Panie Klein, pochlebia mi, że chciałbyś mnie gdzieś zabrać, ale mogę cię zapewnić, że nie jestem typem dziewczyny, do którego prawdopodobnie przywykłeś.

-Dlaczego nie powiesz mi, do jakiego rodzaju dziewczyn jestem przyzwyczajony?- Uśmiechnąłem się.

-Do kogoś, kto może cię zobaczyć - odpowiedziała.

-Przepraszam?- Spytałem w zmieszaniu.

-Jestem niewidoma, panie Klein.

-Co? Czy to twój sposób na powiedzenie mi, że nie chcesz wyjść i wypić drinka? Nie musisz robić czegoś takiego.

-Nie. Po prostu mówię ci prawdę. Obraz, o którym mówiliśmy, ten na ścianie.

-Tak. A co z nim?

-Popatrz na jego nazwę.

Podszedłem do obrazu i spojrzałem na nazwę nad nim. Obraz nosił tytuł Aubrey. Byłem w szoku i w całkowitym niedowierzaniu. Nie kłamała, a mnie brakowało słów. Nie miałem pojęcia, że jest niewidoma.

-Przepraszam. Nie miałem pojęcia.

-W porządku. Generalnie zaskakuję ludzi, kiedy im to mówię.- Uśmiechnęła się.

Miała piękny uśmiech. Taki, od którego nie mogłem oderwać wzroku.

-Tutaj jesteś. Szukałem cię wszędzie. Penelope chce z tobą porozmawiać.- Jakiś facet odezwał się, gdy lekko dotknął jej ramienia.

-Ilan, chciałabym, żebyś poznał Ethana Kleina. Ethan, to mój najlepszy przyjaciel, ilan.

- Miło mi cię poznać, ilan.

- Ciebie również, panie Klein.

Położyła mu dłoń tuż nad łokciem, a zanim odeszła, powiedziała:

- Miło było cię poznać, panie Klein. Ciesz się resztą wieczoru.

Patrzyłem, jak ich dwójka odchodzi. Moja dłoń mimowolnie zacisnęła się. Odwróciłem się i raz jeszcze spojrzałem na obraz, przypominając sobie jej słowa: "Nawet w świetle ciemności, zawsze zobaczysz światło." Kiedy tam stałem, Charles podszedł do mnie.

-Dlaczego wciąż tu stoisz?- Zapytał.

-Ponieważ zamierzam kupić ten obraz.

-Poważnie? Dlaczego ten?

– Jest wyjątkowy.

- Jak? - Uniósł brew na mnie.

-Po prostu jest.

-Dobry dla ciebie. -Poklepał mnie po plecach.

-Teraz, jeśli mi wybaczysz, wezmę kieliszek szampana.

Spojrzałem na drzwi i zobaczyłem Aubrey i jej przyjaciela jak wychodzą. Poczułem we mnie uczucie. Zaciskając szczękę, wziętem głęboki oddech, gdy podeszła do mnie kobieta.

-Zauważyłam, że stoisz tutaj, wpatrując się w ten obraz. Jestem Penelope, artystka, która namalowała portret.

-Miło cię poznać, Penelope.-Wyciągnąłem rękę.-Jestem Ethan Klein. Portret jest piękny i chciałbym go kupić.

-Dokonałeś doskonałego wyboru. Jest to jeden z moich ulubionych.- Uśmiechnęła się.

-Dziewczyna na obrazie. Spotkałem ją przed chwilą.

-Poznałeś Aubrey? To wspaniała kobieta.

-Jest bardzo miła i miałem nadzieję, że możesz mi podać jej numer telefonu. To znaczy, jeśli ona ma telefon.

Penelopa roześmiała się.

-Oczywiście, że ma telefon.

-Powiedziała mi, że jest niewidoma, więc nie byłem pewien.

-Tylko dlatego, że jest niewidoma, panie Klein, nie oznacza, że przestała żyć życiem. Potrafi zrobić więcej niż osoba, która ma wzrok. Czy mogę zapytać, dlaczego chcesz jej numer?

-Zaprosiłem ją na drinka i odmówiła. Ale nie chcę tego

zaakceptować. Chciałbym dostać szansę lepiej ją poznać.

-Aubrey unika mężczyzn. Miała złamane serce i szczerze mówiąc, faceci są po prostu dupkami, jeśli chodzi o kogoś takiego jak ona. Jeśli szukasz nocnego numerku lub czegoś takiego, ona nie jest taką dziewczyną. Jestem bardzo opiekuńcza wobec mojej najlepszej przyjaciółki.

-Rozumiem to, ale chociaż powiedziała mi, że jest niewidoma, to nie zmienia faktu, że chcę ją poznać. Nie przeraziła mnie.

Ona westchnęła.

-Nie dam ci jej numeru bez jej pozwolenia, ale powiem ci coś. Jutro jest sobota, a w każdą sobotę rano, około dziewiątej, idzie do Ogrodu Szekspira w Central Parku, by czytać przez chwilę.

-Sama? - zapytałem, przechylając głowę.

-Tak. Sama. Nie jest upośledzona, panie Klein.

-Nie powiedziałem, że jest.- Zwęziłem na nią oczy.

-Jeśli chcesz z nią porozmawiać, znajdziesz ją tam. A teraz, jeśli mi wybaczysz, każę galerii zdjąć obraz i zapakować go dla ciebie.

-Dziękuję. Jeszcze jedno: proszę, nie mów jej, że kupiłem ten obraz. -Zmarszczyła brwi, przygryzając dolną wargę.

-Nie zrobię tego i nie powiesz jej, że powiedziałam ci, gdzie chodzi w soboty.

- Nie zrobię tego. Masz moje słowo.

## Rozdział 4

### Aubrey

Wygramoliłam się z taksówki, powiedziałam Ianowi dobranoc, wyjęłam laskę z torebki i przeszłam przez obrotowe drzwi do mojego budynku mieszkalnego.

- Dobry wieczór, Aubrey.

- Dobry wieczór, Kale. -Uśmiechnęłam się. -Jak wyglądały twoje wakacje w Meksyku?

-Były świetne. Żona i ja mieliśmy wspaniałą rocznicę.

-Cieszę się, że to słyszę. Chcę usłyszeć o tym wszystko jutro. Miłej nocy.

-Tobie też, Aubrey.

Wjechałam windą na drugie piętro, włożyłam klucz do zamka i weszłam do mieszkania. Nie mogłam przestać myśleć o Ethanie Kleinie i to doprowadzało mnie do szaleństwa. To był nie tylko jego zapach, ale także dźwięk jego głosu: głęboki, ale niezbyt głęboki i bardzo gładki. Mówił z pewnością siebie, a jego ton był seksowny. Głos tak nie wpłynął na mnie od bardzo dawna, jeśli w ogóle. Musiałam odrzucić jego zaproszenie na drinka, ponieważ wiedziałam dokładnie, co się stanie. Byłam tam, robiłam to i było to coś, czego nie chciałam ponownie robić.

Faceci uważali mnie za piękną i cały czas do mnie uderzali. Nie zrozum mnie źle, to było pochlebające ponieważ nie miałam pojęcia, jak właściwie wyglądałam. Były dwa typy. Niektórzy faceci mówili mi, że po prostu chcieli spać ze mną, ponieważ uznali, że to ogromny zwrot, którego nie mogłam zobaczyć, a inni nie zadali sobie trudu, by zadzwonić po drugiej randce. Miałam nawet kilku facetów, którzy powiedzieli mi, że moja ślepotą naprawdę ich przeraziła, chociaż myśleli, że będą z tym w porządku. Nie chcieli spojrzeć w przyszłość i poznać osoby, którą naprawdę byłam. Wtedy zdecydowałam, że moim najlepszym interesem jest

---



zapomnieć o mężczyznach i żyć moim życiem w jedyny znany mi sposób. Gdyby nie mogli się dostosować, to był ich problem, nie mój. Ale spełniłam swoją misję i trzymałam się z dala, aby chronić moje serce. Miałam ciotkę Charlotte, Iana, Penelope i kilku innych przyjaciół, a oni byli wszystkim, czego potrzebowałam.

---

Włożyłam moją książkę do torby, chwyciłam laskę, kawę i wskoczyłam do windy, zjechałam na dół i wsiadłam do taksówki.

-Hej, Aubrey.

-Cześć, Jeff.

-Ciągle mnie to zdumiewa za każdym razem, gdy wchodzisz, że wiesz, że to ja.

-Słyszę twój głos. -Uśmiechnęłam się.

-To fajnie. Gdzie się wybierasz? Ogród Szekspira?

-Tak, proszę.

Miałam pięciu kierowców taksówki, do których dzwoniłam regularnie. Firma taksówkarska знаła mnie, moją sytuacją i zawsze byli bardzo przychylni.

-Jesteśmy już, Aubrey- powiedział Jeff.-Po prostu zapłacisz swoją kartą?

-Tak, proszę.

Sięgając do mojego portfela, wyciągnęłam kilka dolarów i podałam mu je jako napiwek. Głównie tylko nosiłam piątki i dziesiątki. Miałam system tego, jak rozróżniałam banknoty. Do wszystkiego innego używałam mojej karty kredytowej.

-Dzięki, Jeff. Miłego dnia.

-Tobie też.

Wsiadłam z taksówki, weszłam do Ogrodu Szekspira, korzystając z laski, żeby się dowiedzieć jak iść i znaleźć siedzenie na drewnianej ławce, która była na brukowanym deptaku z kwiatami wokół. To było moje miejsce spokoju. Nie żeby moje życie było szalone w żaden sposób, ale było w tym coś, co mnie rozluźniało. Otworzyłam moją książkę, zacząłem biec palcami wzdłuż pisma

brajlowskiego. Kiedy czytałam i chłonełam ciepło słońca, zapach, ten sam zapach z ubiegłej nocy, pojawił się w mojej przestrzeni. Słyszałam zbliżające się ciche kroki, a potem nagle ucichły.

-Witam, panie Klein. Co tu robisz?

- Skąd wiedziałaś, że to ja?

- Twoja woda kolońska.- Uśmiechnęłam się.

-Łał. Jesteś dobra, panno Callahan. Właśnie wybrałem się na spacer w ten piękny poranek i zobaczyłem, że siedzisz tutaj. Nie mogłem w to uwierzyć. Starłem się podejść ostrożnie, ponieważ nie chciałem cię przestraszyć.

-Czy często chodzisz na spacer po Ogrodzie Szekspirowskim w sobotnie poranki? I nie wystraszyłbyś mnie. Nie boję się tak łatwo.

-Czasem to robię.

-Proszę, usiądź.- Poklepałam ławkę. -Jeśli nie ma miejsca, gdzie musisz być.

-Nie. Nigdzie w szczególności.

-Trudno mi uwierzyć, że po prostu chodzisz na spacer. -  
Zaśmiałam się.

-Dlaczego?-Zapytał.

-Ponieważ nie jesteś takim typem osoby.

-A skąd wiesz, jakim typem osoby jestem?

-Czuję to.

-Więc proszę oświeć mnie.

Westchnęłam.

-W porządku. Jesteś biznesmenem. Potężnym, bardzo zajęty biznesmenem. Praca jest twoim życiem i lubisz kontrolę. Nie masz czasu na przechadzki po Central Parku, ani nie masz na to ochoty.

-Poważnie, Aubrey. Jak do diabła to robisz?

Nie mogłam powstrzymać lekkiego śmiechu.

-Bądź ze mną szczery, Ethan. Co robisz tutaj w Ogrodzie Szekspira?  
Usłyszałam, jak oddycha gwałtownie.

-W porządku. Oczywiście, nie ma dla ciebie żadnej wymówki.  
Zapytałam twoją przyjaciółkę, Penelope, o twój numer zeszłej

nocy. Nie dała mi go, ale powiedziała mi, że jeśli chcę cię zobaczyć, to tutaj znajdę cię dziś rano. Ale proszę, nie mów jej, że ci powiedziałem. Dałem jej moje słowo.

- Nie powiem jej. Dlaczego chcesz mój numer?

-Ponieważ chcę cię gdzieś zabrać i nie chcę wziąć "nie" za odpowiedź.

-Dlaczego chcesz mnie gdzieś zabrać?

-Myślę, że jesteś miłą dziewczyną i chciałbym cię lepiej poznać.

-Ale dlaczego?

-Dlaczego co?

-Dlaczego chcesz mnie poznać?

-Co z tymi wszystkimi pytaniami? -zapytał.

-Nie odpowiadaj na pytanie pytaniem. Kupujesz czas, żeby wymyślić tekst, który będzie w stanie zmieść mnie z nóg. Tylko dlatego, że nie widzę, nie jestem tak łatwowierna. Może nie mam wzroku, ale nie jestem głupia.

- Nigdy nie powiedziałem, że jesteś, Aubrey, i nie próbuję wymyślić tekstu. Uważam, że jesteś atrakcyjną i bardzo miłą dziewczyną.

- Nawet mnie nie znasz. Rozmawialiśmy około dziesięciu minut. Może najwyżej dwadzieścia.

-Dokładnie, w ciągu tych dziesięciu czy dwudziestu minut czułem się, jakbyś była kimś, kogo chciałbym poznać lepiej. Zobacz, brak tekstu na podryw. To tylko prosty fakt.

To było wbrew mojemu lepszemu osądowi, ale nie mogłam oprzeć się jego urokowi. W końcu przyszedł do ogrodu, żeby mnie zobaczyć.

-W porządku. Wyjdę z tobą, żebyś mógł mnie lepiej poznać. Ale raz i tylko raz. -uśmiechnął się.

## Rozdział 5

Ethan

Byłem szczęśliwy, że zgodziła się pozwolić mi ją gdzieś zabrać. Powiedziała raz i to było w porządku jak dla mnie. Jeden raz z nią był wszystkim, czego potrzebowałem. Jeśli tak łatwo było ją przekonać, żeby ze mną poszła, to równie łatwo mógłbym ją zaciągnąć do mojego łóżka. Różniła się od innych kobiet, które pieprzyłem, a inne były tym, czego nie chciałem. Nudziłem się.

-Wspaniale. Może zabiorę cię dziś na kolację?

- A co z lunchem? - uśmiechnęła się.

-Albo na lunch. -Zaśmiałem się. -Co czytasz?

-”Duma i uprzedzenie” Jane Austen.

-Widzę, że jest w alfabecie Braille'a.- Pochyliłem się, żeby lepiej się przyjrzeć.

-Tak. To jedyny sposób, w jaki potrafię czytać. -Uśmiechnęła się.

Boże, była taka piękna i chciałem ją tylko dotknąć. Chciałem poczuć miękkość jej długich blond włosów w moich palcach.

-Chcesz przejść się po ogrodzie? -Wyrzuciłem bez zastanowienia. Co się właśnie, kurwa, stało? Mały uśmiech przeszył jej usta.

-To byłoby miłe.

-A więc chodźmy.- Wstałem i wyciągnąłem do niej rękę jak idiota. Nie widziała tego i cofnąłem się. To będzie wymagało przyzwyczajenia się. Włożyła książkę do torby, chwyciła laskę i wstała.

-A może użyjesz mojej ręki zamiast tej laski?

-Dziękuję. Doceniam to.- Uśmiechnęła się. Złożyła laskę, włożyła ją do torby i lekko położyła rękę nad moim łokciem. -Musisz iść o pół kroku przede mną, abym mogła podążać za twoim kierunkiem. I będziesz także potrzebować powiedzieć mi, kiedy zbliżamy się do krawężnika lub schodów. Ufam ci, panie Klein.

- Jesteś ze mną bezpieczna, panno Callahan.- Uśmiechnąłem się.

-Dlaczego nie pytasz mnie o to, co umierasz by zapytać?-Odezwała

się, gdy zaczęliśmy iść.

-Skąd wiesz, o czym myślę?

-To zawsze pierwsze pytanie, które ludzie zadają, gdy tylko mnie poznają.-Patrzyła przed siebie.

-Czy zawsze byłaś niewidoma?

-Nie. Zdarzyło się to, gdy miałam osiem lat po strasznym wypadku samochodowym, w którym byłam z rodzicami. Zostali zabici, a ja straciłam wzrok - odpowiedziała łagodnym głosem.

Poczułem ukłucie czegoś w moim sercu. Być może ból? Ból dla niej, ponieważ straciła rodziców, lub ból, bo straciła wzrok.

Martwiłem się, ponieważ nie czułem takich rzeczy.

-Przykro mi.

-Dziękuję. To było dawno temu.

-Kto cię wychował? -Zapytałem, gdy szliśmy ścieżką wyłożoną kwiatami.

-Moja ciotka Charlotte i wujek Lee. Była siostrą mojej matki. Przenieśli mnie tutaj zaraz po wyjściu ze szpitala.

- Nie jesteś z Nowego Jorku?

-Nie. Urodziłam się w Kalifornii.

Nagle mój telefon zaczął dzwonić. Wyjąłem go z kieszeni i zauważyłem, że dzwoni Jarod.

-Muszę to odebrać. Przepraszam na chwilę. -Zatrzymałem się i stanęła obok mnie.

-Śmiało.-powiedziała

-Lepiej miej dla mnie trochę wiadomości- odpowiedziałem.

-Mam. Przyszliśmy do twojego biura i zobaczyliśmy, że cię nie ma. Przyjedziesz dzisiaj?

- Mógłbym, gdybyś miał coś dobrego.

- Myślę, że mam, panie Klein.

- Jestem w drodze .

Zakończyłem rozmowę i włożyłem telefon do kieszeni.

-Przykro mi, Aubrey, ale to z pracy. Muszę iść do biura.

-W porządku. -Uśmiechnęła się.

-Czy możemy przełożyć to wieczór?- Zapytałem.  
-Pewnie. Dlaczego nie przyjdiesz na kolację? Przygotuję ci smaczny posiłek.  
- Gotujesz? -Spytałem z zakłopotaniem.  
-Tak.- Roześmiała się.-Ciężko uwierzyć. Czyż nie?  
-Przepraszam. Nie chciałem ...  
- Nie martw się, panie Klein. Rozumiem to cały czas. Trudno jest to zrozumieć ludziom którzy mają wzrok.  
- Pozwól, że zabiorę cię do domu. Mój kierowca już tu jest.  
- Masz swojego własnego kierowcę?  
- Tak. Nazywa się Harry. W ten sposób dowiem się, gdzie mieszkasz, żeby wiedzieć na później.  
-Dziękuję. Doceniam to.  
Wyszliśmy z Ogrodu Szekspirowskiego i Harry czekał na nas z otwartymi drzwiami limuzyny.  
-Harry, chciałbym, żebyś poznał Aubrey Callahan.  
- Cześć, Aubrey. -Uśmiechnął się, gdy wyciągnął do niej rękę. Patrzyłem na niego, powiedziałem bezgłośnie i wskazałem na moje oko.  
-Ona jest niewidoma.  
-Miło cię poznać, Harry.- Położyła dłoń na jego, a następnie wślizgnęła się na tylne siedzenie. Harry rzucił mi spojrzenie, a potem zamknął drzwi po tym, jak wszedłem.  
- Najpierw zabieramy pannę Callahan do domu, a potem muszę iść do biura.  
- Pani adres, panno Callahan? - zapytał Harry.  
-200 East 82nd Street.  
-Jesteś górnośchodnim siderem, co?  
-Tak. Jestem. Gdzie mieszkasz? -Zapytała.  
-W kamienicy przy West 88th Street.  
-Ahh. A więc jesteś górnozachodnim siderem. -Uśmiechnęła się.  
-Czy mieszkasz sama?-Zapytałem z ciekawości.  
-Tak. Ale moja ciotka Charlotte mieszka po drugiej stronie

korytarza. Jest właścicielką budynku. Odziedziczyła go po moim zmarłym wujku.

-Jak długo tam mieszkasz?

-Około siedem lat. Zmarł, gdy miałam osiemnaście lat.

- Przykro mi z powodu twojej straty.

- Dziękuję.

Harry podjechał do krawężnika, wysiadł i otworzył drzwi dla Aubrey, chwytając ją za rękę i pomagając jej.

-Dziękuję, Harry.- Uśmiechnęła się.

-Który to apartament?- Zapytałem.

-Apartament 2B. Pozwolę, żeby portier Kale wiedział, że przyjedziesz, powiedzmy około siódmej?

- Siódma jest w porządku. Do zobaczenia.

Harry zamknął drzwi i patrzyłem przez okno, gdy Aubrey wchodziła do jej budynku. Nie mogłem uwierzyć, że gotowała dla mnie obiad. Wolałbym wyjść, ale wydawała się być podekscytowana. Może lepiej, że zostaliśmy dziś u niej w domu. Prawdopodobnie miałbym większą szansę, żeby ją tam pieprzyć.

-Naprawdę, Ethan?- Harry odwrócił się i rzucił mi spojrzenie.

-Naprawdę, co?- Zmrużyłem na niego oczy.

-Niewidoma dziewczyna? Co do cholery jest z tobą? Wiedziałem, że coś jest nie tak, kiedy mi kazałeś jechać do Ogrodu Szekspira.

-Zdarzyło mi się znaleźć bardzo atrakcyjną i miłą dziewczynę.

-Ty, mój przyjacielu, właśnie przekroczyłeś granicę jeśli chodzi o dupkowatość.

-Zamknij się i po prostu jedź.- skrzywił się.

## Rozdział 6

Aubrey

Kiedy otwierałam drzwi do mojego mieszkania, usłyszałam drzwi ciotki Charlotte po drugiej stronie korytarza i weszła za mną do środka.

-Jak lektura czasu? -Zapytała.

-Naprawdę nie przeczytałam zbyt wiele.

-Dlaczego nie?

-Ktoś tam był, kogo znam i skończyliśmy rozmawiając.

-Czy znam tego kogoś?- Zapytała.

-Nie. Właśnie spotkałam go wczoraj wieczorem na wystawie Penelope.

- Jego?

-Tak. Nazywa się Ethan Klein. Najwyraźniej chciał wczoraj wieczorem mój numer telefonu i zapytał Penelope o to. Nie podała mu go, ale powiedziała mu, gdzie chodzę w sobotę rano.

- Przykro mi. Czy powiedziałaś Ethan Klein?- Jej głos stał się poważny.

-Tak. Znasz go?

- Osobiście nie. Słyszałam o nim. To bezwzględny biznesmen, Aubrey, i myślę, że najlepiej trzymać się z dala od niego. Jest kobieciarzem i ma całą masę kobiet na zawołanie. Słyszałam plotki w mieście.

-Słyszałaś plotki? Plotka to plotka, ciociu Charlotte. Będę sama decydować, czy powinnam trzymać się z dala od niego. Właściwie to dzisiaj przyjdzie na kolację.

-Co? Och, Aubrey, proszę, na miłość boską wysłuchaj mnie. Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Ciociu Charlotte. -Westchnęłam. -Mam dwadzieścia pięć lat. Nie jestem dzieckiem. Widuję, kogo chcę.

- Wiem, kochanie, ale nie chcę, żebyś znów została zraniona.

- Mogę się ochronić. Nie martw się o mnie.



- Cóż, tak mam. Nic na to nie poradzę. -Podeszła do mnie i złapała mnie za rękę.  
-Dam sobie radę. Obiecuję. -Uśmiechnęłam się.  
-Co masz zamiar gotować na obiad? -Zapytała.  
-Panierowany kurczak, pieczone ziemniaki, świeża zielona fasolka i sałatka.  
-Brzmi nieźle. Masz coś przeciwko, jeśli przyłaczę się do was?  
-Tak. Właściwie to mam coś przeciwko. -Roześmiałam się.  
Pocałowała mnie w czoło.  
-Pójdę już. Jeśli będziesz potrzebować pomocy, zadzwoń do mnie.  
-Dziękuję. Tak zrobię.  
Kochałam swoją ciotkę Charlotte bardziej niż kogokolwiek na świecie, ale czasami nie wiedziała, jak przestać traktować mnie jak dziecko.

---

Po powrocie ze sklepu, ustawiłam dwie torby z artykułami spożywczymi na blacie kuchennym. Kiedy nacisnęłam przycisk na zegarku, powiedział mi, że jest godzina piąta. Miałam wystarczająco dużo czasu, aby wskoczyć pod prysznic i zacząć przygotowywać się na kolację. Cały czas myślałam o tym, co moja ciotka Charlotte powiedziała o Ethanie. O tym, że jest bezwzględny biznesmenem i kobieciarzem. Czułam to, ale było coś innego, co też wyczułam. Wyczułam inną stronę, którą ukrywał. Część siebie, o której nie chciał, żeby ktokolwiek się dowiedział. Dlatego zgodziłam się z nim wyjść.

Po prysznicu poszłam do kuchni i zaczęłam przygotowywać obiad. Kurczak i ziemniaki były w piecu, zebrałam wszystkie składniki sałatki. Gdy kroiłam ogórki, zapukano do drzwi. Mój brzuch zrobił małe saltło, wiedząc, kto był po drugiej stronie.

-Cześć, Ethan.- Uśmiechnęłam się, otwierając drzwi.

-Cześć, Aubrey. Czy byłaś w stu procentach pewna, że to ja przed otwarciem drzwi? Nie usłyszałem, jak pytasz, kto tam.

- Mój zegarek powiedział mi, że jest szósta pięćdziesiąt dziewięć i

---

powiedziałam ci, żebyś był tutaj o siódmej. Byłam więc pewna, że to ty. Wchodź.

---

Ethan

Wyglądała równie pięknie jak dziś rano w długiej sukience w kwieciste wzory. Jasne włosy z miękkimi lokami opadały na jej ramiona, które mnie podnieciły.

-Wyglądasz niewiarygodnie, ale nadal martwię się, że nie zapytałaś, kto jest pod drzwiami.

Roześmiała się lekkim śmiechem.

-Wiedziałem, że to ty. Zaufaj mi. Ale żeby uspokoić twój umysł, zawsze pytam.

- Mam nadzieję.

Mieszkanie wyglądało ładnie. Jej salon miał jasnoszary kolor na akcentowanych ścianach z ciemnoszarą kanapą, parą pasujących krzeseł i szklanym stolikiem do kawy. Kuchnia była mała z ciemnymi szafkami, czarnym granitowym blatem i wszystkimi urządzeniami ze stali nierdzewnej. Przypuszczam, że można powiedzieć, że byłem zaskoczony, jak ładnie to wyglądało.

-Dobrze tu pachnie -powiedziałem, kiedy podążyłem za nią do kuchni.

-Mam nadzieję, że lubisz kurczaka.

-Tak.

Stałem i patrzyłem, jak kroi ogórki. Byłem zbyt zdenerwowany, że mogła się skaleczyć.

-Czy mogę ci w czymkolwiek pomóc? -Zapytałem. -Może mogę pokroić dla ciebie te ogórki.

-Dzięki, Ethan, ale mam to. Czy denerwuję cię z tym nożem?

-Trochę. -Zachichotałem.

-Nie martw się. Gotuję cały czas. Wiem co robię. Zostałam przeszkolona.

- Przeszkolona?

-Po wypadku moja ciocia wysłała mnie do Instytutu dla

Niewidomych w Lavelle. Nauczyłam się czytać alfabet Braille'a i nauczyli mnie, jak żyć samodzielnie. Miałam wiele lat szkoleń. Więc nie martw się, że kroję trochę ogórków.

- Przepraszam. Ja nie ...

- Nie przepraszaj, Ethan. Nie masz za co przepraszać.

Zaakceptowałam dawno temu ten fakt że sprawia, że ludzie czują się trochę nieswojo. Tak działa świat. Ludzie myślą, że muszą być ostrożni wokół mnie, a nie muszą. Jestem jak wszyscy inni.

Jedyna różnica polega na tym, że nie widzę.

- A ty pewnie jesteś o wiele mądrzejsza od większości ludzi - mówiłam.

-Nie wiem. -Roześmiała się.

Skończyła robić sałatkę i wzięła miskę na stół.

-Pozwól mi pomóc z czymś.

-Nie. Po prostu usiądź i zrelaksuj się. Mam to.

Westchnąłem, gdy usiadłem przy stole i patrzyłem, jak wyciąga kurczaka z piekarnika. Włożyła termometr do środka i odczytała temperaturę.

-Doskonale - odezwała się, wyjmując z szafki dwa talerze i na każdym z nich położyła kawałek kurczaka z pieczonym ziemniakiem i zieloną fasolką. Stała przed stołem, trzymając talerze i mówiła:

-W którym miejscu siedzisz? Dwunasta, trzecia, szósta czy dziewiąta?

-Umm.

-Spójrz, gdzie stoję i udawaj, że jesteś zegarem.

-Na dwunastej.-Uśmiechnąłem się.

Podeszła i postawiła talerz idealnie przed sobą, ustawiając go na trzeciej.

-Chcesz trochę wina? -Zapytała.

-Poproszę.

-Czerwone czy białe?

-Cokolwiek masz.

Siedziałem tam ze zdumieniem, jak bezbłędnie gotowała i podawała obiad. Postawiła mój kieliszek do wina przede mną, a potem zajęła swoje miejsce.

-Co robisz przez cały dzień? -Zapytałem, kiedy wgrzyłem się w mojego kurczaka.

-Czytam i uczę dzieci przez internet w okresie letnim, aby uzyskać dodatkowy dochód.

-Nauczyciel? Uczysz ich czego?

- Angielskiego.

Dobrze, że nie widziała wyrazu mojej twarzy, ponieważ byłem pewien, że byłaby obrażona przez to.

-Nie rozumiem.

Posłała mi mały uśmiech.

-Jestem nauczycielem. Uczę angielskiego w Liceum Roosevelta.

- Na Brooklynie? - zapytałem.

- Tak.

- Ja ...

- Nie rozumiesz, jak niewidomy może uczyć, prawda?

-Nie. Tak. Mam na myśli-

-W porządku, Ethan. Taką samą reakcję dostaję od wszystkich. Ukończyłam NYU, uczyłam się w Roosevelt, a kiedy skończyłam, zaproponowano mi pracę jako nauczyciel w pełnym wymiarze godzin, ucząc jedenaste klasy. Właściwie to muszę zgłosić się do szkoły w poniedziałek, żeby wszystko było gotowe na rozpoczęcie szkoły we wtorek.

- Jak długo uczysz?

-To będzie mój drugi rok.-Ostrożnie podniosła wino i łyknęła .

-Czy zawsze chciałaś zostać nauczycielem?

-Odkąd miałam dziesięć lat. Chciałam pomóc innym, tak jak mi pomagano. Byłam dzieckiem, kiedy straciłam wzrok i to był najtrudniejszy czas w moim życiu. Próbowanie przystosowania się w świecie ciemności było czymś, co nie wydawało mi się możliwe. Ale zrobiłam to i zawdzięczałam to moim nauczycielom z Lavell,

ciotce i wujowi. Mogłam wyczuć satysfakcję, jaką mieli, kiedy mnie czegoś nauczyli i chciałam tego doświadczyć.

- Dlaczego literatura angielska?

- Zakochałam się w tym odkąd pierwszy raz zapoznałam się z Szekspirem. Dla mnie był to nowy sposób na widzenie świata, na świat i czas, w którym został napisany. Kiedy czytam kogoś takiego jak Jane Austen czy Ernest Hemingway, nawet Szekspir, jestem tak pochłonięta ich pisaniem i opowiadaniem, że gubię się i czasami zapominam, że jestem ślepa. Jeśli to ma sens.

Siedziałam tam i wpatrywałam się w nią, gdy mały uśmiech pojawił się na mojej twarzy.

- To ma sens. Roosevelt to trudna szkoła. Właściwie to nie szkoła, ale dzieci. Jestem naprawdę zaskoczony, że lubisz tam uczyć.

- Wielu studentów pochodzi z rozbitych domów, a niektórzy z nich właśnie tam są, ponieważ oni nie mają wyboru. Ale kiedy wchodzi do mojej klasy, idą do innego świata. Czują moją pasję i po pewnym czasie stają się jej pasjonatami. Jeśli mogę pomóc jednemu uczniowi spełnić jego marzenia, to każdy dzień nauki jest tego wart.

Ta kobieta była niesamowita, bardziej niż myślałam, i im więcej rozmawialiśmy, tym bardziej mnie intrygowała. Rozpaczliwie chciałam wyciągnąć rękę i przesunąć dłoń po jej policzku, ponieważ kontrolowanie siebie w jej obecności stawało się trudne.

## Rozdział 7

Aubrey

Wstałam z krzesła i zaczęłam sprzątać stół. Usłyszałam, jak Ethan wstaje i podąża za mną do kuchni, otworzył zmywarę i umieścił w niej talerz.

-Mogę posprzątać- mówiłam.

-I mogę pomóc. Ugotowałaś dla mnie wspaniały posiłek i chciałbym trochę pomóc.

Chciałam się coś o nim dowiedzieć. O jego życiu i jego interesach. Rozmawialiśmy tylko o mnie podczas kolacji i nic na jego temat.

-Skoro już trochę o mnie wiesz, jaka jest twoja historia, panie Klein?

-Cóż, dorastałem na Manhattanie. Mam siostrę o imieniu Lila. Założyłem moją firmę technologiczną, gdy miałem dwadzieścia jeden lat, a reszta to już historia.

-Daj spokój. Musi być coś więcej. -Uśmiechnęłam się.

-Nie całkiem. Moi rodzice sprzedali swój dom około sześć lat temu i przeprowadzili się na Long Island.

-Twoi rodzice muszą być z ciebie bardzo dumni.

-Są.

-Więc to wszystko, co masz zamiar powiedzieć?-Zapytałam.

-To wszystko, co jest ważne.

Miałam to przemożne pragnienie bycia blisko niego. Gdyby poprosił mnie o seks, prawdopodobnie bym to zrobiła. Był tajemniczy i wiedział jak mnie przelączyć/włączyć. Może dlatego, że nie uprawiałam seksu od wieków. Okay, nie wieki, ale na pewno tak się czułam. Musiałam wiedzieć, jak wyglądał.

-Jak wysoki jesteś?- Zapytałam.

-Sześć stóp jeden cal. -odpowiedział.

-Jakiego koloru są twoje włosy?

-Brązowe, a moje oczy są zielone jak twoje.

Podążyłam za jego głosem, dopóki nie upewniłam się, że stoję

przed nim. Wyciągnęłam rękę, ujęłam jego dłoń i położyłam na niej swoją. Usłyszałam odgłos ostrego wdechu, który wziął. Później położyłam dłonie na jego twarzy i przesunęłam palcami wzdłuż jego szczęki. Był silny i męski, z lekkim zarostem. Śledząc kształt jego warg, poczułam ich miękkość. Moje kciuki przesuwwały się po jego idealnie prostym i wąskim nosie, a potem przesuwwały się do jego wysokich kości policzkowych. Kiedy przesunęłam je do jego oczu, zamknął je. Czułam się doskonale. W moim umyśle pojawił się obraz tego, jak go widziałam. Seksowny, gorący, pożądany. Przejechałam palcami po jego włosach. Były krótkie. Prawie całkiem ogolone, ale nie do końca. Moje dłonie oplótły mu ramiona i sunęły w dół jego ramion. Był silny i muskularny.

-Zabijasz mnie, Aubrey.-wyszeptał miękkim głosem.

-Przepraszam. Tylko w ten sposób mogę sobie wyobrazić, jak wyglądasz.

Poczułam jego rękę na boku twarzy i byłam gotowa i bardzo chętna, by jego usta dotknęły moich, ale zamiast tego zabrał rękę.

-Coś jest nie tak?

-Nic. -Usłyszałam jego kroki, gdy odchodził.

-Przepraszam. Nie chciałam ...

W mgnieniu oka złapał mnie i jego język przesunął się po mojej szyi.

-Chcę cię, Aubrey. Przykro mi, ale chcę.

- Ja też chcę. -Jego język przesunął się wzdłuż mojej szyi, gdy jego ręce sięgnęły do tyłu i rozpięły sukienkę. Przesunął mi ją ramiona i spadła na ziemię, podniósł mnie i zabrał do sypialni.

---

Ethan

Próbowałem się kontrolować, ale nie mogłem. Było w niej więcej, niż początkowo sądziłem i w końcu bym ją zranił. Zdjąłem jej stanik i rzuciłem go na bok. Jej piersi były okrągłe, sterczące i piękne, a jej sutki były idealnie jasnoróżowe i wiedziałem, że takie będą. Ułożyłem ją na łóżku, moje usta pochłonęły każdą pierś, a

moje zęby zacisnęły się wokół jej stwardniałych szczytów. Jej dłonie wędrowały po moich włosach, gdy mój język ześlizgnął się po jej płaskim brzuchu. Musiałem być w niej. Wstałem, zdjąłem z siebie ubranie, rozerwałem zębami folię z prezerwatywą i przeciągnąłem prezerwatywę po moim twardym kutasie. Sięgnąłem w dół, chwyciłem boki jej pięknych białych koronkowych majtek i zsunąłem je. Moje palce wędrowały po jej udzie i zanurzyły się w niej. Ona była pełna, a mój fiut krzyczał o uwagę. Jej jęki, gdy mój palec ją eksplorował, zwiększyły moje podniecenie.

-Czy ci się to podoba?- Zapytałem szeptem.

-Tak.- odpowiedziała z zapartym tchem.

Uniosłem się nad nią, wciąż trzymając palec w środku i wziąłem jej pierś w usta. Sapnęła, kiedy mój kciuk przyciskał się do jej łechtaczki. Odchyliła głowę do tyłu, a jej jęki osiągnęły szczyt, gdy jej ciało zacisnęło się i doszła. Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu, gdy patrzyłem na wyraz jej twarzy. Była na mnie gotowa i ja byłem gotowy na nią. Ustawiłem się nad nią perfekcyjnie i jednym pchnięciem znalazłem się wewnątrz niej. Była ciasna i czułem się tak cholernie dobrze. W mojej klatce pojawiło się niski dudnienie, kiedy się do niej zbliżałem.

-Jesteś taka ciasna. Mój Boże, czuje się tak dobrze.

- Nie przestawaj, Ethan - wysapała, gdy jej paznokcie wbiły się w moje plecy.

-Nie mam zamiaru, kochanie.

Pchnąłem mocniej i zwiększyłem tempo. Jej nogi były ciasno owinięte wokół mojej talii, gdy wyciągnęła rękę i delikatnie dotknęła mojej twarzy. Była tak cholernie piękna i nie mogłem przestać gapić się w jej usta. Tak pełne i doskonale ukształtowane. Kiedy doszła, wydała kolejny głośny jęk. Wsunąłem się w nią głęboko po raz ostatni i naprężyłem się, gdy wypuszczałem każdą kroplę spełnienia, którą miałem w sobie. Opadłem na nią i ukryłem twarz w jej szyi. Nasze serca biły szybko, a nasze oddechy



były nierówne. Leżeliśmy tam przez chwilę, aż wyszedłem z niej i poszedłem do łazienki.

Kiedy wróciłem do sypialni, zastałem ją siedzącą z prześcieradłem przykrywającym jej nagie ciało. Usiadłem na skraju łóżka i przejechałem palcem po jej szczęce.

-Wszystko w porządku?- Zapytałem.

-Tak. Nic mi nie jest.- Uśmiechnęła się lekko.

-Chyba powinienem iść.

-Jeśli chcesz, ale możesz zostać.

Zacisnąłem pięści i po raz pierwszy od dziewięciu lat chciałem złamać jedną z moich zasad. Zasady, których nie ośmieliłem się złamać dla mojej ochrony.

-Muszę być jutro wcześniej w biurze. Mam dużo pracy do zrobienia przed poniedziałkowym rankiem.

Tyłem mojej dłoni pogładziłem ją po policzku.

-W porządku. Rozumiem.

Wstałem z łóżka, chwyciłem moje ubrania z podłogi i ubrałem się.

-Czy mogę dostać twój numer?-Spytałem, trzymając telefon w ręce.

-Jasne.-Uśmiechnęła się, gdy wstała.

Wzięła telefon ze stolika nocnego i podała mi go.

-Czy mógłbyś zapisać swój numer w moim telefonie? I nie zapomnij swojego imienia, bo nie będę wiedziała, kto do mnie dzwoni.

Roześmiałem się lekko.

- Oczywiście - usiadłem z powrotem na skraju łóżka, przesunąłem palcami po jej włosach.-Dziękuję za obiad. Świetnie się dzisiaj bawiłem.

-Nie ma za co. Ja też.

- Dobranoc, Aubrey. Upewnij się, że zamkniesz drzwi, kiedy wyjdę.

- Dobranoc, Ethan.

Wyszedłem z jej apartamentu, wsiałem do limuzyny i zatrzasnąłem drzwi.

-Co się stało?- Harry zwrócił się do mnie.

-Nic. Po prostu jedź - warknąłem.

-Lepiej nie skrzywdź tej biednej dziewczyny.

Odjechał od krawężnika.

-Nie jestem pewien, czy już nie skrzywdziłem.- Patrzyłem przez okno.

## Rozdział 8

### Aubrey

Wsunęłam się w mój szlafrok i zamknęłam drzwi. Nie mogłam powiedzieć, przez co przechodziła moja głowa. Byłam szczęśliwa, że spałam z nim, ale z drugiej strony nie byłam pewna, czy podjęłam właściwą decyzję. Wpadłam i nie wiedziałam, że seks może być tak wspaniały. Nigdy nie miałam orgazmu przed seksem. Ale z nim nie miałam jednego, ale dwa. Byłam w siódmym niebie, ale czułam się trochę smutna. Nie chciałam, żeby odszedł. Dotykał mnie w sposób, w który nikt nigdy wcześniej nie dotykał. Był jeden problem; nie pocałował mnie, a fakt, że mógł się ze mną kochać bez dotykania naszych ust trochę mnie niepokoił.

Podniosłam ręce do mojej głowy, wzięłam głęboki oddech.

Dlaczego miałam wrażenie, że już nigdy więcej nic od niego nie usłyszę? Wczołgałam się do łóżka i zatonęłam pod kołdrą.

Zamknęłam oczy, próbowałam jak diabli, żeby go wyrzucić z mego umysłu, ale wciąż mogłam go poczuć. Wszystko z niego.

Obudziłam się, słysząc pukanie do moich drzwi i głos Penelope, ostrzegający mnie, że to ona. Potykając się z łóżka, ziewnęłam, gdy podeszłam do drzwi i otworzyłam je.

-Aubrey, jest dwunasta. Dopiero wstałaś?

- Tak. Dopiero wstałam. Nie zdawałam sobie sprawy, która jest godzina. Wejdz.

Zamknęłam drzwi, poszłam do kuchni i zrobiłam sobie filiżankę kawy.

-Kawy? -Zapytałam.

-Nie, dziękuję. Już dziś rano dostałam swoją dawkę kofeiny. Nigdy nie spałaś tak długo. Jesteś chora?

-Nie. Nie spałam całą noc. Lepiej usiądź, jest coś, o czym muszę ci powiedzieć.

- Och?

Słyszałam, jak otwiera drzwi lodówki.

-Mam przecucie, że będę potrzebować kieliszka wina.

Wzięłam kawę i usiadłam na kanapie. Penelope usiadła obok mnie.

-Więc co się stało?

-Uprawiałam seks.

-Naprawdę!-Położyła dłoń na moim ramieniu.-Z kim?

-Wiesz kim.

-Skąd mam wiedzieć, z kim uprawiałaś seks? Nie rozmawiałam z tobą od piątku - OH!

Śmiałam się.

-Więc wiesz!

Westchnęła.

-Nie sądziłam, że będziesz z nim tak szybko spać. To nie ty. Co się stało?

-Przyszedł do Ogrodu Szekspira i wiem, że powiedziałaś mu, gdzie będę, i rozmawialiśmy i spacerowaliśmy. Zaprosiłam go na kolację i jedno doprowadziło do drugiego. Muszę cię o coś zapytać.

- Co?

- Czy jest tak gorący, jak sędzę?

- Całkowicie gorący. Seksowny, kurwa, żeby być dokładnym.

Przyznaję, że moje majteczki trochę się zmoczyły, tylko od patrzenia na niego.

-Tak myślałam. -Uśmiechnęłam się. -Całkowicie wyczułam jego gorąco.

-Więc gdzie on jest? Czy został na noc?

-Wyszedł zaraz po tym, jak uprawialiśmy seks. Boże, Penelope, nie jestem pewna, czy popełniłam błąd, czy nie.

-Słuchaj, laleczko. Spójrz na to w ten sposób; uprawiałaś gorący seks po raz pierwszy, no, od zawsze, z piekielnie gorącym mężczyzną. Zapewniam cię, że był najgorętszym facetem, jakiego kiedykolwiek pieprzyłaś. Nie przejmuj się tym zbytnio.

- Nie chciał mnie pocałować.

- Hm? Co masz na myśli?

-Nie pocałował mnie w usta i to mi trochę przeszkadza.  
-Czy miałaś orgazm? -Zapytała bez ogródek.  
-Tak. Dwa.- Uśmiechnęłam się.  
- W takim razie to się liczy. -Poklepała mnie po dłoni. -Pocałunki w ustach i tak nie oznaczają gówna.  
-Myślisz?  
-Wiem. Są zarezerwowane dla facetów, którzy kochają kobietę. Tak długo jak ich usta dotykając wszystkich innych punktów przyjemności na twoim ciele, wtedy nie masz na co narzekać. Lekki śmiech wydostał mi się cicho i pomyślałam sobie, jak magiczne były jego usta na moim całym ciele.

---

### Ethan

Otworzyłem oczy a moje prześcieradła były w kałuży potu od koszmaru, którego nie miałem od lat. Leżałem, moje serce waliło gwałtownie i poczułem mdłości w żołądku. Przełknęłam mocno, kiedy sięgnąłem i chwyciłem telefon. Patrząc na czas, była siódma rano. Nigdy nie spałem tak długo. To prawda, była to niedziela, ale zawsze wstawałem o szóstej. To był ten cholerny koszmar, który mnie wciągnął. Tego, z którego nie mogłem obudzić się tak jak wszystkie lata temu. Ten sam koszmar, który dręczył mój umysł i prześladował mnie zbyt długo. Moje stopy uderzyły o podłogę i usiadłem, z łokciami na kolanach i twarzą zakopaną w moich rękach. Wzięłem głęboki oddech, wstałem i poszedłem do łazienki, żeby wziąć prysznic. Kiedy tak stałem i pozwalałem, by woda spłynęła na mnie, zastanawiałem się, dlaczego teraz. Dlaczego zeszłej nocy? Po ogoleniu i ubieraniu, udałem się do kuchni, gdzie Ingrid, moja gosposia, siedziała przy wyspie z filiżanką kawy.

-Moje prześcieradła wymagają zmiany- odezwałem się, gdy złapałem filiżankę i nalałem sobie kawy.

-Tobie też dzień dobry, Ethan. Właśnie wczoraj zmieniałam prześcieradła. Czy ktoś tam jest?-zapytała, wyginając brew.

-Czy ktoś tam jest, Ingrid?- Warknąłem.

-Dlaczego więc potrzebują zmiany? Myślę, że mam prawo wiedzieć, ponieważ wczoraj położyłam nowy zestaw. Czy byłeś ostatnio zbyt podekscytowany? -Zapytała z pewną siebie postawą.

-Nie. A co z tymi wszystkimi wścibskimi pytaniami? Płacę ci za sprzątanie, a nie wypytywanie mnie. -przemówiłem ostrym głosem.

Wstała ze swojego stołka i machnęła ręką w powietrzu, podchodząc do lodówki odstawić mleko.

-Jestem twoją gosposią, twoim szefem kuchni, twoim osobistym biegaczem na posyłki, twoim terapeutą i twoim przyjacielem. Co się dzieje, Ethan?

Ona miała rację. Była tymi wszystkimi rzeczami, ale co najważniejsze, była moją przyjaciółką. Zatrudniłem ją i przyszła pracować dla mnie zaraz po tym, jak założyłem firmę i przeprowadziłem się do tej kamienicy. Umieściłem ogłoszenie online podając bardzo dokładne instrukcje dotyczące tego, czego szukałem. Odpowiedziała na moją ogłoszenie i przyszła na rozmowę tylko po to, żeby mi coś powiedzieć. Najwyraźniej mnie nie polubiła. Jedną rzeczą w Ingrid było to, że nie miała filtra. Miała pięćdziesiąt lat, wzrostu około pięć stóp pięć cali, pełna sylwetka, długie czarne włosy, które zawsze nosiła spięte w kok i brązowe oczy. Była mądra i mogłem z nią porozmawiać, tak jakbym znał ją przez całe moje życie. Dobrą rzeczą było dla nas to, że ze mną wytrzymała i ja z nią. Ale płaciłem jej bardzo dobrze za to, że wytrzymywała moje żądania i moje złe nastawienie przez dziewięćdziesiąt procent czasu.

Westchnąłem, gdy usiadłem przy stole, a ona wyjęła jajka z lodówki.

-Miałem ten koszmar zeszłej nocy.

Kiedy miała zamiar rozbić jajko, zatrzymała się i spojrzała na mnie.

-Czemu? Minęły lata.

- Wiem i nie wiem dlaczego. -Wypiłem łyk kawy.

-Co robiłeś ostatniej nocy?-W trzasku rozbiła trzy jajka.

-Jadłem obiad z kobietą, w jej mieszkaniu, z tą którą poznałem tamtej nocy.

Przewróciła oczami, wlewając jajka do gorącej patelni.

-Cóż, nie różni się to od jakiegokolwiek innej nocy.

Nie byłem gotów rozmawiać z nią o Aubrey, gdybym nawet w ogóle o niej wspominał. Nie musiałem słyszeć jej komentarzy i reakcji, tak jak od Harry'ego. Dostałem od niej to, czego pragnąłem i czego chciałem i teraz to się skończyło.

## Rozdział 8

### Aubrey

Bez względu na to, jak bardzo zajęta byłam przez ostatnie kilka dni, nie mogłam przestać myśleć o Ethanie. On miał mój numer telefonu, ale nie dostałam od niego żadnej wiadomości. Ian powiedział mi, że faceci zwykle czekają kilka dni, zanim zadzwonią do dziewczyny, z którą poszli na randkę, ponieważ nie chcieli wydawać się zbyt chętni. Penelope powiedziała mi, że jest tylko męską dziwką, prawdopodobnie nigdy nie zadzwoni i powinnam wyrzucić go z pamięci i ruszyć dalej. Próbowałam. Naprawdę, ale nie było tak łatwo zapomnieć.

-Cześć, Aubrey.- usłyszałam głos Gigi, kiedy weszłam do mojej klasy.

-Cześć, Gigi. -Uśmiechnęłam się, gdy podeszła i uściskała mnie.- Jak było we Włoszech?

-Niesamowicie.

Gigi Graham była moją asystentką i była ze mną od pierwszego dnia, kiedy zaczynałam pracę jako nauczyciel w zeszłym roku. Uczęszczała do college'u z nadzieją, że sama zostanie nauczycielką, dopóki nie zachorowała i musiała zrezygnować. Była trzydziestoletnią kobietą, która wyszła za mąż za swojego ukochanego z liceum i nie musiała pracować. Ale uwielbiała być w klasie, więc postanowiła zostać asystentem nauczycielskim, zamiast wrócić do college'u i ukończyć studia.

Przesunęłam dłoń wzdłuż stalowej krawędzi biurka i uśmiechnęłam się, gdy usiadłam na krześle. Było naprawdę dobrze być tutaj. Pierwszy dzwonek zadzwonił, a uczniowie zaczęli się schodzić. Kiedy wszyscy znaleźli miejsce, Gigi zamknęła drzwi. Wstając z krzesła, wzięłam białą kartkę z kwadratami i umieściłam ją na pierwszym biurku najbliżej drzwi.

-Dzień dobry, wszystkim.-Uśmiechnęłam się. -Jestem panną Callahan, ale możecie nazywać mnie Aubrey. Nie wierzę w



formalności w swoim wieku. Wszyscy jesteśmy tutaj dorośli, prawda? -Uśmiechnęłam się. -Wzywam was po imieniu, więc z kolei powinniście do mnie odpowiedzieć tak samo. Witamy na literaturze angielskiej. Jak niektórzy z was mogą wiedzieć, jestem nie widoma. Dla tych z was, którzy tego nie wiedzą, pewnie jest to zaskoczenie. Chciałabym przedstawić wam moją asystentkę, Gigi Graham. Będzie tu codziennie na lekcji z nami, upewniając się, że zachowajcie się najlepiej jak umiecie. Mogę wam obiecać, że do zakończenia roku szkolnego będziemy jak rodzina i to jest coś, co traktuję bardzo poważnie. Żeby dać wam trochę informacji o mnie, straciłam rodziców w strasznym wypadku samochodowym, gdy miałam osiem lat i ten sam wypadek zabrał mi wzrok. Byłam zła, przygnębiona i czułam, że nie ma dla mnie nadziei, tak jak jestem pewna, że niektórzy z was czują się właśnie w tym momencie. Ale walczyłam, wygrałam i jestem tutaj dzisiaj uczyć was, piękne kobiety i mężczyźni o literaturze angielskiej. Cel tej historii nie ma znaczenia, jak złe coś wydaje się teraz, możecie to pokonać, ale wy i tylko wy musicie włożyć w to wysiłek. Teraz. -Uśmiechnęłam się. – Te miejsca, w których siedzicie, będą miejscami, w których będziecie siedzieć przez resztę roku szkolnego, i będę wiedziała, czy zdecydujesz się zabawić i zamienić.

Subtelny śmiech uczniów wypełnił pokój.

-Nie mam żadnych reguł. Proszę tylko o szacunek, nie tylko dla mnie lub Gigi, ale także dla waszych kolegów z klasy. Jeśli chcecie przynieść przekąski lub napój, nie krępujcie się, ale bądźcie gotowi podzielić się z nauczycielem.- Uśmiechnęłam się. Powtórzyłam tę samą mowę następnym pięciu klasom i zanim się zorientowałam, pierwszy dzień nowego roku szkolnego dobiegł końca. Kiedy wkładałam laptopa do torby, Ian wszedł do pokoju.

-Jak minął pierwszy dzień?- Zapytał.

-Było wspaniałe. Jaki był twój?

-Dobry. Tak naprawdę miałem niektórych uczniów

zainteresowanych, aby dowiedzieć się coś o historii, a reszta po prostu spała.

Zaśmiałam się.

Ian został zatrudniony jako nauczyciel wkrótce po mnie. Zaczął jako zastępca jednej z nauczycielek historii, która udała się na urlop macierzyński. Nigdy nie wróciła, a uczniowie naprawdę go lubili, więc szkoła zaproponowała mu tę pracę. Jeździliśmy razem każdego dnia. Rano zabierał mnie z mojego mieszkania, a potem zawoził mnie do domu po szkole.

-Czy słyszałaś coś od niego? -Spytał Ian.

-Nie, i szczerze mówiąc, nie sądzę, że tak będzie.- Zarzuciłam torbę na ramię.

-To chyba najlepsze, Aubrey. Z tego co słyszę, to złe wieści. Znasz mojego przyjaciela, Lance?

-Tak.- powiedziała, kładąc dłoń na jego łokciu i poszliśmy do jego samochodu.

-Powiedział mi, że jego dziewczyna, Amber, pracuje w firmie Ethana i jest tam dla wszystkich totalnym kutasem. Jest niegrzeczny, nie okazuje szacunku wszystkim swoim pracownikom i jest bardzo wymagający. Jego nikt nie obchodzi. Nazywają go "Iceman".

Lekko się zaśmiałam, wchodząc do Hondy Accord Iana.

-Dlaczego mieliby go tak nazywać?

-Ponieważ nie okazuje żadnych emocji i uczuć wobec nikogo. Jest tak zimny jak lód. Amber powiedziała mu również, że Ethan nigdy nie był w związku i używa kobiet do seksu, a następnie porzuca je jak gorącego ziemniaka. Ojej, może nie powinienem ci mówić tej ostatniej części.

-W porządku, Ian. Nie byłbyś moim przyjacielem, gdybyś tego nie zrobił. Posłuchaj, nie oczekuję od niego żadnej wiadomości, więc nie martw się o mnie.

- Chyba dobrze, że uprawiałaś gorący seks po raz pierwszy od nie wiadomo jak dawna. -Złapał mnie za rękę i delikatnie ją ścisnął.

-Tak. Przynajmniej to miałam.-Uśmiechnęłam się delikatnie. Ian zostawił mnie przed moim mieszkaniem i pojechał do domu. Nie skłamię i nie powiem tego ale nasza mała rozmowa o Ethanie Kleinie, załamana mnie trochę. Ale przywykłam, że mężczyźni tak mnie traktują.

---

Ethan

-Lucy!- Krzyknąłem z mojego biura.-Gdzie do diabła jest ten raport, poprosiłem cię, żebyś skończyła go ponad godzinę temu?!

-Lucy nie ma przy biurku, a ty, mój przyjacielu, musisz się uspokoić- powiedział Charles, gdy wszedł do mojego biura i usiadł naprzeciwko mnie.

-Oto raport, proszę pana. Byłam w magazynie po nowy tusz do drukarki.

- Prosiłem o to ponad godzinę temu.- Złapałem go z jej rąk.

- Przykro mi, ale ja ...

- Nie chcę słyszeć twoich przeproszających gównianych wymówek . Następnym razem, gdy o coś poproszę, lepiej, kurwa daj mi to, gdy o to proszę. Rozumiesz mnie?

-Tak jest. Czy to wszystko?

-Tak. Wyjdź z mojego biura.

Rzuciłem raport i oparłem się na krześle, biorąc głęboki oddech, gdy patrzyłem na Charlesa.

- Co dzisiaj wasze pióra rozwalają?-Uśmiechnąłem się.

-Nic. Po prostu chcę rzeczy, kiedy o to proszę.

-Nie słyszałem od ciebie nic od czasu wystawy sztuki. Co, nawiasem mówiąc, obraz był ogromny powodzeniem. Lexi uwielbia go i dała mi nie jedno, ale dwa obciążenia, kiedy wróciła.

-Uśmiechnąłem się.

Nie powiedziałem Charlesowi nic o Aubrey. Wiedział tylko, że rozmawiałem z nią tamtej nocy. Nie wiedział nawet, że była dziewczyną na obrazie.

-Jak poszło z tą dziewczyną, z którą rozmawiałeś w galerii? Jak

miała na imię?

- Aubrey.

- Tak, Aubrey. Wydawało się, że leciałeś na nią.

- Zaprosiła mnie w sobotę na kolację do siebie.

- No cóż, panie Casanova. Przeleciałeś ją? Zaczekaj, nie odpowiadaj. Oczywiście że to zrobiłeś.

Odwróciłem krzesło i patrzyłem przez okno.

-Czy była naprawdę taka zła?- Zapytał poważnym tonem.

-Nie. Była świetna. Jest niewidoma.

- Co? -Roześmiał się. -Ślepa na fakt, że jesteś dupkiem?

Spojrzałem na niego, gdy odwróciłem krzesło i stanąłem twarzą do niego.

-Jest niewidoma.- Odchylił głowę i zmrużył oczy.

-Nie widzi? W sensie nic nie widzi, niewidoma?

-Tak.

-Co do cholery, Ethan? Kurwa. To jest dla ciebie nowe. Pieprzyłeś ślepe piskłę. Cholera jasna! Jak było? No weź, powiedz mi. Czy było inaczej? Szybko wysiadłeś, wiedząc, że ona cię nie widzi?

- Dość tego, Charles! -Krzyknąłem.

-Bracie, zrelaksuj się.-Położył ręce.

-Jest świetną dziewczyną, która wiele zniosła. Nie urodziła się ślepa. Straciła wzrok i rodziców w wypadku samochodowym, gdy miała osiem lat. Po prostu musiała nauczyć się żyć na nowo.

- W porządku. Więc rozmawiałeś z nią od tamtej pory?

-Nie, nie zamierzam. To była jedna noc. Nie różni się od żadnej z pozostałych kobiet, z którymi śpię.

-Czy tak jest? Bo właśnie ją bronisz i nigdy tego nie robiłeś.

-Nie broniłem jej.

-Tak. Nie spodobało ci się to, co powiedziałem, a ty skoczyłeś do jej obrony.

-Cóż, nie chciałem.

Westchnął, wstając z krzesła.

-W każdym razie, po prostu zatrzymałem się, by powiedzieć

"cześć ", ponieważ od kilku dni nie otrzymałem od ciebie żadnej wiadomości. Och, i powiedzcie, że Lexi ma przyjęcie urodzinowe w sobotę w domu. Będziesz tam. -Wskazał na mnie.

-Nie przegapiłbym tego.

-Pogadamy później. Postaraj się nie być dupkiem dla swojej sekretarki.

- Nie mów mi, jak mam prowadzić firmę.-Uśmiechnąłem się. Kiedy podniosłem raport z mojego biurka, zadzwonił telefon i to była moja mama.

-Witaj.

-Ethan, minęły wieki, odkąd słyszeliśmy coś od ciebie.

-Przepraszam, mam. Byłem bardzo zajęty.

- Musisz przyjść na kolację w niedzielę do domu. Świętujemy Dzień Pracy dzień wcześniej.

- W porządku. Która godzina?

-Czwarta. Twoja siostra i Kenny też tu będą.

-Będę tam.

-Dobrze. Zrób mi przysługę i podnieś ciasto cytrynowe z tej piekarni, którą tak bardzo kocham.

Westchnąłem.

-Rozumiem. Jedno cytrynowe ciasto.

- Do zobaczenia w niedzielę, Ethan.

- Do zobaczenia, mam.

Mimo że kochałem swoją rodzinę, nie cierpiałem tam chodzić.

Moja mama i tata zawsze mówili mi o znalezieniu ładnej dziewczyny, ustatkowaniu się i podarowaniu im wnuków.

Powiedziałem im, kiedy ostatni raz ich widziałem, że będą musieli pomęczyć o swoje wnuki Lili, moją siostrę, ponieważ, święte piekło, nigdy nie chciałem dzieci. Nie wspominając już o ustatkowaniu się z ładną dziewczyną. Nie widywałem ich tak często, jak powinienem, ponieważ najlepiej było, gdy trzymałem się z dala. Nie znali pełnej historii tego, co wydarzyło się tamtej nocy. Wiedzieli tylko to, co postanowiłem im powiedzieć.

## Rozdział 10

### Aubrey

Był już piątek i kiedy pakowałam swoją torbę do domu, zadzwonił telefon, powiadamiając mnie że dzwoniła Penelope.

-Cześć.

-Powiedz mi, że nie masz planów na jutro.

-Nie bardzo. Dlaczego?

-Dobrze. Pójdiesz ze mną na przyjęcie urodzinowe.

- Czyje przyjęcie? - spytałam, kiedy Ian odebrał ode mnie moją torbę.

-Dziewczyny klienta. Skontaktował się ze mną i kupił kolejny z moich obrazów. Jego dziewczyna pokochała ten, który kupił na mojej wystawie tak bardzo, że chciała kolejny. Powiedział, że chciałaby mnie poznać i zaprosiła mnie i przyjaciela na jej przyjęcie urodzinowe jutro. Nie każ mi iść samej - jęknęła. Uciekł mi lekki śmiech.

-W porządku. Pójdę. O której zaczyna się przyjęcie?

- Piąta.

-W porządku. Będę gotowa.

-Dzięki, kochanie. Jestem ci to winna.

-Co teraz robisz? -Zapytałam.

-Niewiele. Dlaczego?

- Dobrze. Możesz spotkać się ze mną i Ianem na dachu w South Park za około dwadzieścia minut i kupić mi drinka lub dwa.

- Brzmi nieźle. Spotkamy się tam.

---

### Ethan

Z bukietem kwiatów w ręku wszedłem do kamienicy Charlesa i Lexi.

- Hej, Ethan. -Charles uśmiechnął się, gdy uścisnął mi dłoń. -Aw, nie powinieneś.-Mrugnął jak spojrzął na kwiaty.

-Bardzo śmieszne. Gdzie jest Lexi?

-Rozmawia z jednym ze swoich przyjaciół. Pójdź za mną.  
Podążyłam za nim na patio i pocałowałam Lexi w policzek.  
-Wszystkiego najlepszego, Lexi.-Podałam jej kwiaty.  
-Dziękuję, Ethan. Są piękne. Włożę je do wazonu. -Uśmiechnęła się, odchodząc.

- Co powiesz na szkocką? - spytał Charles.

- Brzmi nieźle.

Podążyłam za nim do baru, który stał w kącie patio.

-Szkocka z lodem dla mojego najlepszego przyjaciela- zwrócił się do barmana.

-Łał. Przeszedłeś sam siebie z tym przyjęciem. -Uśmiechnąłem się.

-To dlatego, że jest tego warta.

Barman podał mi drinka, a Charles pociągnął mnie za róg i sięgnął do kieszeni.

-Co myślisz? Właśnie to odebrałem wczoraj.-Uśmiechnąłem się, trzymając w dłoni pierścionek z brylantem.

-Bardzo ładny. Kiedy ją zapytasz?

- Dziś wieczorem przed wszystkimi.

- Myślałem, że poczekaś do podróży na Arubę?

-Tak miałem zrobić, ale nie mogę już dłużej czekać.

-Myślałem, że to był powód, dla którego zarezerwowałeś tą podróż.

-Tak było i wiem, że ona się tego wtedy spodziewa. To będzie niespodzianka.- Uśmiechnąłem się. Położyłem rękę na jego ramieniu.

-Gratulacje bracie. Jestem szczęśliwy z twojego powodu.

-Nie gratuluj mi jeszcze. Nie powiedziała "tak".

-Zgodzi się. -Uśmiechnąłem się, gdy wróciliśmy na przyjęcie.

Skończyłem swoją szkocką i poszedłem do baru po kolejną. Kiedy barman nalewał, patrzyłem na około. Moje serce zatrzymało się, gdy zobaczyłem Aubrey stojącą obok Penelope, rozmawiające z Charlesem i Lexi. Co ona tu do cholery robiła? Gównno. Barman podał mi drinka i stałem, opierając się o bar, popijając go, gdy patrzyłem na nią. Była zbyt piękna i nie wiedziałem, co jej

powiedzieć. To nie powinien być problem. Przez cały czas wpadałem na kobiety, z którymi miałem jedną noc. Krzyczały na mnie lub nazywały mnie dupkiem, a ja tylko się uśmiechałem i szedłem dalej. Ale z Aubrey było inaczej. Czułem, że nie mogę tego zrobić. Nie chciałem, żeby wiedziała, że tu jestem, więc cicho ucieknę i nigdy się nie dowie. Dopóki Charles nie otworzył swoich wielkich ust.

-Ethan, patrz, kto tu jest!-Krzyknął z drugiej strony patio.

*Dupek.*

Aubrey spojrzała prosto na mnie. To było tak, jakby widziała mnie stojącego tu. Skończyłem drugą szkocką i od niechcenia podszedłem do miejsca, w którym stali.

-Witam, panie Klein.- Penelope spojrzała na mnie gniewnie.

-Penelope. Miło znów cię widzieć. -Pokiwałem głową.

- Cześć, Aubrey.

- Cześć, Ethan - odezwała się miękkim głosem.

-Penelope, chodź ze mną i Lexi, a pokażemy ci, gdzie wiszą twoje spektakularne obrazy, które kupiłem w zeszłym tygodniu.

*Kutas.*

Penelopa położyła dłoń na ramieniu Aubrey.

-Zaraz wracam.

-Okej.-Spojrzała w dół i uśmiechnęła się. -Jak się masz, Ethan?-

Zapytała z zaskoczenia.

-Zajęty. A co z tobą?

- Zajęta także.

*Pierdolić to.*

Moje sumienie robiło, co w jego mocy, nie wiedziałem dlaczego i nie wiedziałem, jak to kontrolować.

-Posłuchaj, Aubrey. Przykro mi, że ... -Podniosła rękę.

-Nie przepraszaj, Ethan. To była jedna noc. To wszystko. Nie spodziewałam się, że zadzwonisz.

-Chciałem, ale z pracą i wszystkim, po prostu nie miałem szansy.

-W porządku. Tak jak powiedziałam, nie spodziewałam się



telefonu.

-Więc jak tam szkoła?

Poprosiłem, aby ten moment był mniej niezręczny.

-Szkoła jest świetna. Mam wspaniałych uczniów.

-To dobrze.-włożyłem rękę w kieszeń. -Wygląda na to, że zaczynają podawać kolację ,powinienem ...

Zanim zdążyłem dokończyć zdanie i szykować się do wyjścia, Lexi podeszła i złapała mnie i Aubrey za rękę.

-Wy dwoje siedzicie przy naszym stole na kolacji- Uśmiechnęła się.

-Naprawdę muszę iść, Lex. Mam dużo pracy do wykonania.

-Nonsens. To moje urodziny i zostajesz. Prace mogą czekać do jutra. Och, jest ktoś, kto właśnie się pokazał i muszę się przywitać. Zabierz Aubrey do tego stolika. - Wskazała, gdy odchodziła.

Westchnąłem.

-W porządku, Ethan. Nie musisz mnie odprowadzać do stołu. Nie proszę się o bycie moimi oczami.

Kąciki jej ust nieznacznie zwróciły się w górę. Być może uśmiechała się na zewnątrz, ale w środku była smutna. Mogłem to powiedzieć. To było w tonie jej głosu, kiedy wypowiedziała te słowa.

-Nie bądź głupia, Aubrey. Chcę cię odprowadzić do stołu i jeśli bym mógł, chciałbym usiąść obok ciebie. Więc chodź i pozwól mi cię eskortować.

-A co jeśli powiem ci, że nie chcę, żebyś usiadł obok mnie? -Lekko dotknęła mojego łokcia.

Zachichotałem.

-W takim razie muszę znaleźć inne miejsce.

Poprowadziłem ją do stołu, wyciągnąłem krzesło, a potem usiadłem obok niej.

-Przepraszam, jeśli nie chcesz, ale siedzę obok ciebie. Czy mogę ci powierzyć mały sekret? -Pochyliłem się i wyszeptalem jej do ucha.

-Jasne. -Uśmiechnęła się.

- Charles poprosi dziś Lexi, żeby go poślubiła.

Uśmiech na jej twarzy rozszerzył się, gdy pochyliła się do mnie.

-Mam nadzieję, że powie tak. Dobrze, że zostajesz. Może potrzebować twojej pomocy, jeśli coś nie wyjdzie i pójdzie inną drogą.

Zachichotałem.

-Masz rację.

Penelopa usiadła obok Aubrey, ale nie wcześniej niż rzucając mi paskudne spojrzenie. Było oczywiste, że miała na myśli to, co powiedziała o ochronie jej najlepszej przyjaciółki. Charles i Lexi dołączyli do nas z kilkoma innymi przyjaciółmi i gdy tylko podano kolację, zauważyłem, że Penelope zrobiła coś z talerzem Aubrey. Odwróciła go.

-Kurczak jest na dwunastej, pieczone ziemniaki są na trzeciej, a palona zielona fasola na dziewiątej.

-Dziękuję. -Aubrey odezwał się miłym głosem, gdy wzięła swoją serwetkę i umieściła ją na kolanach.

-Czy mogę podać ci coś do picia? -Zapytałem ją.

-Kieliszek wina byłby w porządku. Dziękuję.

- Zaraz wracam. -Wstając z miejsca, gestem wskazałem na Charlesa, aby podążył za mną do baru.

-Co?- Zapytał.

-Nie powiedziałaś mi, że Aubrey będzie tutaj. -powiedziałem z irytacją.

-Nie wiedziałem. Powiedziałem Penelope, żeby przyprowadziła przyjaciela. Szczerze mówiąc, zapomniałem, że Aubrey była jej przyjaciółką. Nie rozumiem, jaki jest twój problem.

- Wiesz, że spałem z nią i nigdy nie zadzwoniłem do niej. Widok jej tutaj sprawia, że rzeczy są niezręczne.

Złapałem kieliszek wina, który postawił barman. Stał tam i patrzył na mnie przez chwilę, a jego lewe oko zwęziło się.

-Widzisz przez cały czas kobiety, z którymi śpisz i nigdy więcej nie dzwonisz. Dlaczego Aubrey jest inna?

- Nie jest.

- Bzdura, Ethan. Gdyby tak nie było, nie pytałbyś mnie o jej obecność tutaj. To oczywiste co ci przeszkadza.

-Zapomnij, że powiedziałem cokolwiek.

Wróciłem do stołu.

-Oto twoje wino. -Wziąłem rękę Aubrey i umieściłem w niej kieliszek.

-Dziękuję.

Dotknięcie jej znów przywołało wspomnienia naszej wspólnej nocy. Jej miękka i jedwabista skóra, sposób, w jaki jej perfekcyjnie wypielęgnowane paznokcie wbiły się w moje plecy, kiedy w nią wchodziłem, powodując uczucie, które było zbyt duże do zniesienia. Sposób w jaki jej włosy spoczywały na jej ramionach i miękkie i subtelne jęki rozkoszy, które uciekały jej z ust. Usta, które rozpaczliwie chciałem całować z jakiegoś powodu.

Wróciłem do rzeczywistości i zacząłem jeść obiad. Rozmawiano przy stole, głównie to Charles, który pytał Aubrey o jej życie, które nie należało do jego przeklętych interesów.

## Rozdział 11

### Aubrey

Nie wiedziałam, że Ethan tu będzie, bo inaczej nie przyszedłabym. Penelope nigdy mi nie powiedziała którego klienta to przyjęcie było, a ja nie pytałam. Gdyby powiedziała mi o Charlesie, wiedziałabym, że istniałoby dziewięćdziesiąt dziewięć procent szansy, że Ethan byłby tutaj. To było niezręczne. Nie będę kłamać. Słyszając jego głos i wdychając jego zapach, znów wystąpiły feromony w ruch. Był nerwowy. Tyle mogłam powiedzieć.

-Muszę skorzystać z toalety.- cicho powiedziałam do Penelope.

-Pokażę ci, gdzie jest- mówił Ethan, lekko chwytając moją dłoń, która spoczywała na stole.

Elektryzujące prądy przemierzały całe moje ciało przez jego zwykły dotyk. Przełknęłam mocno, jak oboje wstaliśmy z naszych miejsc. Położył mi rękę na ramieniu i wprowadził do domu.

-Tutaj- przemówił. -Toaleta jest po lewej stronie.

-Dzięki, Ethan.

-Nie ma za co. Będę czekał przed drzwiami.

Gdy tylko skończyłam, umyłam ręce i znalazłam ręcznik. Kiedy je wysuszyłam, otworzyłam drzwi i jego zapach uderzył mnie w twarz. Ból powstał między moimi nogami, gdy kładłam dłoń na jego łokciu. Gdy tylko wróciliśmy na patio, usłyszeliśmy, że Charles zaczyna prosić Lexi o rękę. Nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu, kiedy powiedziała tak.

-Niech mnie diabli- odezwał się Ethan.-Powiedziała" tak".

-Wiedziałeś, że tak zrobi.

-Czy możemy im pogratulować?- Zapytał.

-Chodźmy.-Uśmiechnęłam się.

Po gratulacjach i uściskach, Ethan odprowadził mnie z powrotem do stołu, gdzie znajdowali się kelnerzy i właśnie zaczęli podawać ciasto.

-To czekoladowe. - przemówił Ethan.

-Czekoladowe jest moim ulubionym.

-Moim też.

-Czy możesz mi opisać mój kawałek?- Zapytałam.

-Oczywiście. To ciasto czekoladowe z białym lukrem i po twojej stronie są dwie różowe róże. Podnosząc widelec, uśmiechnęłam się, wkładając go do ciasta i ugryzłam.

-O mój Boże. To jest takie dobre.

-To jest bardzo dobre. -powiedział.

-Jedną rzeczą, którą powinieneś wiedzieć o mnie, jest to, że jestem wielkim zjadaczem słodczy. Kocham wszystkie rodzaje ciast.-Uśmiechnęłam się.

-Ja też. Moja gospodyni, Ingrid, robi najbardziej niesamowite tarty.

-Jakie robi?- Zapytałam, kiedy skończyłam swoje ciasto.

-Wszystkie rodzaje. Cytryna, czekolada, truskawka, wiśnia. Ty to nazywasz, ona to robi.

Nagle poczułam delikatny dotyk jego palca w kącikach moich ust.

-Miałaś tu trochę lukru. -powiedział.

-Dziękuję.- Podniosłam serwetkę do ust.

-Czy chciałabyś dokończyć spacer, którego nie mogliśmy skończyć w zeszłą sobotę? - zapytał.

-Teraz?

-Tak. Teraz. Jadę do domu moich rodziców jutro na kolację, a moja mama chce, żebym odebrał ciasto cytrynowe z tej piekarni, którą uwielbia w SoHo. Pomyślałem, że może pójdziesz ze mną i pójdziemy na spacer.

- Czy piekarnia nie jest już zamknięta?

- Nie ta - Westchnął. -Jest otwarta do północy.

-Wow, naprawdę? To dziwne.

- Wiem.

Tak czy nie ? Właśnie zaczęłam stawiać za sobą Ethana Kleina. Ale było w nim coś, nie mogłam się oprzeć i chciałam spędzić z nim czas, mimo że wiedziałam, iż złamię mi serce.

-Pewnie. Brzmi zabawnie. Muszę powiedzieć Penelope.

- Powiedzcie Penelope, co?- Podeszła z tyłu i objęła mnie za szyję.

-Mam zamiar wyjść z Ethanem, jeśli ci to nie przeszkadza.

Nastąpiła chwila milczenia, ponieważ wiedziałam, że nie pochwała tego.

- A gdzie wy dwoje myślicie, że gdzie idziecie?

- Do piekarni, żeby odebrać ciasto, a potem na spacer.

-W porządku. Idź. Lexi zapytała mnie, czy mogę zostać trochę dłużej, bo chce ze mną rozmawiać, żeby namalować jej portret.

-Pocałowała mnie w policzek. -Ty, panie Klein, lepiej uważaj na nią.

-Tak zrobię, Penelope. Nie musisz się o to martwić.

Westchnęłam, gdy wstałam z krzesła, chwyciłam torebkę i przytrzymałam Ethana za łokieć.

-Nie zwracaj na nią uwagi, bardzo się mną opiekowała od pierwszego dnia, kiedy dosłownie wpadłam na nią i wytrąciłam jej wszystkie książki z ręki.

- Nie obwiniam jej. Jest twoją najlepszą przyjaciółką, a najlepsi przyjaciele troszczą się o siebie nawzajem.

Ethan odprowadził mnie do limuzyny i otworzył dla mnie drzwi.

-Miło cię znowu widzieć, Aubrey.- powiedział Harry.

-Miło ciebie też widzieć.

Ethan zamknął drzwi i wsiadł po drugiej stronie.

-Do piekarni LuLu w SoHo, Harry.

-Niech zgadnę. Ciasto cytrynowe dla pani Klein?

- Tak. - Westchnął.

Nie mogłam powstrzymać lekkiego śmiechu. Bycie z nim tej nocy było miłe i byłam szczęśliwa, że zgodziłam się pójść z Penelope na przyjęcie. Część mnie wciąż była na niego trochę wściekła za to, że do mnie nie zadzwonił, ale druga część mnie cieszyła się, że jestem z nim teraz. Wciąż musiałam być ostrożna w stosunku do niego. Moje serce było w porządku i chciałam, żeby tak pozostało. Nie byłam do końca pewna, jak on się czuje, z tym, że jestem

niewidząca i nie zamierzałam pozwolić sobie zbyt wiele związać się z takim człowiekiem jak on. Był bardzo skomplikowany i musiałam dowiedzieć się więcej o nim. To była strategia, którą musiałam rozegrać bardzo ostrożnie.

Limuzyna zatrzymała się i Ethan oznajmił, że dotarliśmy do celu. Wsiadł z samochodu i otworzył dla mnie drzwi.

-Weź mnie za rękę, abym mógł ci pomóc- powiedział.

Podaliśmy mu dłoń, wyszłam i chwyciłam go za łokieć, gdy wprowadził mnie do piekarni. Gdy tylko otworzył drzwi, do mojej twarzy dotarł zapach świeżo upieczonych ciast.

-Tu pachnie tak dobrze.- Uśmiechnęłam się.

- Zawsze tak jest.

- Witaj, panie Klein - odezwał się mężczyzna.

-Cześć, Thaddeus. Proszę, powiedz mi, że masz cytrynowe ciasto dla mojej matki.

-Masz szczęście. Zostawiłem.

- Dzięki Bogu. Nie byłaby szczęśliwa, gdy jutro pojawiłbym się z pustymi rękami.- Thaddeus roześmiał się.

-Czy mogę dostać cokolwiek innego?

-Czy widzisz coś, co chcesz?- Zapytał Ethan.-Gówno. Przykro mi, Aubrey.

- W porządku. Po prostu powiedz mi, co mają.

- Pączki, babeczki, ciasteczka, ciastka z kremem, kawałki tortu, eklery, sernik.

- Jakiego rodzaju pączki mają?

- Lukrowane, czekoladowy-lukrowany, waniliowy-lukrowany, truskawkowe, kremowe, kremowe- nadziewane owocami.

-Waniliowy-lukrowany jest moim ulubionym. -Uśmiechnęłam się.

- Daj mi dwa waniliowe -lukrowane, Thaddeus - powiedział.

-Już podaję. Co powiesz na dwie kawy do tych pączków?

-Czy chcesz kawę?-Zapytał Ethan.

-Jasne, ale tylko jeśli ty chcesz.

-Słyszałeś tę kobietę. Dwie kawy. -Ethan podał mi torbę. -Możesz

trzymać pączki, podczas gdy ja poniosę kawę. Jest kilka stołów, przy których możemy usiąść. Thaddeus, wróć, żeby zabrać ciasto, kiedy skończymy.

- Czekam na ciebie, panie Klein. Ciesz się pączkami i kawą.

Trzymałam go za łokieć, kiedy wyprowadzał mnie na zewnątrz.

-Poczekaj chwilę.-powiedział.-Pozwól mi odstawić te kawy na stolik.

Po odstawieniu kubków, wziął mnie za rękę i położył na oparciu krzesła z kutego żelaza i następnie wziął ode mnie torbę z pączkami.

-Proszę bardzo. Położę twój pączek na serwetce przed tobą, a twoja kawa jest po prawej.

- Dziękuję, sir. -Uśmiechnęłam się, kiedy sięgnęłam po pączka.

-Mam pytanie do ciebie. To jest coś, o co chciałem cię zapytać od jakiegoś czasu.

- Co to jest?

-Noc, w którą spotkaliśmy się przed obrazem, czy widziałaś co tam było namalowane? -Nie mogłam powstrzymać lekkiego śmiechu.

-Nie. Dlatego zapytałam cię, co widziałeś, kiedy na to patrzyłeś. Ethan zachichotał.

-Ah. W porządku.



## Rozdział 12

Ethan

Czułem się z nią komfortowo i szczerze mówiąc, nie miałem pojęcia, dlaczego poprosiłem ją, aby poszła ze mną, aby zabrać ciasto i pójść na spacer. Kilka godzin temu byłem gotowy beztrąsko opuścić imprezę, żeby się nie zorientowała, że tam jestem. Ale teraz część mnie była szczęśliwa, że nie wyszedłem, ponieważ podobała mi się jej postawa.

-Czy możemy teraz iść na spacer? -Zapytałem.

-Tak. Nie zapomnij o cieście. -Uśmiechnęła się.

-Poczekaj tutaj, a ja wpadnę, złapię go i dam Harry'emu.

Kiedy wróciłem do piekarni, Thaddeus podał mi pudełko i zaniósł je na zewnątrz do limuzyny.

-Aubrey i ja pójdziemy na trochę na spacer po SoHo.- Podałem mu ciasto. Spojrzał na mnie przez chwilę, biorąc je z moich rąk.

-Zadzwoń do mnie, kiedy będziesz gotów do powrotu.-powiedział. Wracając do stołu, lekko położyłem dłoń na ramieniu Aubrey.

-Jesteś gotowa?

-Jestem.

Wstała ze swojego miejsca i chwyciła mnie za łokieć. Złapałem jej rękę i owinąłem wokół mojego ramienia, sprowadzając ją na moją stronę.

-Czy to zadziała?-Zapytałem.

Kąciki jej ust ustąpiły miejsca niewielkiemu pięknemu uśmiechowi.

-Tak. To zadziała, ale mam też zamiar używać laski, czy to jest w porządku?

-Oczywiście, że jest. Dlaczego miałabyś nawet pytać?

-Ponieważ ludzie czują się niekomfortowo. Miałam kiedyś faceta, który powiedział mi, żebym nie używała laski, kiedy byliśmy na randce, bo nie chciał, żeby ludzie wiedzieli, że jestem ślepa.

-Żartujesz sobie ze mnie, prawda?

-Nie. Nie żartuję.

-Mam nadzieję, że po tym nie zobaczyłaś go ponownie.

- Nie. Ale upewniłam się, że kilka razy go podetnę laską, zanim mu powiedziałam żeby do mnie nigdy nie dzwonił.- Zachichotałem.

-Dobrze dla ciebie.

Uczucie, które tkwiło we mnie, gdy jej ręka była owinięta wokół mnie, było czymś, czego od lat nie czułem. Coś, czego nigdy nie pozwalałem sobie poczuć. Nigdy nie chodziłbym tak, gdyby nie była niewidoma i nie potrzebowała pomocy. Nie robiłem tego. Nie chodziłem na spacer i na pewno nie pozwalałem, by kobiety obejmowały mnie ramieniem. Nawet w sypialni. Z jakiegoś powodu byłem do niej przyciągany. Próbowałem trzymać się z daleka i udało mi się, dopóki nie zobaczyłem jej tej nocy. Co się mówi? Co z oczu to z serca? Mogła zniknąć mi z oczu, ale na pewno nigdy nie zniknęła mi z głowy.

-Jeśli nie masz nic przeciwko temu, że pytam, jak sobie radzisz w mieście?

-Ponieważ nie mam fantazyjnego samochodu z fantazyjnym kierowcą -uśmiechnęła się -biorę taksówkę, metro lub spaceruję. Podobnie jak wszystkie inne osoby w Nowym Jorku. Używam również iPhone'a do prawie wszystkiego, nawet do moich ubrań. Zwykłam oznaczać każdy kolor w inny sposób, ale teraz używam aplikacji i wszystko, co muszę zrobić, to zamienić telefon w to, co myślę o noszeniu i mówi mi kolor. Jest o wiele łatwiej. -Roześmiała się.

-Założę się, że jest.

-Mam aplikacje na prawie wszystko. Używam GPS, tak jak to jest w moich oczach, i używam aplikacji, która mówi mi, co mnie otacza, jak lokalizacja bankomatów, sklepów i restauracji.

Technologia posunęła się tak daleko w pomaganiu tym, którzy nie widzą, że czasami obawiam się, że ludzie będą zbyt zaleźni od tego, a następnie, co się stanie, jeśli coś pójdzie nie tak i nie będziemy mogli uzyskać dostępu do tej technologii? Dlatego

wciąż używam tego, czego się nauczyłam. Bez względu na to, co się stanie, nigdy nie możesz tego utracić.

Gdy szliśmy, telefon Aubrey zadzwonił.

-To z mojego budynku mieszkalnego. Dlaczego mieliby dzwonić?

-Lepiej to odbierz.

-Cześć. Co? O mój Boże! Został ktoś zraniony? Jak bardzo jest źle? Dzwoniłaś do mojej cioci Charlotte? Dziękuję za telefon.

-Co się stało?

-To była Rebecca, kierownik budynku. W moim budynku wybuchł pożar i wszyscy zostali ewakuowani. Muszę się tam dostać, Ethan.

-Chodźmy. Pozwól, że zadzwonię do Harry'ego, żeby przystał samochód.

-W porządku. Mam zamiar zadzwonić do cioci.

Zadzwoniłem do Harry'ego i gdy tylko podjechał do krawężnika, wsiedliśmy do środka i pojechaliśmy prosto do budynku Aubrey.

-Czy twoja ciotka była w domu, kiedy to się stało?- Zapytałem, kiedy się z nią rozłączyła.

-Nie. Jest w Północnej Karolinie, odwiedzając przyjaciółkę, której mąż właśnie zmarł. Pogrzeb jest jutro, a ona po tym złapie pierwszy lot.

Harry musiał zaparkować za rogiem, ponieważ linia wozów strażackich i policyjnych samochodów zablokowały ulicę.

Wysiadłem, chwyciłem rękę Aubrey i ruszyliśmy do budynku, ale wkrótce zostaliśmy zatrzymani przez policjanta.

- Przykro mi, ale nie możecie się tam dostać.

- Mieszkam w tym budynku - odezwała się Aubrey.

-Przepraszam, panienko. Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani i muszą przenocować w innym miejscu dziś wieczorem.

- Ale-

-Chodź, Aubrey. -Objąłem ją ramieniem.- Wróćmy do limuzyny i wymyślimy coś.

- Muszę zadzwonić do Penelope - odezwała się, wchodząc do środka i wyciągając telefon. -Nie odbiera, więc spróbuję do Iana.

Położyła telefon na kolanach po tym jak włączyła się pocztę głosową Iana. Zaciśnąłem mocno pięść, gdy podniosłem wzrok i zobaczyłem, że Harry wpatruje się we mnie w lusterku wstecznym. Miałem swój pokój w Plaza, w którym mogła zostać tak długo, jak tego potrzebowała, ale gdybym ją tam wysłał, byłaby zupełnie sama i nie byłbym pewien, czy to dobry pomysł.

-Możesz zostać dziś u mnie w domu.

- To miło z twojej strony, Ethan, ale nie chcę przeszkadzać. Mogę dostać pokój w pobliskim hotelu.

- Mogłabyś, ale czułbym się lepiej, gdybyś została u mnie. Twój budynek właśnie się palił i myślę, że nie powinnaś być sama.

- Nic mi nie będzie, Ethan. Naprawdę.

- Może nie będzie, ale zostajesz dziś w moim mieszkaniu i nie chcę słyszeć żadnego innego słowa o tym. Czy rozumiesz? -Mówiłem w autorytatywnym tonie.

-Jeśli nalegasz.

-Tak. Harry, zabierz nas do domu.

- Bardzo dobrze, proszę pana - uśmiechnął się do mnie.

Przewróciłem oczami i wyjrzałem przez okno.

-Czy masz dodatkową szczoteczkę do zębów?

-Nie. Czy po drodze musimy zatrzymać się w sklepie z kosmetykami?

- Tak sądzę. - Zmarszczyła nos w najstodszy możliwy sposób.

-Harry, zatrzymujemy się w drogerii.

Podjechał do krawężnika i po wyjściu Aubrey trzymała mnie za ramię, a ja ją odprowadziłem w dół ulicy do CVS. Idąc do sklepu, spojrzałem na znaki, by zobaczyć, w którym przejściu były szczoteczki do zębów.

- W przejściu pięć, to tam, gdzie musimy iść.

- W porządku. Prowadź.

Po tym, jak to powiedziała, uśmiech przebiegł mi przez usta i nie mogłem się powstrzymać od patrzenia na nią.

-Jaką szczoteczkę do zębów chcesz?- Zapytałem.

-Jakieś medium jest w porządku.

-Czy masz ulubiony kolor? Gówno. Przepraszam.

- Za co przepraszasz?

- Pytam cię, czy masz ulubiony kolor. Mam na myśli, że bez twojego wzroku zakładam, że nawet nie wiesz, jakie są kolory.

- Hmm. - Położyła palec na jej ustach. -Straciłam wzrok, gdy miałam osiem lat, ale nauczyłam się wszystkich kolorów, gdy miałam około czterech lat. Wiem, jakie są kolory i jak wyglądają. I żeby odpowiedzieć na twoje pytanie, moim ulubionym kolorem jest niebieski.

-Ponownie, przepraszam. Nie myślałem.

-Przestań przepraszać i po prostu weź mi niebieską szczoteczkę do zębów. -Roześmiała się.

Złapałem jedną i spytałem ją, czy jest coś jeszcze, czego potrzebowała.

-Czy masz pastę do zębów? -Zapytała.

-Oczywiście, że tak. Czy myślisz, że nigdy nie myję zębów? Uśmiechnęła się.

-Upewniam się tylko, panie Klein. Powinam też dostać nowy dezodorant. Skoro jestem na zakupach w każdym razie.

-W porządku. W następnym przejściu.

Ujęła moje ramię i poprowadziłem ją do przejścia numer cztery.

-Jaki rodzaj?

-Secret. Ale upewnij się, że to ciało stałe, a nie żel

- Cholera. Dlaczego jest tak dużo zapachów?

- Ponieważ my, kobiety, musimy ładnie pachnieć i zawsze musimy mieć opcje. Wybierz.

-Ja?- Zapytałem.

-Tak, ty.-Jej uśmiech stał się szeroki.

Westchnąłem, gdy zacząłem zdejmować zakrętki z różnych zapachów i wąchać je. Co było, do cholery robić?

-Ten lawendowy pachnie dobrze.- Podniosłem jej do nosa.

-Lawenda to mój ulubiony zapach. Jest taki sam, jaki mam w

domu.

- W takim razie lawendowy. Coś jeszcze?

- Potrzebuję chusteczek do demakijażu.

- Gdzie one są? - zapytałem.

-Alejka do pielęgnacji skóry? -Zapytała.

Patrząc na powyższe oznaczenia, stwierdziłem, że pielęgnacja skóry była w pierwszej alejce.

-Następna- pierwsza. Weź mnie za ramię.

Zaprowadziłem Aubrey tam, gdzie były produkty do twarzy i wziąłem paczkę z napisem " Chusteczki oczyszczające do demakijażu "i włożyłem je do jej ręki.

-Jakiej marki są ?

Patrząc na paczkę, mówiłem:

-Neutrogena.

-Te są w porządku. Dziękuję Ci.

-Coś jeszcze?

-Nie. To powinno być wszystko.

Wzięła mnie pod ramię i podeszliśmy do kasy, żeby zapłacić. Kiedy kasjerka zapakowała rzeczy Aubrey i dała jej całość, sięgnęła do torebki i wyciągnęła kartę kredytową, wręczając ją młodej dziewczynie.

-Musisz to sama przesunąć – powiedziała kasjerka.

-I nie możesz tego zrobić dla niej, dlaczego?- Mówiłem zirytowany.

- Ponieważ mamy tam maszynę, proszę pana.

- Ethan, w porządku - powiedziała Aubrey, wyczuwając maszynę ręką.

-Ona nie widzi. Nie ma powodu, dla którego nie możesz tego zrobić dla niej.

Aubrey wsunęła kartę przez maszynę, a kasjerka rzuciła mi spojrzenie.

-Wyglądała mi po prostu w porządku.- mówiła z nastawieniem.

-Potrzebujesz regulacji postawy. Chcę porozmawiać z twoim

przełożonym.

Aubrey położyła mi rękę na ramieniu.

-Nie rób tego, Ethan. To nie jest tego warte. Jedźmy do domu.

- Nie. To nie jest w porządku. Kiedy pracujesz z opinią publiczną, nie traktujesz źle takich klientów.

-Dziękuję. -Aubrey uśmiechnął się do młodej sprzedawczynie.

-Miłej nocy.

Złapała mnie za ramię i zaczęła ciągnąć. Kiedy wsiedliśmy do limuzyny, Aubrey westchnęła.

-Posłuchaj, Ethan. Wiem, że to dla ciebie nowość, ale mogę samodzielnie sobie radzić. Żyłam z tym przez ostatnie siedemnaście lat. Jestem przyzwyczajona do tego, że ludzie są niegrzeczni i mają złe nastawienie.

-Co on zrobił?-Zapytał Harry, patrząc na mnie w lusterku wstecznym z uśmiechem.

-Był gotowy, aby zwolnić kogoś, bo nie wsunęła mi karty.

-Czy to prawda?- Jego spojrzenie nasiliło się.

-Była nieuprzejma i nie było to potrzebne- mówiłem.

-Nie była taka nieuprzejma i nie wiedziała, że jestem niewidoma. Gdybym nalegała, że nie mogę tego zrobić, pomogłaby mi.

-Wątpię. Była zasmarkaną małą dziwką.

Aubrey wybuchła lekkim śmiechem. Gdy tylko podjechaliśmy do krawężnika, wysiadłem i otworzyłem drzwi dla Aubrey, wyciągając rękę i pomagając jej.

-Dwa kroki pod górę, a potem w lewo z dodatkowymi siedmioma schodami do drzwi wejściowych.

-Brzmi nieźle.-Uśmiechnęła się.

Kiedy weszliśmy do środka, Aubrey powiedziała:

-Po prostu potrzebuję, żebyś mi wytłumaczył układ domu.

-O. Cóż, ma osiem tysięcy stóp kwadratowych i sześć pięter.

Kąciki jej ust wygięły się w górę, gdy mały śmiech uciekł jej z ust.

-Osiem tysięcy stóp kwadratowych? Dlaczego ty, samotny człowiek, potrzebujesz tak dużego domu? Planujesz mieć dużą

rodzinę?

-Dla mnie nigdy nie było rodziny. Ale miło jest mieć pokój, w którym odbywają się przyjęcia lub kiedy odwiedzają mnie moi rodzice. Poza tym była to okazja i bardzo mi się to udało. Poprowadziłem ją w prawo, kładąc rękę na stalowych drzwiach windy.

-To jest winda, która jedzie na wszystkie piętra, a przycisk jest po lewej stronie. Drzwi otwierają się na prawo.

Nacisnąłem guzik i drzwi się otworzyły. Aubrey weszła do środka i podążyłem za nią, biorąc ją za rękę jeszcze raz i umieszczając go na panelu po prawej stronie.

-Tu są guziki, a także napisy w alfabecie Braille'a, których nigdy wcześniej nie zauważyłem.

-Większość ludzi nie zauważa- mówiła.-Masz również schody, prawda?

-Tak. Na każdym piętrze domu znajdują się klatki schodowe.

Odkąd przeszliśmy przez frontowe drzwi, jesteśmy na poziomie parteru, który składa się z mojego biura, salonu i łazienki.

Ponieważ będziesz tu tylko jedną noc, pozwól, że zabiorę cię do twojego pokoju i zaczniemy od tego miejsca.

- W porządku. - Uśmiechnęła się.

Weszliśmy do windy i wcisnąłem przycisk na trzecie piętro. Kiedy drzwi się otworzyły, pokierowałem Aubrey w prawo.

-Twoja sypialnia jest po prawej stronie, kiedy wychodzisz z windy. Patrzyłem, jak liczy kroki do sypialni. Patrząc na łóżko, nie chciałem niczego więcej, aby ją rzucić i pieprzyć ją tu i teraz. Miała całą moją uwagę i chciałem więcej.

-Łóżko jest po lewej stronie.- Poprowadziłem ją do tego. -A obok jest nocna szafka z każdej strony. Naprzeciw łóżka jest kredens z telewizorem zamontowanym na ścianie bezpośrednio nad nim.

- A łazienka? - zapytała.

-W tym kierunku.-Położyłem rękę na jej, która była owinięta bezpiecznie wokół mojego ramienia, i zaprowadziłem ją do



łazienki. -Jest duża, zapadnięta wanna z dyszami, jeśli chcesz wziąć kąpiel i szklany prysznic obok niej. Teraz pokażę ci, gdzie jest kuchnia.

Gdy tylko dotarliśmy do kuchni, wyjaśniłem jej układ i pokazałem jej wyspę, gdzie przejechała dłonią wzdłuż wysokich drewnianych krzesel.

-Opisz mi kuchnię. Jak kolor mają ściany, szafki i urządzenia.

-Ściany mają kolor jasnożółty. Szafki są ciemne, granitowe blaty mają bordowy kolor i wszystkie moje urządzenia są ze stali nierdzewnej.

-Mogę sobie wyobrazić to w mojej głowie i wygląda pięknie.-

Uśmiechnęła się. -Które piętro to twoja sypialnia?

- Całe czwarte piętro to główna sypialnia.

- Wow- Uśmiechnęła się. -Wyobraź sobie, że masz dla siebie całe piętro.

-Przyznam, że to lubię. -Uśmiechnąłem się.

## Rozdział 13

Aubrey

Jego zapach przesączał się po całym domu. Nie było ucieczki. To była długa noc i byłam coraz bardziej zmęczona, więc zdecydowałam, że chcę się wykąpać.

-Jeśli to w porządku, zamierzam się wykąpać.

-W porządku. Czy potrzebujesz pomocy?

Uciekł mi śmiech, gdy opuściłam głowę.

-Potrafię sobie radzić sama, jak zawsze.

-Okej. Czy potrzebujesz mnie, abym pomógł ci na górze? -Zapytał.

-Mogę znaleźć swoją drogę.- mówiłam, gdy kierowałam się do windy. -Czy masz jakikolwiek płyn i czy jest szansa na kąpiel z bąbelkami? -Przygryzłam dolną wargę.

-Właściwie to tak. Jest w rogu wanny przy kranach. Ingrid włożyła tam butelkę ponieważ to jest łazienka dla gości. Powiedziała, że nigdy nie wiesz, kiedy nadejdzie nastrój do kąpieli z bąbelkami.

- Świetnie. Dziękuję Ci.

Wchodząc do łazienki, zaczęłam nalewać wodę i wzięłam butelkę z płynem. Kiedy miałam go w dłoni, zdjęłam zakrętkę i podniosłam ją do nosa, wachając owocowy zapach. Rozebrałam się i ostrożnie wdrapałam do szampańskiej wody. Opierając się i zamykając oczy, by odpocząć, usłyszałam pukanie do drzwi łazienki.

- Zostawiam na łóżku podkoszulek, żebyś mogła w nim spać.

- Dzięki, Ethan. Doceniam to.

- Będę na dole w moim biurze, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

- W porządku.

Oddychałam głęboko, pozwalając, by owocowy zapach płynu uspokoił mnie. Był taki miły i tak trudno było sobie wyobrazić, że ludzie nazywali go "Iceman". Nie widziałam jeszcze tej jego strony. Wspięłam się na wannę, sięgnęłam po ręcznik, owinęłam go wokół siebie, stanęłam przed zlewem i zmyłam makijaż chusteczką do oczyszczania. Kiedy skończyłam, poszłam do

sypialni, podeszłam do łóżka i podniosłam bawełnianą koszulkę, którą zostawił mi Ethan. Kiedy prześlizgnęła się po mojej głowie, zadzwonił telefon i poinformował mnie, że dzwoniła Penelope.

-Najwyższy czas, abyś oddzwoniła-powiedziałam.

-Przepraszam. Byłam z kimś.

- A z kim byłaś?

Słyszałam, jak mocno przetyka po drugiej stronie.

-To facet, którego spotkałem na przyjęciu. Nazywa się Leo i jest brutalnie przystojny, a my mogliśmy lub nie, uprawiać seksu na tylnym siedzeniu jego samochodu.

- Co?! -wykrzyknęłam.

-Nie osądzaj mnie, panienko. Właśnie spotkałaś Ethana i spałaś z nim następnej nocy.

-Dobrze. Nie osądzę, ale zadzwoniłam, żeby ci powiedzieć, że w moim budynku był pożar.

- O mój Boże! Wszystko w porządku?

- Nie było mnie w domu, kiedy to się zaczęło, i nie jestem pewna, jakie są zniszczenia.

- Gdzie jesteś, do cholery?

-Jestem w domu Ethana. Nalegał, żebym spędziła tutaj noc, odkąd nie mogłam złapać ciebie ani lana.

- Och. Przykro mi.

-Nie ci nie będzie. Miałam iść do hotelu, ale on mi nie pozwolił.

- Hmm - odezwała się.

-Po co to "hmm"?

-Nic. Słuchaj, cieszę się, że jesteś bezpieczna i przykro mi, że nie odpowiedziałam, ale muszę iść. Leo i ja wracamy do mnie.

- Czy wiesz coś o nim?

- Tyle ile wiedziałaś o Ethanie, kiedy z nim spałaś. Zadzwoni do mnie jutro. Kocham cię.

-Kocham cię, mała laleczko.

Zakończyłam rozmowę i zeszłam na poziom salonu, gdzie znajdowało się biuro Ethana.

- Jesteś tutaj? - Spytałem, zbliżając się do drzwi.

- Tak. Jak twoja kąpiel? - zapytał.

- To było dobre i bardzo relaksujące.

- Muszę przyznać, Aubrey, wyglądasz naprawdę dobrze w mojej koszulce. - zaśmiałam się lekko.

- Dzięki. Czy mógłbyś powiedzieć mi jaki to jest kolor?

Usłyszałem szelest jego spodni i miękkie kroki, gdy zbliżył się do mnie.

- A może pokazujesz mi, jak działa ta aplikacja? Ta, który mówi ci kolor twoich ubrań.

Nacisnęłam przycisk aplikacji i zeskanowałam telefonem w dół koszulki. Powiedziała, że kolor jest czarny.

- To naprawdę fajne. - powiedział. - Czy to nigdy się nie myli?

- Boże, mam nadzieję, że nie. - Roześmiałam się.

Wydał chichot, gdy lekko chwycił moje ramię.

- Co powiesz na lampkę wina przed snem?

- Chętnie. Tak. - Uśmiechnęłam się.

- Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałbym zaprowadzić cię do kuchni. Bądź moim gościem.

Puścił moje ramię. Nacisnęłam przycisk do windy i kiedy weszliśmy do środka, znalazłam przycisk na poziom dolny i nacisnęłam go. Drzwi się otworzyły i wyszłam, skręcając w prawo i kierując się do kuchni.

- Zobacz. - Uśmiechnęłam się. - Nie musisz się martwić, panie Klein. Zniszczyłam całą tę ślepotę.

- Przykro mi, Aubrey. Po prostu ...

- Po prostu nigdy wcześniej nie spotkałeś ślepej osoby i nie możesz zrozumieć, jak robimy to, co robimy. Rozumiem. Nie jesteś jedyną osobą, która tak myśli. Jestem taka sama jak ty, Ethan. Mogę zrobić wszystko, co ty możesz, i mogę iść do tych samych miejsc, które odwiedzasz. Jedyna różnica polega na tym, że nie mam wzroku.

- Wiem o tym. - Lekko położył dłoń na mojej twarzy.

Wzięłam gwałtowny oddech, moje serce zaczęło gwałtownie bić.

---

Ethan

Podczas gdy moja dłoń gładziła jej policzek, moja druga zaciskała się w pięść. Nie powinienem, ale nie mogłem się kontrolować wiem, że ona też mnie pragnie. Wciąż miałem więcej jej ciała do zbadania, a wewnętrzne pożądanie szaleje poza kontrolą. Nie wspominając już o moim kutasie, który stawał się coraz twardszy po prostu patrząc na nią w moim t-shircie.

Pochyliłem się i mój język delikatnie prześliznął się po jej szyi. Rozległ się cichy jęk. Nie odepchnęła mnie, gdy podniosła ręce do mojej głowy, a jej palce zaplątały się we włosy. Podniosłem ją i mocno owinęła nogi wokół mojej talii. Niosąc ją do windy, zabrałem ją do jej pokoju, usiadłem na łóżku i przeciągnąłem jej t-shirt przez głowę. Klęcząc, wziąłem jej piersi w usta, pojedynczo, badając je i delikatnie owijając usta wokół jej stwardniałych sutków. Jej dłonie wędrowały po moim ciele, gdy dotarły do brzegu mojej koszuli, chwyciła ciągnąc ją w górę i nad moją głową. Wstałem, zdjąłem spodnie, kopnąłem je na bok, a następnie z powrotem ją podniosłem. Wolałam nad nią popracować, ponieważ potrzebowałem pożreć każdy cal jej ciała. Położyłem ją, tak że jej głowa spoczywała na poduszce. Jej dłonie przyłgnęły mocno do mojej piersi. Wpatrywałem się w jej usta. Rozchylone usta, które błagały, by je pocałować. Byłem blisko, kiedy pochyliłem się i mogłem poczuć ciepłe powietrze, które im uciekło. Ale zamiast tego, sunąłem językiem przez jej tors, okrążając jej pępek, gdy jej brzuch zacisnął się, a plecy wygięły się z przyjemności. Powoli schodziłem do jej łechtaczki, mój język robił drobne, złośliwe okręgi, po czym ślizgał się po niej, wchłaniając wilgoć, która już tam była. Położyłem dłonie na wnętrzu jej ud, rozłożyłem jej nogi i włożyłem język w jej otwór. Była taka piękna, a jej cipka była perfekcyjna. Kiedy moje usta pożerały każdy centymetr jej spuchniętej cipki, moje dłonie

sięgnęły i bawiły się jej piersiami. Jej jęki zwiększyły się, a ciało zacisnęło się wokół mnie, gdy doszła. Jeszcze nie skończyłem z nią, kiedy zanurzyłem palec w jej cipce, a moje usta powędrowały z powrotem do niej.

-Chcę cię nade mną.-wyszeptałem jej do ucha.-Chcę zobaczyć, jak twoje piękne ciało pieprzy mnie, dopóki nie dojdzie.

Uśmiech był na jej ustach, kiedy zsunąłem się z łóżka, aby wziąć prezerwatywę. Złapała mnie za rękę i kiedy odwróciłem się i spojrzałem na nią, powiedziała:

- Jestem na zastrzyku antykoncepcyjnym, więc nie musisz używać prezerwatywy.

- Jesteś pewna?

- Tak. Jestem czysta. Chcę poczuć ciebie i tylko ciebie.

Wspiąłem się na łóżko i przyciągnąłem ją do siebie, trzymając przy sobie jej nagie ciało. Usiadła i chwyciłam mojego twardego kutasa w dłoń, głaszcząc go długo i mocno. Odrzuciłem głowę do tyłu, nabrałem tchu. To było zmysłowe i miałem właśnie wybuchnąć. Unosząc się nade mną, musnęła swoją łechtaczką przed główkę mojego kutasa, zanim włożyła ją do środka, powoli pchając w dół, aż zostałem głęboko zakopany. Poruszała się w górę i w dół jak bogini i okrążyła biodra, powodując wzrost mojego kutasa. Jej cipka zaciskała się wokół mnie, gdy poruszała się w przód i w tył w doskonałym rytmie, który powodował dreszcze wzdłuż kręgosłupa, a jej wilgoć pokrywała mojego kutasa z czystej rozkoszy. Pocałowałem jej piersi, gdy jeździła na mnie, dotykając jej twardych sutków i podziwiając wspaniały widok. Nigdy nie widziałem piękniejszej kobiety, niż widziałem w tej chwili. Włosy, które opadły jej na ramiona, zakrzywione usta, które wywoływały wykwintny uśmiech, a także dłonie mocno przyciśnięte do mojej piersi. Głośne jęki wymknęły nam się z obojgu, gdy jej ruchy stały się gwałtowne. Jej łechtaczka spuchła wokół mojego kutasa i miała właśnie zamiar dojść.

-Dojdz, skarbie -sapnąłem. -Jak tylko dojdiesz, zrobię to.

Wstrzymuję się dla ciebie.

Chwyciłem ją za biodra i przeniosłem ją w moją stronę, zwiększając przyjemność dla nas obojga. Wyjęczała, gdy poczułem, jak ciepło płynie z niej, a mój kutas eksplodował, a ja trzymałem ją nieruchomo i starałem się upewnić, że napełniłem ją każdą kroplą, jaką miałem w sobie. Upadła na moją klatkę piersiową. Jej piersi mocno przycisnęły się do mnie. Mocno owinąłem ramiona wokół jej pleców, trzymałem ją i leżeliśmy tak długo, aż nasze serca zwolniły. Zeszła ze mnie i położyła się na boku, podobnie jak ja. Położyłem dłoń na jej policzku i przebiegłem palcem w dół i uśmiechnąłem się. Chociaż wiedziałem, że nie może zobaczyć mojego uśmiechu, nie obchodziło mnie to.

-Byłaś niesamowita.-mówiłem.

-Tak jak ty.- Uśmiechnęła się.

Wiedziałem, że muszę odejść, ale nie chciałem jeszcze, więc położyłem się na plecach i przyciągnąłem ją do siebie, trzymając ją mocno.

-Czy mogę cię o coś zapytać?- Mówiłem.

- Oczywiście.

- Nie wydajesz się zaniepokojona swoim mieszkaniem.

Pomyślałem, że może będziesz zestresowana czy coś w tym stylu, ale nie powiedziałaś ani słowa na ten temat.

- Nic mi nie jest, moja ciocia jest w porządku, a reszta lokatorów jest w porządku. Nikt nie został ranny i tylko to się liczy.

-Nie martwisz się swoimi rzeczami? Uszkodzeniem twojego mieszkania?

- Nie bardzo. To wszystko są rzeczy materialne i można je łatwo wymienić, a moje mieszkanie można naprawić. Wszystko się ułoży. Siła, jaką posiadała ta kobieta, zadziwiła mnie. Leżałem tam, wpatrując się w sufit, gdy mój palec pieścił jej ramię, a demony we mnie próbowały wyrwać się z drogi.

-Chyba powinienem już iść do mojego pokoju.

Zapadła cisza. Brak odpowiedzi od niej. Spuściłem wzrok i zobaczyłem, że spała, anioł który był zużyty od czynności nocnych. Westchnąłem, bo nie chciałem jej budzić. Może po prostu zamknę na chwilę oczy i kiedy się obudzę, poruszyłaby się i mogłem cicho wyjść.



## Rozdział 14

### Aubrey

Moje oczy otworzyły się na odgłosy Ethana, mamroczącego coś przez sen. Jego nogi były niespokojne i czułam, jak się przewracał. Nie mogłam rozróżnić, co on mówi, ale zdecydowanie miał koszmar.

-Ethan.- cicho odezwałam się, gdy sięgnęłam i dotknęłam jego ramienia, które było pokryte potem. Odsunął je ode mnie i usłyszałam szelest pościeli, gdy przewracał się na bok.

Wyciągnęłam rękę, żeby go dotknąć i położyłam dłoń na jego plecach. Był przemoczony i wciąż mamrotał. Ale tym razem jego mamrotanie stawało się coraz głośniejsze, a potem nagle przestał. Leżałam przez chwilę - czekając, zastanawiając się, czy obudził się z koszmaru.

-Ethan, wszystko w porządku?-Usłyszałam ostry wdech, zanim przemówił.

-Nic mi nie jest, Aubrey. Wracaj spać.

-Jesteś pewien?

- Powiedziałem, żebyś poszła spać- powiedział tonem rozkazującym.

Przetoczyłam się, przyciągnęłam prześcieradło blisko mnie i zamknęłam oczy. Po kilku chwilach usłyszałam jak jego stopy uderzyły o podłogę, drzwi się otworzyły i zanim się zorientowałam, zniknął. Próbowałam zasnąć, ale nie mogłam. Niezależnie od tego, o czym śnił, uderzyło go to i miałam wrażenie, że to nie pierwszy raz.

Następnego ranka uruchomiłam aplikację czasu w moim telefonie i powiadomiło mnie, że jest ósma. Wygramoliłam się z łóżka, włożyłam koszulkę Ethana i zeszłam na dół, żeby sprawdzić, czy jest już na nogach. Kiedy weszłam do kuchni, zawołałam Ethana, ale nie otrzymałam odpowiedzi.

-O, cześć- przemówił kobiecy głos zza moich pleców.

-Cześć.

-Czy mogę ci w czymś pomóc?- zapytała.

-Szukałam Ethana.

-Przepraszam, ale kim jesteś?

-Jestem Aubrey.- Wyciągnęłam rękę.

-Miło cię poznać, Aubrey. Jestem Ingrid, gosposia Ethana.-

Położyła rękę na mojej. -Spędziłaś tutaj noc?

-Tak. Na piętrze w sypialni dla gości. Ethan był na tyle uprzejmy, że pozwolił mi zostać, ponieważ wczoraj wieczorem w moim budynku mieszkalnym wybuchł pożar i wszyscy zostali ewakuowani.

-Przykro mi to słyszeć. Czy sprawdziłaś w jego biurze?

-Po prostu przyszłam najpierw tutaj.

-Czasami idzie biegać rano. Dlaczego nie usiądziesz i zrobię ci trochę kawy?

- Dziękuję. To byłoby miłe.

Przesunęłam dłoń wzdłuż krawędzi wyspy, dopóki nie poczułam wysokich krzesel, które znajdowały się przed nią.

-Na wszelki wypadek, jakbyś zastanawiała się, jestem niewidoma.- przemówiłam, gdy usiadłam.

-Naprawdę? Nigdy nie miałbym ... Ok, nie chciałam pytać.

Przepraszam.

Roześmiałam się cicho.

-Nie przepraszaj. Chciałam to wyjaśnić od razu.

- Cóż, po prostu usiądź i pozwól mi przygotować śniadanie. Zaraz zrobię kawę.

Złożyłam ręce, gdy siedziałam przy wyspie i czekałam na zaparzenie kawy. Nie mogłam przestać myśleć o ostatniej nocy. Nie tylko o oszałamiającym seksie, jaki mieliśmy, ale także o koszmarze, który wyprowadził Ethana z mojego pokoju.

- Skąd więc znasz Ethana? - spytała Ingrid.

-Spotkaliśmy się na wystawie sztuki mojej najlepszej przyjaciółki, a potem spotkaliśmy się na imprezie. Byliśmy w SoHo, kiedy

dostałam telefon o pożarze w moim budynku mieszkalnym.

Usłyszałam otwieranie drzwi i kroki do kuchni.

-Ingrid, co tutaj robisz? Dziś jest twoja jedna wolna niedziela w miesiącu.

- Wczoraj zapomniałam o mojej liście zakupów i właśnie wróciłam, żeby ją zabrać, gdy poznałam Aubrey.

- Dzień dobry, Ethan - przemówiłam.

- Dzień dobry, Aubrey - odezwał się bezbarwnym tonem.

-Czy miałeś dobry bieg? -Spytała Ingrid.

-Tak. Było w porządku. Muszę wziąć prysznic. Zaraz wrócę.

- Chcesz śniadanie? - krzyknęła, gdy usłyszałam jego kroki biegnące po schodach.

-Nie. Kiedy zejść, wezmę tylko kawę.

Siedziałam tam z ciężkim sercem, jak mógł mnie tak potraktować, po naszej wspólnej nocy. Byłam zdezorientowana i zastanawiałam się, czy zrobiłam coś złego.

-Oto twoja kawa, kochanie.

-Dziękuję.

-Robię najlepsze belgijskie gofry i są ulubionymi Ethana. Co powiesz na to, że przygotuję porcję i założę się że będzie tu na dole, gdy tylko je poczuje.

-To twój dzień wolny, Ingrid. W porządku tylko z kawą. I tak nie jestem głodna.

Położyła swoją rękę na mojej.

-Posłuchaj, kochanie. Nie pozwól, aby ten człowiek cię zwiódł. Wiem, że może być niegrzeczny i zły, a po prostu jest dupkiem przez dziewięćdziesiąt procent czasu, ale w głębi serca ma złote serce. Musisz tylko zbić cały kamień wokół niego, zanim tam dotrzesz.

Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu.

- A co powiesz na belgijskie gofry Ingrid?

- Jasne. -Uśmiechnęłam się.

Gdy tam siedziałam, zadzwonił telefon i zaalarmował mnie, że

dzwoni moja ciotka Charlotte.

-Cześć - odpowiedziałam.

-Cześć kochanie. Chciałam ci tylko powiedzieć, że rozmawiałam ze strażakiem i nie możemy wrócić do mieszkania do jutra.

Zamierzam zostać jeszcze jeden dzień i wylecieć rano. Gdzie mieszkasz?

-U przyjacielem. Nic mi nie jest.

-Okej. Do zobaczenia jutro. Kocham cię.

- Ja też cię kocham, ciociu Charlotte. -Westchnęłam, gdy zakończyłam rozmowę.

-Złe wieści? -Spytała Ingrid.

-Nie pozwalają nikomu wrócić do budynku do jutra.

-Nie martw się. Możesz zostać tu jeszcze jedną noc.

- Dzięki, Ingrid, ale myślę, że zostałam wystarczająco długo, a Ethan idzie dziś do domu swoich rodziców, aby świętować Święto Pracy. Po śniadaniu po prostu złapię moje ubrania i pójdę.

## Rozdział 15

Ethan

Nie mogłem się pozbyć faktu, że ostatniej nocy miałem kolejny koszmar, a co gorsza, Aubrey tam była. Teraz będzie zadawać pytania, a ja nie zamierzałem z nią rozmawiać. Byłem zły. Zły, że koszmary wróciły i nie miałem pojęcia, dlaczego. Wziętem głęboki oddech, gdy skończyłem prysznic i ubrałem się. Gdy zszedłem po schodach i skierowałem się do kuchni, zapach belgijskich gofrów Ingrid uderzył mnie w twarz. Niech ją szlag.

-Powiedziałem ci, że nie jestem głodny. - przemówiłem, kiedy wszedłem do kuchni i podszedłem do dzbanka po filiżankę kawy.

-Zrobiłam je dla Aubrey. Nie tobie. Więc idź, weź swoją kawę i ciesz się nią.

Przewracając oczami, oparłem się o kontuar i popijałem kawę, wpatrując się w Aubrey, która siedziała przy wyspie, jedząc śniadanie. Cholera, te gofry pachniały i wyglądały tak dobrze.

-Dobrze, Ingrid. Daj mi gofry. -Westchnąłem, gdy usiadłem obok Aubrey.

-Jak tylko skończymy jeść, zabiorę cię z powrotem do twojego mieszkania.

-W porządku.- powiedziała cicho.

Widziałem, jak Ingrid spogląda na nią, a potem na mnie.

-Aubrey dostał telefon i nie pozwalają nikomu wrócić do budynku do jutra.

-Czy to prawda?- Zapytałem ją.

-Tak. Dzwoniła moja ciotka Charlotte. Nie martw się. Pomogłeś mi wystarczająco i doceniam to.- Podniosła się z krzesła.-Idę się ubrać.

Ruszyła w kierunku windy. Gdy drzwi się zamknęły, Ingrid rzuciła mi spojrzenie i wstała, kręcąc głową.

-Co?

-Po pierwsze, nie powiedziałeś mi, że dziewczyna, która zrobiła ci

obiad, była ślepa. A po drugie jesteś dupkiem.

- Dlaczego jestem dupkiem?

-Po pierwsze, to twój stosunek do niej, kiedy wróciłeś z biegu. A po drugie, nie zamierzasz siedzieć i mówić mi, że nie spałeś z nią ostatniej nocy. Ponieważ wiem, że ty nie możesz utrzymać swojego penisa w spodniach za nic, kiedy w pobliżu jest kobieta.

- Wiesz co? Powinienem cię teraz zwolnić.

-Idź naprzód i zobacz, kto jeszcze wytrzyma z tobą i twoją bzdurą każdego dnia.

Przewróciłem oczami. Ona miała rację.

-W rzeczywistości nie jesteś godny moich belgijskich gofrów.-

Podeszła i zabrała mój talerz.

-Jezus Chryste, Ingrid. Co jest, do cholery, twoim problemem?

- Ta biedna dziewczyna ma wrażenie, że nie jest tu mile widziana z powodu ciebie i twojej postawy. Nie jest taka jak inne, Ethan.

- Nie sądzisz, że ja to wiem! -Uderzyłem pięścią w ladę.-Ona jest inna, jest niesamowitą kobietą i lubię spędzać z nią czas, ale to przeraża mnie. Poprzedniej nocy miałem kolejny koszmar.

- Więc sugeruję, żebyś zadzwonił do doktor Perry i rozwiązał to. Tymczasem myślę, że jesteś winien przeprosiny Aubrey.

Westchnąłem, wstając z krzesła i podszedłem do pokoju Aubrey. Lekko pukając do drzwi, powiedziała mi, żebym wszedł.

-Jestem gotowa do wyjścia.- Usiadła na skraju łóżka.

-Jak myślisz, dokąd jedziesz?

-Przypuszczam, że do Penelope. Próbowałam do niej zadzwonić, ale ona nie odpowiedziała. Pewnie nadal jest z tym facetem Leo. Usiadłem na skraju łóżka i ująłem ją za rękę.

-Przepraszam za zeszłą noc i nie chcę o tym rozmawiać. Nie powinienem był się wściekać tak, jak to zrobiłem, lub olewać cię, gdy przyszedłem dziś rano. Nie zrobiłaś nic złego, Aubrey.

Zostajesz tu dziś w nocy. Okey?

- Dziękuję, Ethan, ale najlepiej będzie, jeśli po prostu pójdę.

- Możesz myśleć, że tak jest najlepiej, ale ja nie. Więc jest to

ustalone- Zostajesz tu dziś w nocy.

- Tak ci się wydaje? -Uśmiechnęła się.

-Wiem o tym i koniec dyskusji.

Położyła głowę na moim ramieniu.

-Jeszcze raz dziękuję.

-Nie ma za co.

Pocałowałem czubek jej głowy, gdy zamykałem oczy. Moja pięść zacisnęła się przed tym, o co zamierzałem ją zapytać. Czy dokonałem właściwego wyboru? Nie wiedziałem.

Ale wiedziałem, że to było właściwe.

-Czy chciałabyś spędzić cały dzień ze mną w domu moich rodziców?

-Miło z twojej strony, że o to pytasz, ale to twój dzień rodzinny i nie chcę się przeszkadzać. Idź i baw się dobrze. Nic mi nie będzie.

- Nie będziesz przeszkadzała, a gdybym cię tam nie chciał, nie prosiłbym.

-Nie chcę iść w tych samych ubraniach co poprzedniej nocy i nie mam żadnych rzeczy do makijażu. Jestem pewna, że wyglądam jak bałagan.

-Właściwie wyglądasz pięknie.-Uśmiechnąłem się.

Miałem pomysł. Jedyny, który myślałem, że spodoba się jej.

-Chodź ze mną.- Złapałem ją za rękę i wyciągnąłem z łóżka.

-Gdzie idziemy?

-Zobaczysz. Pójdziemy teraz, ponieważ musimy załatwić pierwszą rzecz.

- Czy Harry już jest na zewnątrz? - zapytała.

-Harry nie prowadzi dzisiaj. Ja tak.

- Prowadzisz limuzynę? -Uśmiechnęła się.

-Nie. Prowadzę swój osobisty samochód.

Poprowadziłem ją do garażu i otworzyłem drzwi do bentleya.

Wsiadła i przesunęła dłonią wzdłuż skórzanego siedzenia.

-Czasami żałuję, że nie mogę prowadzić.

Spojrzała na mnie, kiedy wyjechałem z garażu.

-W Nowym Jorku?-Zachichotałem.

Podjechałem do parkingowego w Bloomingdales i pomogłem Aubrey wysiąść z samochodu.

-Zamierzasz mi powiedzieć, gdzie jesteśmy?- Zapytała.

-Dlaczego nie zobaczysz, czy możesz zgadnąć, kiedy wejdziemy do środka?

Trzymała się mnie, kiedy weszliśmy przez drzwi. Gdy znaleźliśmy się w środku, zatrzymała się i stała przez chwilę, zastanawiając się, gdzie jesteśmy.

-Duży dom towarowy. Jesteśmy albo w Bloomingdales, albo w Bergdorf. Ale powiem Bloomingdales. -Uśmiechnęła się.

Stałem, kręcąc głową z niedowierzaniem, że wie dokładnie, gdzie jesteśmy.

-Skąd wiedziałaś?

-Ponieważ nie byliśmy w samochodzie tak długo, a Bloomingdales jest bliżej twojej kamienicy.

Ta kobieta nigdy nie przestała mnie zadziwiać, a ja znalazłem się w stanie wojny pomiędzy uczuciem komfortu z nią i chęcią bycia jak najdalej jak mogłem.

-Więc dlaczego tu jesteśmy?

-Pomyślałem, że chciałabyś, żeby twój makijaż był zrobiony, a potem moglibyśmy ci kupić nowe ubranie do domu moich rodziców.

-Mówisz poważnie?-Uśmiechnęła się, odwracając głowę. w moim kierunku.

-Bardzo poważne.

-Ethan. Ja nie ... - Opuściła głowę.

-Zobimy to, Aubrey. Chcę, żebyś czuła się dobrze w domu moich rodziców. Teraz dziewczyna przy kasie Chanel nie jest zajęta. Czy to w porządku?

-Chanel może być.

Wziąłem ją do lady i młoda sprzedawczyni o imieniu Vanessa zapytała, czy może nam pomóc.



-Chciałaby zrobić makijaż.

-Czy masz umówione spotkanie?-Zapytała patrząc na Aubrey.

-Nie, ale ona potrzebuje makijażu.

-Przykro mi, proszę pana, ale my robimy makijaż tylko po wcześniejszym umówieniu się. -Westchnąłem, wyciągnąwszy portfel z kieszeni i wyjęłam sto dolarów.

-Powinno to wystarczyć na makijaż plus będziemy kupować wszystkie rzeczy, których użyjesz. Wierzę, że pracujesz na zlecenie, prawda?

- Tak, proszę pana. -Uśmiechnęła się. -Usiądź, proszę

-Aubrey. Ma na imię Aubrey i jest niewidząca.

- Och. W porządku. Czy zwykle nosisz makijaż?-Zapytała ją.

-Tak. Noszę go codziennie.

-Świetnie. Wybiorę podkład, który pasuje do twojej skóry i zaczniemy.

Podczas gdy Aubrey robiła makijaż, wyciągnąłem telefon, odsunąłem się i zadzwoniłem do mamy.

-Cześć.

-Hej, mammo.

-Ethan. Lepiej nie dzwoń, żeby powiedzieć, że nie przyjdiesz.

-Nie. Dzwonię, żeby cię powiadomić, że przyprowadzę kogoś ze mną.

-Och. Kogo?

- Ma na imię Aubrey.

-Ethan! Wspaniale. Nie mogę się doczekać jej spotkania. Jak długo się z nią spotykasz?

- Nie umawiamy się, mammo. Jesteśmy przyjaciółmi. W jej budynku mieszkalnym był pożar ostatniej nocy i pozostanie w moim mieszkaniu przez kilka dni. Pomyślałem, że odkąd tam była, powinna przyjść zamiast zostać sama w domu.

- Doskonale. Nie mogę się doczekać, kiedy powiem twojej siostrze.

-Mamo, ona nie jest moją dziewczyną, więc nie mów, że jest. Ona

jest po prostu moją przyjaciółką. Musisz coś o niej wiedzieć, zanim przyjdziemy.

- Co?

- Ona jest niewidoma.

-Ojej. Dziękuję za poinformowanie mnie.

-Do zobaczenia wkrótce, mamó.

-Cześć, kochanie.

Wkładając telefon z powrotem do kieszeni, podszedłem do miejsca, gdzie siedziała Aubrey i uśmiechnąłem się, gdy patrzyłem na jej makijaż.

-Wszystko gotowe. Jak myślisz?

-Myślę, że wygląda absolutnie pięknie.-Uśmiechnąłem się.

-Więc chciałbyś kupić wszystkie produkty, których użyłam?-

Vanessa uśmiechnęła się.

-Tak, po prostu zapisz to na moje konto.

-Twoje imię?

-Ethan Klein.

-Dziękuję, panie Klein.-Uśmiechnęła się, a następnie zwróciła się do Aubrey. -Twój chłopak jest opiekuńczy, lepiej trzymaj go mocno.

-On nie jest moim chłopakiem. On jest moim alfonsiem.

Aubrey uśmiechnęła się, kiedy wstała ze stołka i lekko chwycił moją rękę. Spojrzałem na Vanessę, która stała tam z wyrazem szoku na twarzy i puściłem oczko. Gdy wchodziliśmy schodami ruchomymi na wyższy poziom, na którym znajdowała się odzież damska, zapytałem Aubrey, dlaczego to powiedziała.

-Ponieważ nie powinna po prostu przejmować się takimi rzeczami.

-Prawda. Ale alfons? Naprawdę?

- Czy chcesz, żebym powiedziała, że jesteś moim najlepszym przyjacielem gejem? -Uniosła brew.

-Przypuszczam, że alfons był w porządku.- Zachichotałem, gdy zatrzymałem się w butikach z długimi sukienkami.

-Lubisz długie suknie, prawda? Widziałem cię w kilku z nich. Oto

butik w bardzo podobnym stylu. Idealnie nadaje się na grilla.

-Wzięła materiał jednej z sukienek na stojaku i dotknęła go między palcami.

-To jest miłe. Jak to wygląda?

-Jest granatowa z małymi białymi kwiatami.

Ściągnąłem ją z wieszaka i podniosłem, podczas gdy ona wyczuła dekolt i przesunęła dłonie po sukience.

-Będę musiała przymierzyć. Jaki rozmiar?

Spojrzałem na etykietkę po wewnętrznej stronie sukienki i uśmiechnąłem się.

-Ten jest dobry.

-Poprowadź drogą do przymierzalni, panie Klein.

Trzymała mnie za ramię. Pracownik otworzył dla niej garderobę i usiadłem na krześle na zewnątrz. Po kilku chwilach Aubrey zawołał moje imię i wszedłem do środka, aby zobaczyć, jak olśniewająco wyglądała w tej sukience.

-Jak to na mnie wygląda?- zapytała.

-To jest idealne. Wyglądasz pięknie.

-Nie mówisz tak tylko, prawda?- Uśmiechnęła się.

-Nie. Gdybym mi się to nie podobało, powiedziałbym ci. Nic mnie nie powstrzymuję.

- Ile to kosztuje?

-Nie martw się o cenę. Płacę za to.

- Nie, Ethan. Zapłaciłeś już za kosmetyki i makijaż. Mogę kupić sobie sukienkę.

- To idzie na moje konto, Aubrey. Koniec dyskusji.

- Czy wszystko w porządku? - zapytała pracownica, gdy szła w naszą stronę.

-Tak. Kupujemy tę sukienkę, a ona wyjdzie w niej ze sklepu.

-Bardzo dobrze. Podążaj za mną, usunę czujnik i metki.

Wszedłem do garderoby i chwyciłem ubrania Aubrey.

-Czy potrzebujesz butów?- Zapytałem.

-Nie. Białe sandały, które mam na sobie, są w porządku.

Zaprowadziłem ją do kasy, podniosłem kartkę i długopis i napisałem notatkę do sprzedawczyni.

-Moja przyjaciółka jest niewidoma i nie chcę, żeby wiedziała, ile kosztuje ta sukienka. Proszę, nie mów totalnie głośno.

Wręczyłem jej kartkę. Przeczytała to, a potem spojrzała na mnie z uśmiechem.

-Możesz po prostu zapisać sukienkę na moje konto. Nazywam się Ethan Klein.

-Wszystko gotowe, panie Klein. Dziękuję za zakupy w Bloomindales. -Pokiwała głową.

Kazałem przyprowadzić samochód i pojechaliśmy do domu moich rodziców.

## Rozdział 16

### Aubrey

Byłam bardzo wdzięczna za szczodrość Ethana i sprawił, że poczułam się wyjątkowo. To jest coś specjalnego czego nigdy wcześniej nie czułam. Powoli zakochywałam się w tym mężczyźnie i nie chciałam tego - ale on uniemożliwiał mi to, tym co dla mnie robił. Przypomniałam sobie jego komentarz o tym, że nigdy nie chciał rodziny, i ciekawi mnie, dlaczego tak się czuł. Czy odważyłabym się go teraz zapytać? To chyba nie był dobry pomysł, ponieważ nie chciałam niczego poruszać, zanim dotrzemy do domu jego rodziców.

-Jesteśmy na miejscu.- oznajmił Ethan, gdy samochód się zatrzymał.

-Jestem trochę podenerwowana.

-Nie bądź. Moi rodzice to wspaniali ludzie i powitają cię z otwartymi ramionami.

Kiedy Ethan pomógł mi wysiąść z samochodu, zadzwonił telefon i zaalarmował mnie, że dzwoni Ian.

-Pozwól że to odbiorę.- mówiłam.

-Śmiało.

-Najwyższy czas, abyś oddzwonił.- odpowiedziałam.

-Przepraszam. Nie wiedziałem, że dzwonisz. Mój telefon został skradziony zeszłej nocy w klubie i dziś rano musiałem kupić nowy.

-To kanał.

-Wiem. Właśnie dzwonię, żeby sprawdzić, czy dzisiaj chcesz spędzić czas ze mną. Kilka osób spotyka się w Central Parku na grilla.

- Brzmi nieźle, ale spędzam cały dzień z Ethanem. W rzeczywistości właśnie przyjechalismy pod dom jego rodziców, więc zadzwonię do ciebie później.

-Poczekaj. Co? Zbyłaś mnie, bo chcesz spędzić cały dzień z

Ethanem? Zadzwoił do ciebie?

- Cześć, Ian. Porozmawiamy później.

Po zakończeniu rozmowy wepchnęłam telefon z powrotem do torebki i lekko złapałam rękę Ethana, kiedy prowadził mnie do domu. To był piękny, ciepły i słoneczny dzień, idealny dla rodziny. W chwili, gdy weszliśmy do środka przez drzwi, usłyszałam kroki pochodzące ze wszystkich kierunków.

-Zrobieś to!-Wesoła kobiecy głos przemówił.-Najwyższy czas, wielki bracie.

-Dobrze cię widzieć, synu.

-Wszyscy, chciałbym, żebyście poznali moją przyjaciółkę, Aubrey Callahan. Aubrey, na prawo od ciebie jest moja siostra Lila.

- Miło cię poznać, Lila.

- Miło mi cię poznać, Aubrey. Czy masz coś przeciwko, jeśli cię przytulę? Jesteśmy rodziną przytulasów.- Uśmiechnęłam się do niej i lekko się przytuliłyśmy.

-Stoi przed tobą moja matka, Nancy.

-Aubrey, jesteś wspaniała. Witaj w naszym domu. Dobrze cię poznać. -Przytuliła mnie mocno.

-Dziękuję. Miło mi też cię poznać.

- A po twojej lewej stronie jest mój ojciec, Joe.

- Miło cię poznać, Aubrey.- Przytulił mnie.

-Miło cię poznać.

Ich dom był ciepły i zapraszał cytrynowym zapachem, który był w powietrzu.

-Daj spokój. Wyjdźmy na patio i napijmy się - powiedziała Nancy. Położyłam rękę na ramieniu Ethana, kiedy odprowadził mnie na zewnątrz.

-Za drzwiami zrób duży krok - przemówił.

Zrobiłam krok, a on zabrał mnie na patio i wyciągnął dla mnie krzesło.

-Dziękuję. -Uśmiechnęłam się.

-Co mogę ci podać? -Zapytał.

-Cokolwiek masz, jest w porządku.

-Ja biorę piwo.

-Piwo brzmi dobrze.

-Naprawdę? Pijesz piwo?

-Tak. Piję piwo. -Uśmiechnęłam się.

- Dwa piwa zaraz będą.

Kiedy Ethan poszedł po piwa, Nancy wyciągnęła rękę i chwyciła mnie za moją dłoń.

- Jesteś pierwszą dziewczyną, którą Ethan przyprowadził od ...

- Mamo, nie powinniśmy o tym rozmawiać - wtrąciła Lila.

- Nie powinno się rozmawiać o czym? - spytał Ethan, kładąc butelkę piwa przede mną.

- Wypadek, który miałam dwa dni temu moim samochodem - powiedziała nerwowo Lila.

-Miałaś wypadek?- Zapytał Ethan.

-Nie całkiem. Właściwie wycofałam się za daleko i uderzyłam w ścianę w garażu. Czuję się naprawdę głupio i nie chciałam, żeby o tym rozmawiano.

-Powinnaś. Jak do diabła to zrobiłaś?- Ethan zachichotał.

-Tak jak mówiłam, nie powinniśmy o tym rozmawiać, więc odpuść temat.-Roześmiała się lekko.

- A propos, gdzie jest Kenny? - zapytał Ethan.

-Jest w drodze. Czemu? Tęsknisz za nim czy coś?

-Nie. Tylko wasza dwójka jest jak bliźniaki syjamskie. To dziwne, kiedy widzę połowę ciebie.

- Zamknij się, Ethan. -Lila roześmiała się.

Gdy tak siedziałam i słuchałam przekomarzania między nim a jego siostrą, mój umysł wędrował do tego, co jego mama powiedziała o mnie jako pierwszej dziewczynie, którą przyprowadził "od". Ale to, co naprawdę wzbudziło moją ciekawość, to, że Lila powiedziała, że nie powinno się o tym rozmawiać. Jak dawno temu to było? Dwa lata? Trzy lata? Czy to był powód, dla którego powiedział, że nigdy nie chciał rodziny? Im więcej czasu z nim

spędzałam, tym więcej pytań miałam. Był bardzo zamkniętym człowiekiem, tyle już wiedziałam i miałam wrażenie, że nie powie mi nic o swojej przeszłości.

-Czy pracujesz, Aubrey?- Zapytała Nancy.

-Tak. Uczę literatury angielskiej w Roosevelt High.

- Wow. Jak cudownie. Jak długo uczysz?

- To mój drugi rok.

- To niesamowite. Dobrze, kochanie. -Poklepała mnie po dłoni.-

Jeśli mi wybaczysz, przygotuję kilka rzeczy na obiad.

- Czy mogę w czymś pomóc?

- Nie, kochanie. Jesteś gościem w naszym domu. Po prostu usiądź i zrelaksuj się. Nie ma wiele do zrobienia.

Jedną z rzeczy, których ludzie nie rozumieli o niewidzących, było to, że byliśmy w stanie zrobić wszystko, co tylko mogli zrobić ci co mają wzrok. Często się zastanawiałam, kiedy ludzie mówili mi, żebym po prostu usiadła i się odprężyła, gdyż to był ich sposób, by mi nie ufać. To była największa przeszkoda w moim życiu, odkąd straciłam wzrok. Ludzie wierzyli, że ponieważ nie widziałam, nie mogłam tego zrobić. To właśnie ich niewiara skłoniła mnie do robienia wszystkiego, co mogłam i najlepiej jak potrafiłam przez te wszystkie lata.

-Ethan, chodź ze mną do domu. Któregoś dnia dostałem nowy zestaw kijów golfowych, który chcę ci pokazać.

-Jasne, tato. Niedługo wrócę, Aubrey - przemówił do mnie.

-W porządku. Będę tutaj. -Uśmiechnęłam się.

- Więc jak się spotkaliście się z moim bratem? - zapytała Lila.

-Spotkaliśmy się w galerii sztuki, w której moja najlepsza przyjaciółka miała swoją pierwszą wystawę sztuki. Zaprosił mnie, a ja mu odmówiłam. Potem zapytał moją przyjaciółkę, artystkę, o mój numer. Nie chciała mu go dać, ale powiedziała mu, gdzie chodzę w sobotnie poranki.

-Gdzie chodzisz?

-Chodzę do Ogrodu Szekspira w Central Parku, żeby czytać przez



kilka godzin. Siedziałam tam następnego ranka, a on twierdził, że przyszedł tam na spacer. -Lila głośno się zaśmiała.

-Mój brat? Spacerujący? Nie kupiłeś tego, prawda?

-Nie. -Uśmiechnęłam się. -Zaprosiłam go na kolację i spędziliśmy miło wieczór. Wczoraj wieczorem wpadliśmy znów na siebie na przyjęciu przyjaciela.

-A teraz jesteś tutaj, by poznać rodzinę-powiedziała-Interesujące.

-Interesujące?

-Jesteś pierwszą dziewczyną, którą poznaliśmy w ciągu dziewięciu lat. Musisz być dla niego kimś wyjątkowym.

- Nie sądzę. Nie znamy się tak długo. Nie chciał, żebym siedziała sama w domu od kiedy zostaję z nim, dopóki nie będę mogła wrócić do mojego mieszkania. Czy wy dwoje jesteście blisko?-

Zapytałam.

-Kiedyś byliśmy. Ale nie pojawia się tu zbyt często od lat. Od czasów Sophii zmienił się i to nie w dobry sposób.

- Sophii?

-Gównno. Słuchaj, musisz obiecać, że mu nie powiesz, że ci powiedziałam. Nie wolno nam o tym rozmawiać a jeśli nas na tym złapie, będzie bardzo wkurzony i kto wie, co zrobi.

-Obiecuję, że nic nie powiem. Możesz mi zaufać.

-Sophia była jego dziewczyną, która zmarła w strasznym wypadku. Już powiedziałam za dużo. Wejdźmy do środka i zobaczmy, czy moja mama potrzebuje pomocy.

-Jasne. Okej.

Wstałam z krzesła. W końcu wiedziałam o nim trochę więcej. Tragedia, która uderzyła go w serce i bolało tak głęboko, że dotykała go jeszcze przez te wszystkie lata.

## Rozdział 17

### Ethan

Moi rodzice i Lila polubili Aubrey. Prawdę mówiąc, byłem pewien, że zakochali się w niej w chwili w której spotkali się z nią.

Wiedziałem, że to zrobią i wiedziałem, że może to spowodować potencjalny problem dla mnie. Problem polegał na tym, że moja matka nie zostawi mnie w spokoju. Lila i Aubrey wyszły na zewnątrz, a moja matka poprosiła mnie, bym został i jej pomógł. Ale wiedziałem cholernie dobrze, że nie potrzebowała pomocy z niczym.

-Aubrey to bardzo miła dziewczyna, Ethan.

-Tak. Taka jest.

- To dla mnie niewiarygodne, że jest nauczycielką. Jest bardzo silną kobietą.

- Tak. Jest.

-Jest bardzo słodka.

-Tak. Jest - mówiłem, ponieważ wiedziałem dokładnie, dokąd zmierza.

-Czy to oznacza, że wasza dwójka spędza razem dużo czasu? - Zapytała niewinnie.

-Nie. To nie tak. Powiedziałem ci już, że Aubrey i ja jesteśmy przyjaciółmi i nic więcej.

- Ale przyprowadziłeś ją do domu.

- Ponieważ nie chciałem, żeby została sama w moim domu. To jedyny powód, matko.-Podszedłem i chwyciłem ją za ramiona.- Jesteśmy tylko przyjaciółmi. Proszę, nie pytaj więcej.

- Ethan ...

-Przyjaciele, matko. A teraz odpuść – powiedziałem i poszedłem na patio.

Wiedziałem, że to się stanie, jeśli ją tu sprowadzę, a moja matka nie mogła tego zrozumieć że nie byłem zainteresowany żadnym

rodzajem związku, więc szybko ją zamknąłem. Kiedy wyszedłem na zewnątrz, usiadłem obok Aubrey. Niedługo potem pojawił się Kenny i podano obiad. Po posiłku Kenny, mój tata i ja, rozegraliśmy kilka rundek golfa i zaczęliśmy żartować o życiu. Za każdym razem, gdy patrzyłem na Aubrey, myślałem o tym, że robię więcej, niż powinienem, śmiała się, uśmiechała się i cieszyła rozmowami, które odbyła z moją matką i siostrą. Uczucie we mnie rosło i coraz trudniej było się kontrolować. Robiło się późno, więc zapytałem Aubrey, czy jest gotowa. Pożegnawszy się z rodziną, wskoczyliśmy do samochodu i wróciliśmy do miasta.

-Nie wiedziałam, że twój tata był dyrektorem ds. Technologii w firmie na Wall Street - mówiła.

-Był, dopóki kilka lat temu nie dostał ataku serca i postanowił przejść na emeryturę. Powiedział, że stres i wymagania związane z pracą nie są już tego warte.

- Musiałeś uzyskać od niego mądrość technologiczną.-

Uśmiechnęła się.

-Chyba tak.-Uśmiechnąłem się.

-Jak udało ci się założyć własną firmę w tak młodym wieku?

-Zawsze byłem techno-maniakiem. Zawsze szukałem technologii i myśli, gdybym mógł sprawić, że cokolwiek by to było, bardziej mnie interesowało, zrobiłbym to. Zacząłem projektowanie stron internetowych, gdy miałem piętnaście lat, a gdy miałem szesnaście lat, zacząłem tworzyć i sprzedawać dwie gry wideo na konsolę Nintendo i aplikację, która w czasach, kiedy miałem dwadzieścia lat, była warta dużo pieniędzy. Zrobiłem to, co zrobiłby dwudziestolatek po zdobyciu pierwszych kilku milionów i przez jakiś czas podróżowałem. Kiedy miałem dwadzieścia jeden lat, założyłem Klein Technology. Wynająłem biuro, zatrudniłem pracowników i jestem dziewięć lat później.

- Powinieneś być z siebie bardzo dumny.

- Dzięki, Aubrey. -Zerknąłem na nią. -Czy dziś dobrze się bawiłaś?

-Tak. Twoja rodzina jest cudowna. Myślę, że to wspaniale, że

twoja siostra jest asystentką redaktora Magazynu Elle. Skoro pracuje w mieście, widzisz ją bardzo często?

- Nie bardzo. Od czasu do czasu wpadam na nią w restauracji. Czasami, jeśli przychodzi koło mojego biura, wstąpi i się przywita.

W końcu wróciliśmy do mojej kamienicy. Po zaparkowaniu samochodu wysiadłem, otworzyłem drzwi Aubrey, wziąłem ją za rękę i pomogłem jej wyjść. Wchodząc do domu, położyłem rękę na plecach Aubrey.

-Chcesz kieliszek wina?-Zapytałem.

-Może tylko pół kieliszka.

Powiedziałem jej, żeby została, a ja wszedłem do salonu i podszedłem do baru, gdzie złapałem butelkę wina i dwa kieliszki i przyniosłem je do kuchni. Przez cały dzień myślałem o seksie, a myśli o niej pode mną pobudzały mnie więcej niż raz.

Uświadomiłem sobie, że potrzebuję i pragnę jej więcej, niż powinienem. Po nalaniu połowy kieliszka podszedłem do niej, wziąłem ją za rękę i włożyłem do niej wino.

-Proszę bardzo.-wyszeptałem jej do ucha, kiedy odsunąłem jej włosy na bok.

-Dziękuję.

-Nie ma za co.- Moje usta lekko przycisnęły się do jej szyi.

Lekko przechyliła głowę na bok, aby umożliwić mi pełny dostęp.

To był jej sposób na powiedzenie mi, że nie muszę się zatrzymać.

Wyjąłem kieliszek z jej ręki i położyłem na blacie. Mój kutas stawał się coraz twardszy w sekundzie, gdy moje palce rozsunęły zamek jej sukienki i ściągnąłem ją z ramion, pozwoliłem, by jej opadła na podłogę. Odpiąłem stanik, rzuciłem go na bok i owinąłem ramię wokół jej piersi, czując, jak jej stwardniałe sutki przyciskają się do mojej skóry, podczas gdy mój język przesuwają się po jej miękkiej szyi. Sapnęła, gdy mocno przycisnąłem drugą rękę do jej brzucha, a palce przesunęły się po jej majtkach, nie zatrzymując się, dopóki nie dotarły do jej mokrej cipki i zanurzyły się w jej wnętrzu.

Poczułem, jak jej ciało drży, gdy mocno trzymałem ją przy sobie,

przyciskając do niej mojego twardego i pulsującego kutasa. Kilka jęków wymknęło się jej z ust, podczas gdy moje palce eksplorowały ją, a mój język pochłaniał każdy centymetr jej szyi.

-Czy chcesz dojść?-Wyszeptałem jej do ucha.

-Tak. Boże, tak. -Zacisnęła się na mnie, gdy moje palce poruszały się w kółko, trafiając w odpowiednie miejsce, które spowodowało eksplozję jej ciała. Jej krzyki ekstazy zwiększyły się, gdy jej ciało zeszytywniało w moich ramionach, a ona się uspokoiła.

Uśmiechnąłem się, gdy ją odwróciłem i zbadałem jej piersi ustami, schodząc w dół jej tułowia, zanim opadłem na kolana i poczułem słodycz, która od niej wyszła.

-Potrzebuję cię teraz- cicho przemówiłem.-Muszę być w tobie.-

Podniosłem ją i posadziłem na granitowym blacie.

Owijając jej nogi wokół mojej talii, wszedłem w nią głęboko, aż mój kutas okrył się jej ciepłem. Położyłem dłonie na każdej stronie jej twarzy, przechyliłem lekko głowę do góry, żeby nasze oczy się spotkały. Żałowałam, że nie widziała, jak się czułem, kiedy ją pieprzyłem. Aby zobaczyć przyjemność, jaką mi dawała, za każdym razem, kiedy w nią wchodziłem Nacisk się rozwijał i szykowałem się do wybuchu. Położyła dłonie na blacie i odchyliła się do tyłu, gdy złapałem ją za biodra i przytrzymałem ją mocno, uderzając w nią w szybkim tempie. Oboje jęknęliśmy z podniecenia, gdy nasze ciała zsynchronizowały się razem i doszliśmy w tym samym czasie. Zatrzymałem się i wyprężyłem się, by wlać w nią ostatnią kroplę.

Podniosłem ją, jej nogi wciąż owinięte były wokół mojej talii.

Objęła mnie za szyję i położyła głowę na moim ramieniu z wyczerpania, a ja zaniósłem ją do windy i zabrałem do pokoju.

Ułożyłem ją na łóżku, wyciągnąłem się obok niej i pogłaskałem ją po głowie, gdy przewracała się na boku.

-Muszę się do czegoś przyznać-powiedziała, odwracając głowę w moją stronę.

-Co to jest?

-Jesteś jedynym mężczyzną, z którym spałam, który dał mi orgazm podczas seksu.

Słyszając, jak to mówiła, sprawiło, że się uśmiechnąłem, ale wkradł się we mnie nieznośny gniew i zazdrość wiedząc, że spała z innymi mężczyznami. Wiedziałem, że nie mam prawa tak się czuć, ale zrobiłem to i niepokoiło mnie to.

-To dobrze, prawda?

-Oczywiście, że tak. -Roześmiała się, gdy przyłożyła dłoń do mojego policzka.-Jesteś niesamowitym mężczyzną.

-Nie tak niesamowity, Aubrey.

-Dla mnie jesteś. -Uśmiechnęła się.

Sytuacja między nami rozwijała się, a ja byłem zbyt przerażony, aby kontynuować tego typu rozmowę.

-Powinienem pójść teraz do mojego pokoju i pozwolić ci trochę się przespać. -Usiadłem i położyłem stopy na podłodze.

-Proszę, nie idź. Zostań ze mną dziś w nocy. Proszę, Ethan.

Mocno przycisnęła dłoń do moich pleców. Siedziałem tam, zaciskając pięści, kiedy zamykałem oczy i brałem głęboki oddech. Chciałem zostać z nią i czuć jej ciało owinięte wokół mnie przez całą noc. Ale co, jeśli miałbym kolejny koszmar?

-Wiem, że coś się z tobą dzieje i wiem, że wczoraj w nocy miałeś koszmar. Nie muszę wiedzieć, o co chodzi i nie musisz mi mówić. Po prostu chcę, żebyś został.

-Nie rozumiesz, Aubrey. Nie robię tego. Nie zostaję. Pieprzę i wychodzę. Tak jest najlepiej dla ciebie i dla mnie.

-Więc to właśnie zrobiliśmy? Pieprzyliśmy się? Ponieważ wiem, że to było coś więcej. Czułam to od ciebie. W sposób, w jaki mnie dotykałeś.

- Robię to dla wszystkich kobiet, które pieprzę. Przepraszam, jeśli odczytałaś w tym coś więcej. To tylko seks, Aubrey. Jestem mężczyzną i mam potrzeby. Jesteś kobietą i możesz spełnić te potrzeby. Nie mogę i nie dam ci nic więcej. Nie mam tego we mnie. -Wstałem i podszedłem do drzwi.

-Moja ciotka Charlotte miała rację co do ciebie - mówiła.-I jeszcze był Ian, który powiedział mi, że ludzie nazywają cię "Iceman". Teraz rozumiem, dlaczego. Ale jeśli chcesz mojej opinii, myślę, że się ukrywasz. Ostrożnie strzeżesz siebie z powodu Sophii.

Odwrociłem głowę i powiedziałem gniewnie.

-Skąd, u diabła, wiesz o Sophii?

-Twoja siostra przypadkowo o niej wspomniała. Nie chciała, po prostu się jej wymknęło. Co się z nią stało, Ethan?

-Nie mówię o tym i nie wolno ci już nigdy o niej mówić. Czy mnie rozumiesz? -Mówiłem rozkazującym i rozgniewanym głosem.

-Nie, właściwie nie rozumiem i nie zamierzam cię okłamywać i mówić, że to zrobię. Wszyscy tracimy ludzi, których kochamy, ale życie jest i nadal trwa.

-Dosyć! -krzyknąłem. -Ta dyskusja się skończyła.

Wyszedłem za drzwi.

## Rozdział 18

### Aubrey

Leżałam naga i odsłonięta na łóżku, kiedy właśnie wyszedł przez drzwi, pozostawiając moje serce złamane. Idealny dzień okazał się zły, ponieważ był zbyt przestraszony, aby zbliżyć się do mnie. Wstałam z łóżka, ubrałam się w ubrania, które nosiłam na przyjęciu tamtej nocy. Potrzebowałam telefonu, ale był w kuchni, gdzie była moja torebka. Odejście było najlepszym wyborem dla nas obojga i chciałam wydostać się stąd tak szybko, jak tylko mogłam. Gdybym wsiadła do windy, usłyszałby mnie, więc poszłam po schodach, pamiętając, że byłam na trzecim piętrze. Liczyłam schody, kiedy szłam po każdej z klatek schodowych, aż znalazłam się na poziomie parteru, gdzie była kuchnia. Po omacku położyłam ręce na wyspie, na której Ethan i ja właśnie się kochaliśmy. Przypomniałam sobie, jak kładłam torebkę na stole, czekając, aż nalał mi kieliszek wina. Udając się do stołu, znalazłam ją i położyłam na ramieniu, a gdy szłam do drzwi, usłyszałam za sobą głos Ethana.

- Gdzie idziesz?

- Zostanę u Penelope na noc.

- Dlaczego? - zapytał nagle.

- Bo myślę, że po naszej ostatniej rozmowie jest to najlepsze rozwiązanie.

- Jak myślisz, dlaczego jest najlepsze? Bo powiedziałem ci, że to tylko seks i nic więcej dla mnie? Poważnie, Aubrey? Znamy się ile? Półtora tygodnia? A może dlatego, że nie będę rozmawiał z tobą o czymś, co jest dla mnie niezwykle osobiste?

- Skończyłam rozmawiać o tym, Ethan, i masz rację, znamy się bardzo krótki czas i przykro mi, że pozwoliłam sobie uwierzyć, że może, po prostu może, miałam na myśli coś ważniejszego niż tylko pieprzący kumpel.



Cisza wypełniła przestrzeń między nami. Rozmowa z nim powoli rozdzierała mnie na części i musiałam odejść, bo nie chciałam się przed nim załamać. Może inne kobiety, z którymi miał podobne rozmowy, właśnie to by zrobiły, ale nie dam mu satysfakcji, wiedząc, że mnie złamał. Sesja makijażu, suknia, pączki i kawa, zabranie mnie na spotkanie z rodzicami - wszystko to sprawiło, że poczułam się, jakby zobaczył mnie jako coś więcej. Ale myliłam się, a ja schowam ogon między moje nogi i po cichu odejdę.

-Przykro mi, Aubrey.

-Mi też, Ethan.

-Przynajmniej pozwól mi zawieźć cię do Penelopy.

-Mogę się tam dostać na własną rękę. Nie potrzebuję już więcej twojej pomocy.

-Więc przynajmniej pozwól mi wyjść i przywołać ci taksówkę.

- Mogę sama dostać taksówkę.

Weszłam do windy i pojechałam nią do poziomu salonu i wyszłam przez frontowe drzwi. Wyciągnęłam moją laskę z torebki, wystukałam każdy krok przede mną, gdy trzymałam się poręczy i ruszyłam chodnikiem. Stojąc na krawężniku wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam po taksówkę.

-Jasne, Aubrey. Właściwie to Jessie już jest wolny. Powinien tam być za jakieś pięć minut.

- Dzięki, Glenn. Będę czekać.

Dla mnie, w mojej obecnej sytuacji, pięć minut wydawało się wiecznością. Zastanawiałem się, czy Ethan obserwuje mnie z okna. Kiedy czekałam na taksówkę, wybrałam numer Penelopy.

-Cześć- odpowiedziała sennie.

-Hej. Obudziłam cię?

- Umm. Może. Coś jest nie tak?

-Czy mogę zostać u ciebie dziś wieczorem?

-Myślałam, że zatrzymałaś się u Ethana.

Próbowałam tak mocno powstrzymać łzy, ale nie mogłam już tego zrobić, gdy zaczęłam się jąkać do telefonu.

-Rzeczy nie wyszły.

-Och, Aubrey. Co on ci zrobił? Jestem w drodze.

- Nie. Za kilka minut będzie tu taksówka. Już dzwoniłam.

- Oczywiście, że możesz zostać u mnie. Zobaczymy się wkrótce. Szkoda, że nie zadzwoniłaś wcześniej. Przyszedłabym tam i kopnęła jego pompatyczny, niezły bogaty tyłek.

- Myślę, że taksówka właśnie podjechała. Do zobaczenia wkrótce. Otwierając drzwi, wsiadłam do środka.

-Hej, Aubrey.

-Cześć, Jessie.

-W porządku, kochanie?

-Nie bardzo. 425 East 66th Street, proszę.

Kiedy usiadłam z tyłu taksówki, łzy spłynęły mi po twarzy. Byłam głupia, myśląc, że może nawet coś do mnie czuć, i byłam też głupia, sądząc, że prawdopodobnie go naprawię. Jego słowa przeszły moje serce niczym sztylet i nawet teraz mogłam je jeszcze poczuć we mnie.

-Jesteśmy na miejscu, Aubrey.-powiedział Jessie.

-Dziękuję Ci. Po prostu obciąż tym moją kartę. Jest w systemie.

- Wiem, kochanie. Poczujesz się lepiej, okej?

- Spróbuję.

Gdy tylko wyszłam z taksówki, usłyszałam głos Penelopy.

-Chodź tu.- Objęła mnie ramieniem, gdy wchodziłyśmy do jej budynku. -Co się stało?

-Kochaliśmy się i poprosiłam go, aby został ze mną, a on nie. Praktycznie go błagałam. Jestem takim nieudacznikiem.

-Nie, nie jesteś.

Otworzyła drzwi do swojego mieszkania i weszłam do środka.

-Powiedział mi, że to nic więcej niż seks i że wszystko, co robi, to pieprzy się i odchodzi. Popełniłam błąd, mówiąc mu, że czułam, że to było coś więcej po tym, jak mnie dotykał i powiedział, że robi tak ze wszystkimi kobietami, z którymi śpi. Po prostu powiedział mi, że nie jestem nikim szczególnym.

-Oh, kochanie. -Przytuliła mnie mocno i zaprowadziła na kanapę. - Ostrzegałam cię przed nim, a teraz rozumiesz, dlaczego?

- Tak, a ja byłam tak głupia, że nie mogę w to uwierzyć. Myślałam, że jest inny. Czy wiesz, co dziś dla mnie zrobił?

-Co?

-Zabrał mnie do Bloomingdales i zrobiłam makijaż, a potem kupił mi sukienkę do domu jego rodziców. Kto tak robi dla kogoś, kogo nie obchodzi?

-Niestety, wielu nieudaczników z wielkimi ego. Pragnął czegoś w zamian za swoją dobroć, a ty mu to dałaś.

-Jego siostra powiedziała mi, że jego była dziewczyna, Sophia, zginęła w tragicznym wypadku dziewięć lat temu i od tamtej pory nie był tym samym człowiekiem. Ledwo go już widują.

- Powiedziała, jak umarła?

-Nie, i nie wolno im o tym rozmawiać. Prawdę powiedziawszy, powiedziała mi, żebym mu nie mówiła, że mi powiedziała, ale ja tak zrobiłam. -Przygryzłam dolną wargę.

-O nie. Co mu powiedziałaś?

- Powiedziałem mu po prostu, że myślałam, że on się pilnuje przez nią.

- A co on powiedział?

- Natychmiast się rozgniewał i powiedział, żebym już nigdy o niej nie mówiła.

-Łał. Najwyraźniej Sophia jest powodem, dla którego jest taki, jaki jest.

- Chyba tak.

-Więc musisz trzymać się z dala od niego, Aubrey. On nie jest typem człowieka, z którym możesz się zaangażować. Słuchaj, znasz go tylko od tygodnia czy dwóch, a on już powiedział ci kilka złych rzeczy. To są tak zwane "czerwone flagi" i uwierz mi, teraz lecą wysoko.

-Nie mogę o nim zapomnieć i o czasie, który spędziliśmy razem.

- Pozwól, że cię o to zapytam. Czy pocałował cię w usta?

-Nie.

-Proszę. Rzuć go jak gorący ziemniak. Jest toksyczny, Aubrey, i nie potrzebujesz tego w swoim życiu. Spotkasz kogoś bez bagażu, kto cię pokocha, ponieważ jemu nie możesz pomóc. Człowiek taki jak Ethan Klein nie jest zdolny do miłości, szczególnie jeśli jest uszkodzony z poprzedniego związku. Jeśli minęło dziewięć lat, jak powiedziałaś, a on wciąż nie jest nad tym, to nigdy nie będzie.

- Może masz rację.

- Wiem, że tak. A teraz chodź, możesz spać ze mną w moim łóżku.

-Dlaczego wcześniej spałaś? Nigdy wcześniej nie położyłaś się spać o tej porze.

- Nie spałam żeby być dokładnym.

- O Boże. Czy on tu był?

- Tak. Po tym jak zadzwoniłaś, wykopałam go.

- Nie musiałaś tego robić. Mogłam po prostu pójść gdzie indziej.

- Nie bądź głupia. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i jesteś przed każdym facetem.

-Jeśli nie masz nic przeciwko, myślę, że będę spać na kanapie.-

Uśmiechnęłam się.

-Chcę tylko, żebyś wiedziała, że mam na ciebie oko. Pójdę dla ciebie po poduszkę, koc i nocną koszulę do spania.

-Dzięki. Zawdzięczam ci tak dużo.- Sięgnęłam i przytuliłam ją.

-Nie, nie. Wystarczy że jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Obiecuj mi, że nie będzie więcej łez przez tego dupka.

- Obiecuję.

## Rozdział 19

### Ethan

Gdy Aubrey zdecydowała się odejść, upiłem się żeby zapomnieć i padłem na kanapie. Moja siostra nie miała prawa wspominać o Sophii, a teraz Aubrey знаła kawałek mojej przeszłości, którą chciałem zachować w tajemnicy. Powiedziała, że nie musi o niej wiedzieć, ale ja wiedziałem, że jej ciekawość w pewnym momencie wydobędzie się z niej i zacznie zadawać pytania. Zraniłem jej uczucia tym, co powiedziałem i to mi przeszkadzało. Kolejny powód, dla którego nie mogłem dalej jej widzieć. Stawała mi się zbyt bliska i wszystko, o co walczyłem, by w sobie zakopać, zaczynało się wyłaniać.

Otworzyłem oczy, gdy słońce biło przez okna salonu, oślepiając mnie i czyniąc bolesny ból głowy bardziej intensywnym. Zsunąłem się z kanapy i poszedłem po schodach do mojej sypialni.

Cuchnąłem alkoholem i to mnie obrzydzało. Wchodząc do łazienki, włączyłem prysznic, wyszedłem z ubrań i stanąłem pod ciepłą wodą, kładąc dłonie na kafelkowej ścianie dla wsparcia. Nie miałem kaca od lat. Ale to nie było to, o czym myślałem, kiedy wypięm kilka szklanek szkockiej. Wypięm, żeby przestać o niej myśleć i przestać myśleć o bolesnym spojrzeniu na jej twarz po naszej rozmowie.

Dzień nadszedł i minął. Brałem udział w kilku imprezach, które moi przyjaciele zorganizowali na cześć świętowania Dnia Pracy, a potem chodziłem do około północy. Pomyślałem, że pozostając przez cały dzień zajęty, pomoże mi to oderwać się od Aubrey. Ale tak się nie stało. Nawet niezliczone kobiety, które się po mnie wiją i próbują mnie zmusić, żeby je pieprzyć, nie odbierały mi tego.

---

Obudziłem się, czując się tak, jakby mnie uderzyła ciężarówka.

Kolejna noc, kolejny koszmar i zły nastrój chwycił mnie. Wstałem z łóżka, wziąłem prysznic, ubrałem się i zszedłem na dół do kuchni.

- Dzień dobry, Ethan. - Ingrid uśmiechnęła się i nalała mi filiżankę świeżej kawy.

-Dzień dobry- wymamrotałem.

-Uh-oh.- przemówiła. Zawsze wiedziała przez wyraz mojej twarzy, w jakim jestem nastroju.

-Nie zadawaj mi żadnych pytań. Nie dzisiaj, Ingrid. Nie mam nastroju.

- Mogę to stwierdzić. Więc nie pytam.

-Wlej tę kawę do kubka podróżnego. Muszę dostać się do biura.

- A co ze śniadaniem?

- Nie chcę śniadania. -Skrzywiłem się.

Po zabraniu kubka podróżnego od Ingrid, chwyciłem moją teczkę i skierowałem się w stronę drzwi.

-Miłego dnia, Ethan!- Krzyknęła z sarkazmem.

-Taki nie będzie!-Warknąłem.

Wspiąłem się do limuzyny i zatrzasnąłem drzwi. Harry odwrócił się i spojrzał na mnie.

-Przypuszczam, że to nie jest dzień dobry.

-Po prostu jedź.- Wyciągnąłem telefon.

Usłyszałem jego westchnienie, kiedy odjechał od krawężnika i zawiózł mnie do biura.

-Holly!-Krzyknąłem, mijając jej biurko. -W moim biurze, teraz! Weszła za mną do środka i zamknęła drzwi.

-Dzień dobry, proszę pana.

Przewróciłem oczami i westchnąłem, gdy odwróciłem się i spojrzałem na nią.

-Właściwie to nie jest dzień dobry i nie chcę, żebyś kiedykolwiek to zakładał. Rozumiesz?

- Tak, proszę pana - przełknęła ślinę, siadając naprzeciwko mojego biurka.

-Chcę mieć raport finansowy za ostatnie sześć miesięcy na moim

biurku za godzinę. Poza tym, chciałbym, żebyś zebrała zespół ds. Rozwoju produktu na spotkanie w południe.

- Tak, panie Klein. Coś jeszcze?

- Idź do piekarni na dole i przynieś mi jedną z ich babeczek z makiem cytrynowym.

- Zajmę się tym, sir. Jest coś, o czym muszę porozmawiać z tobą.

- Odchodzisz? -Uniosłem brew.

-Nie. Jestem w ciąży. Po prostu myślałam, że powinieneś wiedzieć.

-W ciąży? Mówisz poważnie? Czy to uniemożliwi ci wykonywanie swojej pracy tutaj w Klein Technology?

-Nie. Nie wpłynie to w żaden sposób.

- Mam nadzieję, że nie. Bo jeśli tak, będę musiał zwolnić cię i znaleźć kogoś, komu mogę zaufać, że nie zajdzie w ciążę w najbliższym czasie.

-Rozumiem. Nie musisz się martwić.

-Dobrze. A teraz wyjdź stąd, idź po moją bułkę i zrób raport.

Pokiwała głową, wstając z krzesła i nieśmiało wyszła z mojego biura. Kurwa. Dlaczego, u diabła, musiała iść i zajść w ciążę? W moim najlepszym interesie było znalezienie innego asystenta jak najszybciej.

Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer doktor Perry. Może nadszedł czas, że zadzwonić do niej, żeby spróbować i dotrzeć do sedna tych cholernych koszmarów. Nienawidziłem myśli, że znów siedzę w jej biurze, tak jak ja to robiłem całe lata temu.

- Biuro doktor Perry. Jak mogę ci pomóc?

- Tu Ethan Klein i muszę się spotkać z doktor Perry.

- Kiedy chciałeś się z nią spotkać? - zapytała.

-Dziś, jeśli to możliwe.

-Jest całkowicie zajęta przez resztę tygodnia, ale mogę cię wcisnąć w przyszłym tygodniu.

-Następny tydzień nie jest dobry. Muszę ją zobaczyć tak szybko, jak to możliwe.

- Mogę umieścić cię na liście rezerwowej i zadzwonić, jeśli ktoś

anuluje wizytę.

Wypuściłem długie, ciężkie westchnienie.

-W porządku.

Zakończyłem rozmowę i oparłem się na krześle. Kiedy zastanawiałem się nad pomysłem na wakacje, Holly weszła z moją bułeczką.

-Proszę bardzo, proszę pana. Przejdę teraz do tych raportów i już zaplanowałam spotkanie z zespołem ds. Rozwoju produktu.

- Dobrze. Możesz odejść.

Kiedy jadłem muffinka i piłem kawę, zadzwonił telefon.

-Ethan Klein.

- Panie Klein, tu Amanda z biura doktor Perry. Właśnie mamy odwołaną wizytę na trzecią. Mam cię zapisać?

-Tak. Godzina trzecia będzie w porządku.

-Do zobaczenia.

Zbliżało się południe i udałem się do sali konferencyjnej, aby spotkać się z moim zespołem ds. Rozwoju produktów.

-Dobrze, wszyscy tu jesteście.- Usiadłem na czele stołu.

-Dlaczego to nagłe spotkanie, Ethan?-Zapytał Rob.

- Czy wiesz, że w samym Nowym Jorku jest ponad czterysta czterdzieści tysięcy osób niewidzących?

- Umm. Nie. Nie wiedziałem o tym - powiedział Rob.

- Ponad dwieście osiem milionów na całym świecie.

- Interesujące - odezwał się Terrence, gładząc go po brodzie.

-Więc co to ma wspólnego z Klein Technology?

-Chcę, abyśmy opracowali aplikację, ale nie zwyczajną aplikację.

Ta aplikacja, którą zaprojektujemy, będzie mogła skanować cały obszar wewnętrzny i poinformować osobę o układzie przestrzeni, kierując ją w kierunku, w jakim musi się udać, i ostrzegając o obiektach znajdujących się na drodze.

-Apple ma już coś takiego.

- Ale nie nadaje się dla osób niewidzących. To nie jest kompatybilne z głosem. Ta aplikacja byłaby i będzie



przechowywać wcześniejsze trasy, które mogą być bardzo przydatne w hotelach, centrach handlowych i innych dużych budynkach.

- Nie wiem, Ethan - odezwał się Rob.

-Nie wiesz?-Spiorunowałem go wzrokiem. -Sprawisz, że to zadziała. Już zacząłem kodować.- Rzuciłem papier z dłoni na stół.

-Zobacz to i idź dalej. To musi być skończone. Wiem, że to możliwe. Pomyśl, ile Apple zapłaci za coś takiego. Nie mogą tego zrobić, ale my możemy. I jako niewielka zachęta, aby zdobyć wasz zapal na tą aplikację, po jego ukończeniu, rzucę wam dziesięciotysięczną premię dla każdego z was za ciężką pracę.

- Mówisz poważnie? - zapytał zszokowany Terrence.

- Całkiem poważnie. A teraz idź do pracy. Chcę aktualizacji w trzy dni. Jeśli musisz pracować całą noc to, zrób to. Chcę to zrobić szybko.

-Czy mogę zapytać, dlaczego jest to dla ciebie tak ważne? -Zapytał Rob.

- To po prostu coś, co moim zdaniem ułatwi życie osobom niewidzącym.

Rob zaśmiał się.

- Od kiedy interesują cię niewidomi, Ethanie? -Spojrzałem na niego z drugiej strony pokoju.

-Mam przyjaciela, który jest całkowicie niewidomy. To kończy to spotkanie. A teraz wynoś się stąd i idź do pracy. -Spojrzałam na zegarek. -Muszę wyjść na spotkanie.

## Rozdział 20

### Aubrey

Dzień szkolny dobiegł końca i byłam wyczerpana. Ian wszedł do pokoju, kiedy pakowałam moją torbę.

-Cześć, księżniczko. Czy jesteś gotowa do wyjścia?

-Tak. -Westchnęłam.

-Coś jest nie tak?

-Nic.

Podszedł i położył palec na moim podbródku, podnosząc lekko moją głowę.

-Nadal myślisz o nim?

-Może. Nic na to nie poradzę, Ian. Zwalił mnie z nóg.

- Posłuchaj, kochanie. On nie jest dla ciebie dobry. Nie potrzebujesz takiego mężczyzny, zwłaszcza jeśli ma dużo bagażu w swoim życiu. Jesteś dla niego za dobra. Jesteś miłą i słodką dziewczyną, która zasługuje na człowieka, który pokocha Cię na zawsze. Ktoś, komu możesz zaufać.

- Brzmisz jak Penelope.

On zaśmiał się.

-To prawda. Każda rozsądna osoba może to zobaczyć.

- Więc mówisz, że nie jestem rozsądna?

Pocałował mnie w czoło i wziął ode mnie moją torbę.

-Nie. Mówię, że jesteś teraz kobietą ze złamanym sercem, a kiedy twoje serce się uleczy, będziesz bardziej rozsądna.

Wypuściłam westchnienie.

-Wiesz, że cię nienawidzę, prawda?

-Oczywiście, że tak. Teraz wróćmy do domu. Dzisiaj mam randkę.

-Randkę? Z kim, jeśli mogę zapytać?

- Nazywa się Rigby.

- Brzmi jak pies. -Uśmiechnęłam się.

-Och, mój droga Aubrey. Daleko mu do psa. Jest wysoki, opalony,

marzycielskie czekoladowe oczy i ma najszersze zęby, jakie kiedykolwiek widziałem.

- A kiedy spotkałeś tego pana Rigby'ego?

- Ostatniej nocy, gdy byłem w kawiarni Starbucks, czekałem na mrożoną kawę. Stał przede mną i kiedy sięgnął po portfel, uświadomił sobie, że zostawił go w domu. Tak więc, będąc uprzejmym dżentelmenem, zapłaciłem za jego napój.

-Gładko. -Uśmiechnęłam się.

-Mieszka tylko jedną przecznicę od kawiarni, więc poszedłem za nim do domu. Zapłacił mi i wymieniliśmy się numerami telefonów.

-I dlaczego teraz o tym słyszę? Dlaczego nie powiedziałaś mi dziś rano?

-Ponieważ czekałem, żeby sprawdzić, czy wykona pierwszy ruch, i zrobił to. Zadzwoił do mnie dziś po południu i zapytał mnie, czy chcę iść na kolację.

-Świetnie, Ian. Chcę usłyszeć o tym jutro rano.

Po wyjściu z samochodu weszłam do budynku i do mojego mieszkania. Byłam jednym ze szczęściarzy, którzy nie mieli żadnych szkód od pożaru. Poszłam do kuchni, otworzyłam lodówkę i wyjęłam pojemnik z resztkami kurczaka i makaronu z włoskiej restauracji na dole. Kiedy wrzuciłam go do kuchenki mikrofalowej, moja ciotka Charlotte zapukała do drzwi.

-Kochanie, to ja. Słyszałam, jak wracasz do domu.

Podeszłam do drzwi, otworzyłem je i wpuściłem ją.

- Cześć, ciciu Charlotte.

- Cześć, kochanie. Czy to zły czas?

-Nie. Wchodź.

Czułam się źle, ponieważ nigdy jej nie powiedziałam, że Ethan jest tym, u którego przebywałam. Właściwie to w ogóle jej nie powiedziałam o nim. Wiedziała tylko, że jedliśmy kolację jednego wieczoru i wszystko poszło dobrze. Nie chciałam słyszeć, jak mówi mi, jak miała rację, i powinnam była jej słuchać.

-Pożar zaczął się w mieszkaniu pana Johnsona. Najwyraźniej robił

coś na kuchence i zapomniał o tym. Głupi człowiek. Mógł łatwo spalić to miejsce.

- Ale tego nie zrobił i wszyscy jest w porządku. Musimy więc dziękować Bogu za to. Czy chciałabyś trochę kurczaka i makaronu?

- spytałem, wyjmując pojemnik z mikrofalówki.

- Nie, dziękuję. Dziś wieczorem jem kolację z panem Morrisem.

-Pan Morris z 1C?

-Tak. Ten pan Morris.

- Od roku cię prosi. Dlaczego zdecydowałaś się teraz z nim wyjść?

-Myślę, że nadszedł czas, aby zacząć odkrywać, co to jest i zawsze mamy miłe rozmowy. To dobry człowiek. Przy okazji, mówiąc o ludziach, czy słyszałaś coś od Ethana?

- Umm. Tak. Wyszliśmy i naprawdę nie mamy połączenia, więc prawdopodobnie nie zobaczę go ponownie.

-Och. Cóż, i tak jest najlepiej. Powiedziałaś ci już, jak się z nim czuję. Zastługujesz na znacznie więcej. Muszę iść, kochanie. Muszę przygotować się na randkę - mówiła z podekscytowaniem.

-Baw się dobrze.-Uśmiechnęłam się.

Po jej wyjściu usiadłam i zjadłam obiad, gdy myślałam o Ethanie. Nie chciałam o tym myśleć, zaufaj mi. Ale w jakiś sposób i tak zostawił na mnie piętno i nie było tak łatwo zapomnieć. Ale nie miałam wyboru, musiałam zapomnieć o nim i o krótkim czasie spędzonym razem. Tak bardzo, jak nie chciałam sobie pozwolić na to, żeby się w nim zakochać, tak robiłam. Zrobiłam wszystko, co złe i wszystko, co do mnie nie pasowało. Miałam seks zbyt szybko, zbyt szybko się zakochałam, a w końcu pozwoliłam mu złamać moje serce. Głupia. Głupia. Głupota z mojej strony. Teraz Penelope spotykała się z Leo, Ian wybierał się na randkę, a moja ciotka Charlotte spędzała czas z facetem z 1C. W tej chwili czułam się samotna i użalałam się nad sobą, myśląc, że nigdy nie znajdę odpowiedniego człowieka, z którym zbuduje przyszłość i założy rodzinę.

## Rozdział 21

### Ethan

-To był długi czas, Ethan. Proszę usiądź. - powiedziała doktor Perry. -Co sprowadza cię z powrotem do mojego gabinetu? Usiadłem na skórzanym fotelu w kolorze kasztanowym i położyłem ręce na podłokietniku, przysuwając kostkę do nogi.

-Koszmary powróciły.

-Kiedy wróciły? -Zapytała, poprawiając okulary.

-Około tydzień temu.

-Hmm. Czy coś w twoim życiu się zmieniło? Być może coś, co zrobiłeś lub zobaczyłeś, spowodowało że wspomnienia wróciły?

- Nie. -Spuściłem wzrok.

-Czuję Ethan, że nie mówisz mi wszystkiego.

Wypuszczając długie westchnienie, wstałem z fotela i chodziłem po pokoju z rękami w kieszeniach spodni. Robiłem to podczas moich sesji, ponieważ czułem się bardziej komfortowo. Doktor Perry rozumiała to i wydawało się, że nie ma nic przeciwko temu.

-Zaczęły się po tym, jak kogoś spotkałem.

-Okej.-Skinęła głową. -Dlaczego mi o niej nie opowiesz?

-Ma na imię Aubrey. Jest nauczycielką literatury angielskiej w liceum Roosevelta.

- Ile ma lat?

- Dwadzieścia pięć.

- Mów dalej - zaczęła powoli.

-Nie wiem, co jeszcze mogę powiedzieć, oprócz tego, że jest niewidoma.

Doktor Perry przekrzywiła głowę, kiedy to powiedziałem i zdjęła okulary z twarzy.

-Ona jest niewidoma?

-Tak. Ale nie wiedziałem, że była niewidoma, kiedy ją poznałem. Najpierw ją zaprosiłem i powiedziała mi, nie. Potem powiedziała

mi o utracie wzroku.

- Czy urodziła się niewidoma?

- Miała wypadek samochodowy, kiedy miała osiem lat i w którym zginęli jej rodzice.

- Biedna dziewczyna. Spałeś z nią?

- Tak. Kilka razy.

- A koszmary wróciły po tym, jak z nią spałeś?

- Tak. Tamtej pierwszej nocy.

Miałem dość chodzenia, więc usiadłem z powrotem.

- Czy czujesz coś do niej?

- Nie wiem.

- Ethan, wiesz jak to działa. Musisz być całkowicie otwarty i szczery ze mną.

- Śpię z wieloma kobietami i mam zasady.

- Tak, znam twoje zasady. - Pokiwała głową. - To były zasady, które wprowadziłeś, by chronić się od czasów Sophii.

Przełknąłem ciężko.

- Lubię być z nią i myślę o niej cały czas. Ona jest inna niż ktokolwiek, kogo znam.

- Czemu inna?

- Nie wiem. Nie mogę tego wyjaśnić.

- Spróbuj.

- Jest piękna i mądra. Na początku byłem do niej niesamowicie przyciągany. Wiedziałem, że w chwili, gdy ją ujrzałem, musiałem ją mieć.

- Seksualnie? - zapytała.

- Po tym, jak odmówiła mi na zaproszenie na drinka, zapytałem o nią jej przyjaciółkę i powiedziała mi, że w sobotnie poranki chodzi do Ogrodu Szekspira, żeby czytać. Tak więc, następnego ranka, poszedłem tam.

- I co się stało?

- Na początku zamierzałem zachować dystans, jak jakiś pieprzony prześladowca. Ale wiedziała, że tam jestem, co naprawdę mnie

zaskoczyło.

- Skąd wiedziała?

- Czuła zapach mojej wody kolońskiej i po prostu wiedziała, że to ja. Jej zmysły są niesamowite. Więc rozmawialiśmy i zaprosiłem ją, a ona zaprosiła mnie na kolację tamtego wieczoru.

- Gotowała dla ciebie?

- Tak, i było bardzo dobrze. Po obiedzie uprawialiśmy seks i pierwszy koszmar pojawił się tamtej nocy.

- Kiedy byłeś z nią?

-Po uprawianiu seksu wyszedłem i poszedłem do domu. Nie dzwoniłem ani nie widziałem jej przez cały tydzień.

- Dlaczego? - zapytała.

-Ponieważ dostałem to, czego chciałem i skończyłem z nią.

-Nie wierzę w to. Myślę, że zaczęłeś mieć do niej jakieś uczucia i uciekłeś.

Spuściłem wzrok i przesunąłem się na krześle.

-Może tak zrobiłem. Myślę że poczułem coś czego nie czułem od dłuższego czasu. Potem, tydzień później, wpadłem na nią na przyjęciu urodzinowym przyjaciela. Nie wiedziałem, że ona tam będzie.

-Co się stało, gdy ją znowu zobaczyłeś? Przypuszczam, że chciała wyjaśnić, dlaczego nigdy nie zadzwoniłeś do niej po tamtej nocy.

- Powiedziałem jej, że byłem zajęty, ale ona tego nie kupiła.

Powiedziała mi, że nie spodziewała się, że zadzwonię.

- A jak się czułeś, kiedy to powiedziała?

- Trochę zszokowany, szczerze mówiąc. W każdym razie, skończyliśmy wychodząc tamtej nocy i kiedy spacerowaliśmy po SoHo, zadzwonili do niej z wiadomością, że w jej mieszkaniu był pożar, a oni nie pozwolili, aby którykolwiek z lokatorów pozostał tam tamtej nocy.

-Co się wtedy stało?

- Próbowwała zadzwonić do paru przyjaciół, ale nie odpowiedzieli, więc zaprosiłem ją, żeby została u mnie na noc.

- Naprawdę? - przemówiła, wyginając brew. -I jak poszło?

-W porządku. Tylko że leżałem z nią i zasnąłem i miałem kolejny koszmar. Opuściłem pokój i nie mówiłem o tym. Następnego dnia zaprosiłem ją do domu rodziców i dobrze się bawiliśmy. Moja siostra powiedziała jej o Sophii, co mnie wkurzyło.

- Dlaczego cię to wkurzyło?

- Ponieważ nie miała prawa. To, co wydarzyło się w mojej przeszłości, to niczyja sprawa. Kiedy wróciliśmy do mnie, znowu uprawialiśmy seks. Poprosiła mnie, bym został z nią i nie mogłem. Więc wdaliśmy się w kłótnię, ona zapytała o Sophię, powiedziałem kilka rzeczy, a ona odeszła.

-W jaki sposób jej odejście sprawiło, że się poczułeś?

-Zły. Bardzo zły. Powiedziałem jej, że nie różni się od żadnej innej kobiety, z którą spałem i było mi przykro, jeśli odniosła inne wrażenie.

-Ale ona różni się od innych kobiet i wiesz o tym. Twój strach, Ethan, znów wzbudził koszmary. Boisz się, ponieważ przez tak długi czas mogłeś kontrolować swoje uczucia i emocje. Teraz Aubrey wkroczyła w twoje życie i czujesz, że ta kontrola wymyka się i nie wiesz, jak sobie z tym poradzić.

Siedziałem z pięścią przy brodzie, słuchając tego, co mówiła doktor Perry.

-Czas się skończył, Ethan. -Wstała z krzesła.-Chcę cię znów zobaczyć za kilka dni.

-Mam spotkania zaplanowane na cały następny tydzień. Czy istnieje możliwość, żebyś przyszła do mojego domu na prywatną sesję? Zapłacę ci twoją potrójną normalną stawkę.

- Chyba mogę.- Podeszła do biurka i spojrzała na swój kalendarz. - Może w czwartek o ósmej? Moje ostatnie spotkanie jest o szóstej.

- W porządku. Upewnię się, że będę w domu.

- W międzyczasie musisz się trochę zastanowić. Możesz zaprzyjaźnić się z Aubrey i zobaczyć gdzie cię to zaprowadzi. Mogę powiedzieć, że nie jesteś w pokoju z tym, co się stało i myślę, że



dzwonienie do niej jest krokiem we właściwym kierunku.

- Zobaczmy. Jestem pewien, że mnie nienawidzi.

- Może, ale nie musi. Jest tylko jeden sposób, aby się tego dowiedzieć.

Wyszedłem z budynku i przywołałem taksówkę z powrotem do biura.

## Rozdział 22

### Aubrey

Po powrocie do domu z całego dnia w szkole, położyłam swoje rzeczy, zmieniłam ubranie i usiadłam przy komputerze, aby zacząć słuchać esejów, które otrzymałam od studentów. Po wysłuchaniu około dziesięciu z nich byłam głodna, więc postanowiłam zrobić sobie przerwę i iść do mojej ulubionej tajskiej restauracji kilka bloków dalej.

-Cześć, panno Aubrey. Jak się masz dziś wieczorem?

- Mam się dobrze, Kai. -Uśmiechnęłam się delikatnie. Złapał mnie za ramię.

-Chodź, zabiorę cię do twojego stolika, a Gwen będzie tuż obok. Czy mogę podać ci coś do picia?

-Woda będzie w porządku. Dziękuję.

- Hej, Aubrey. Dobrze cię widzieć. Czy jesteś gotowa na zamówienie? - zapytała Gwen pogodnym głosem.

-Cześć, Gwen. Dziś wieczorem mam ochotę na Pad Thai z kurczakiem.

- Średnio przyprawiony jest w porządku?

- W porządku.

- Świetnie. Zamówię to dla ciebie. Czy chciałabyś, żeby do tego były sajgonki?

- Jasne. Sajgonki brzmią dobrze.

Kiedy siedziałam i czekałam na jedzenie, pomyślałam o rozmowie, którą ja i Ian mieliśmy dziś rano o jego randce z Rigbym. Sprawy potoczyły się tak dobrze, że widzieli się ponownie dziś wieczorem. Rigby Jones był oficerem finansowym w Chase Bank i od ponad roku nie był w związku, tak jak Ian. Kiedy mówił mi o dzisiejszej randce, jego głos był podekscytowany i mogłam powiedzieć, że był szczęśliwy. Odniosłam wrażenie, że był już zadurzony, co, jak sądziłam, mogło się wydarzyć po jednej randce. W końcu mi też

się to przydarzyło. Po skończonej kolacji Gwen przygotowała dla mnie resztki.

-Miłej nocy, Aubrey. Mam nadzieję, że do zobaczenia wkrótce.

- Dzięki, Gwen. Miłej nocy.

Otworzyłam drzwi i poszłam ulicą, stukając laską przede mną.

Kiedy wynurzyłam się zza rogu, nagle zatrzymałam się, gdy moja laska uderzyła w coś lub kogoś stojącego przede mną. Ten zapach. To był on.

-Aubrey.

-Ethan.

-Jak się masz?

-Mam się dobrze. Dziękuję za pytanie.

-Czy właśnie wracasz z kolacji? -Zapytał.

-Tak- odpowiedziałam, podnosząc mój pojemnik.-Co tu robisz?

-Miałem spotkanie na kolacji, a kiedy wychodziłem z restauracji, zobaczyłem cię.

-Więc zdecydowałeś się zatrzymać przede mną?

-Chyba tak.

- Muszę wracać do domu, Ethan. Mam wiele esejów do oceny.

-Proszę poczekać. Najpierw muszę coś ci powiedzieć.

- Co?

- Przepraszam za to, co się stało i co powiedziałem tamtej nocy.

Chciałem tylko, żebyś to wiedziała. Nie chciałem cię skrzywdzić.

Stałam tam, czując jego zapach i próbując utrzymać spokój.

Brzmiał szczerze i choć złamał mi serce, przyjąłem jego przeprosiny.

-Akceptuję twoje przeprosiny.

-Dziękuję. To dla mnie wiele znaczy.

- A teraz, jeśli mi wybaczysz, muszę wrócić do domu.

- Proszę, niech Harry cię odwiezie.

- Mieszkam tuż za rogiem. Mogę chodzić. Ciesz się resztą wieczoru, panie Klein - mówiłam, kiedy przeszłam obok niego.

Było miło, że Ethan przeprosił, ale zastanawiałam się, czy

zadzwoiłby i powiedział, że jest mu przykro, jeśli nie wpadłby na mnie. Część mnie uważała, że tak, ponieważ gdyby mnie nie zatrzymał, nigdy bym nie wiedziała, że jest w tym samym obszarze. Mógł po prostu sobie iść, ale nie zrobił tego.

Doceniałam jego przeprosiny i zabrało mi to trochę goryczy, którą miałam do niego, mówiąc to co powiedział, ale to nie zmieniło faktu, że musiałam iść dalej i zapomnieć o nim, co czułam, że mogę teraz zrobić. To będzie trudne, ale przezwyciężyłam trudniejsze sytuacje w moim życiu i przeżyłam. Kiedy wetknęłam klucz do zamka w drzwiach mojego mieszkania, usłyszałam głos pana Morrisa z dołu holu.

-Cześć, Aubrey. To ja, Jack Morris.-Uśmiech przebiegł mi przez usta, gdy odwróciłam głowę w kierunku, z którego dochodził jego głos.

-Cześć, panie Morris. Jak się masz?

-Świetnie, młoda damo. Jak ty się masz?

-Mam się dobrze. Dziękuję za pytanie. Idziesz do mojej cioci Charlotte?

-Tak, idę. Idziemy dziś na show na Broadwayu.

-Na jakie show?

-Jersey Boys. Charlotte wyraziła zainteresowanie, więc dostałem dwa bilety na dzisiejszy wieczór.

-Słyszałam, że jest bardzo dobre. Życzę miłego spędzenia czasu,- powiedziałam, otwierając drzwi.

-Dzięki, dzieciaku. Odezwę się do ciebie niedługo.

Posłałam mu mały uśmiech, zanim weszłam do mojego mieszkania i zamknęłam drzwi. Po zamknięciu i włożeniu resztek do lodówki poszłam do łazienki i puściłam wodę do kąpieli. Kiedy odprężyłam się i relaksowałam w lawendowym zapachu z kilku kropli oleju, które umieściłam w wodzie, mój telefon zaalarmował mnie, że mam wiadomość tekstową od Ethana. Osuszając dłonie ręcznikiem przy wannie, sięgnęłam i nacisnęłam przycisk wiadomości na moim telefonie, żeby przeczytał mi tekst.

*"Chciałem tylko powiedzieć, że wyglądasz naprawdę pięknie."*

Poczułam mdłości w żołądku i nie wiedziałam, co robić. Nie chciałam tego od niego usłyszeć. Może czuł, że skoro przeprasza, to dobrze jest bawić się moimi emocjami. Ale to nie było w porządku i nie zamierzałam już tego znosić. Ostatnie kilka dni spędziłam w fazie zranienia, a teraz znalazłam się w fazie gniewu. Jak śmiał mówić do mnie takie rzeczy. Jak śmiał tak mnie wykorzystywać. Nie obchodziło mnie, jak złamany jest człowiek, nie dało mu to takiego prawa.

*"Dziękuję Ci. Ale proszę, nie wysyłaj do mnie SMS-ów ani nie dzwoń. Szkody zostały wyrządzone, wybaczyłam ci, zrobisz to doskonale jasnym, gdzie jest moje miejsce w twoim życiu i teraz nadszedł czas, abym zapomniała, że cię spotkałam. "*

Czekałam na odpowiedź, która nigdy nie nadejdzie, co było w porządku ze mną. Powiedziałam, czego potrzebowałam i był czas zamknąć ten rozdział mojego życia. Jutro rozpocznę nowy rozdział, taki który nie dotyczy człowieka o imieniu Ethan Klein.

## Rozdział 23

### Ethan

Usiadłem na skraju mojego łóżka i przeczytałem jej wiadomość tekstową. Wybaczyła, ale nadal mnie nienawidziła i na to zasłużyłem. Kiedy zobaczyłem ją idącą ulicą, kiedy wychodziłem z restauracji, nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu, ponieważ właśnie to mi robiła. Nikt nie miał nade mną władzy ani kontroli. Dr Perry miała rację, Czułem, że kontroluję moje emocje i uczucia, które się wymykają, i to mnie wystraszyło. Chciała zapomnieć, że kiedykolwiek mnie poznała i po przeczytaniu tego, czułem się, jakbym został dźgnięty w serce.

Następnego ranka wstałem od biurka i wyszedłem przed moje biuro w drodze do działu technicznego, kiedy zauważyłem, że Holly nie ma przy biurku.

-Lucy, gdzie jest Holly?- Zapytałem.

-Jest w łazience. Nie czuje się dobrze.

- Co jest z nią nie tak?

-Poranne mdłości.

Westchnąłem, przewracając oczami i kierując się do działu technicznego.

-Jak idzie?- Zapytałem Roba, gdy podszedłem do jego biurka.

-Dałeś nam trzy dni, Ethan. To tylko dwa.

- Masz coś w ogóle? - zapytałem z irytacją.

-Robimy postępy. Powiadomimy Cię jutro, gdy będziemy mieć więcej. Nawiasem mówiąc, jutro przygotuję dla ciebie okulary demo.

- Wypróbowałeś to już?

-Nie. Myśleliśmy, że pozwolimy ci czynić zaszczyty.-Uśmiechnął się.

-Mądra decyzja.

Wracając do mojego biura zauważyłem, że Holly wciąż nie ma przy

biurku.

-Lucy, gdzie tym razem jest Holly?

-Wróciła do łazienki.

Odwróciłem się, poszedłem do łazienki dla kobiet i otworzyłem drzwi.

-Holly, jesteś tutaj? -Zapytałem.

-Tak, panie Klein.

-Wydaje mi się, że spędzasz tu więcej czasu niż przy biurku, a teraz widzę w tym problem. Zapewniłaś mnie, że nie będzie problemu.

- Przykro mi, proszę pana.

Wyszła z kabiny, wycierając usta kawałkiem papieru toaletowego.

Stałem, potrząsając głową i wpatrując się w bladość jej twarzy.

-Po prostu oczyść się i wróć do pracy.

Dotarłem tego wieczoru do domu o siódmej trzydzieści, nalałem sobie drinka i czekałem na przybycie doktor Perry.

Stałem przed zakupionym przeze mnie obrazem, który wciąż był owinięty i oparty o ścianę. Kiedy usunąłem brązowe opakowanie, patrzyłem na niego, popijając drinka. Aubrey nie była jedyną, która żyła w świecie ciemności. Ale nie byłem tego taki pewien. Znalazła rzeczy, które oświetlały jej życie, bez względu na to, czy widziała, czy nie.

Zadzwoił dzwonek do drzwi, a kiedy podszedłem i otworzyłem je, stała tam dr Perry.

-Dobry wieczór, Ethan. Czy jesteś gotowy na naszą sesję?

-Witaj, doktor Perry. Tak. Proszę wejść.- Zaprowadziłem ją do salonu i usiadła na czarnym skórzanym fotelu, a ja usiadłem na kanapie.

-Czy mogę podać ci coś do picia?

-Nie. Jest dobrze. Więc powiedz mi, jak minęły ostatnie dni. Czy wyciągnąłeś rękę do Aubrey?

- Właściwie to widziałem ją zeszłej nocy. Właśnie skończyłem spotkanie z kolacją i kiedy wychodziłem z restauracji, zauważyłem ją idącą ulicą.

- I co?

- Zatrzymałem się przed nią i przeprosiłem za to, co powiedziałem tamtej nocy, i powiedziałem jej że nie chciałem jej zranić.

-Jak zareagowała?

-Przyjęła moje przeprosiny i odeszła ode mnie tak szybko, jak tylko mogła. Wysłałem jej wiadomość i powiedział jej, jak pięknie wygląda. Odpowiedziała, mówiąc mi, żebym nigdy więcej do niej nie dzwonił i że czas, aby zapomniała, że mnie kiedykolwiek spotkała.

- Czy obwiniasz ją? - spytała doktor Perry.

- Niezupełnie.

- Aubrey chroni się teraz tak, jak ty cię chronisz. I nie możesz jej za to winić.

-Wiem.

-To, co stało się z Sophią było dawno temu i myślałam, że się z niej wyleczyłeś. Po naszej ostatniej sesji, powiedziałeś mi, że przyjąłeś fakt, że to nie była twoja wina, a potem już nigdy cię nie zobaczyłam.

- Bo koszmary ustały. Po dwóch latach w końcu odeszły.

- Czy wiesz, dlaczego przestały ci się śnić? - zapytała.

-Nie całkiem.

-Ponieważ skutecznie pochowałeś wszystkie swoje emocje i uczucia. Stałeś się odrętwiały, nie pozwalając by ktokolwiek się do ciebie zbliżył. Bezwiednie pozwoliłeś by Aubrey zdobyła twoją uwagę. Coś w niej urzekło cię, a to dotknęło cię wystarczająco, by pójść za nią do Ogrodu Szekspira w sobotę rano. Może już czas, Ethan, zacząć życie, takie jakie powinno być. W ciągu ostatnich dziewięciu lat cierpiełeś i znosiłeś wystarczająco dużo bólu. Sophia miała problemy, zanim cię spotkała. Wpadłeś do środka nich i próbowałeś ją ocalić, ale nie mogłeś. To, co się stało, nie było twoją winą. Była już w zmienionym stanie umysłu z powodu narkotyków. Czas odpuścić.

Patrzyłem, jak zerknęła na obraz.



-Co za piękny obraz.-Wstała z krzesła i podeszła do niego.-Kto to namalował?

Podszedłem i stanąłem obok niej.

-Najlepsza przyjaciółka Aubrey, Penelope. To była jej wystawa w galerii w noc, kiedy spotkałem Aubrey. Powiedziała mi coś tej nocy, kiedy rozmawialiśmy o obrazie. To było, zanim się zorientowałem, że jest niewidoma. Zapytała mnie, co widziałem, kiedy na niego patrzyłem. Więc opisałem jej obraz, a potem zapytała, co to dla mnie znaczy. Powiedziałem jej, że nie wiem, a potem wypowiedziała te słowa: "Nawet w świecie ciemności zawsze będzie światło".

-Czy kobieta na obrazie to Aubrey? -Zapytała, gdy spojrzała na mnie.

-Tak.

-Dlaczego kupiłeś ten obraz, Ethanie?

-Nie wiem.- Spuściłem wzrok.

-Myślę, że wiesz. Nasz czas dobiegł końca. -Złapała torebkę i ruszyła w stronę drzwi. -Zadzwoń do mojego biura i umów się na spotkanie w przyszłym tygodniu. Myślę, że cotygodniowe sesje na razie byłyby dobrym pomysłem.

- Zadzwonię i dziękuję za przybycie tutaj dziś wieczorem.

-Nie ma za co. Miłej nocy, Ethan.

- Tobie też, doktor Perry.

## Rozdział 24

Ethan

Gdy schodziłem po schodach, zapach belgijskich gofrów wprowadził mnie w przyzwoity nastrój. Naprawdę nie miałem czasu, żeby usiąść i zjeść śniadanie, ale dziś zrobiłbym wyjątek.

- Dzień dobry, Ingrid - przemówiłem, wchodząc do kuchni i nalałem sobie kawy.

- Dzień dobry. Czy można to dziś bezpiecznie powiedzieć?

- Tak i to tylko dlatego, że mogłem poczuć te belgijskie gofry na całej górze. - Uśmiechnąłem się.

- Ach, dobrze cię widzieć w lepszym nastroju.

- Cóż, naprawdę nie jestem. Ale nad tym pracuję.

Postawiła przede mną talerz gofrów i natychmiast się za nie zabrałem. Kiedy cieszyłem się ostatnim kęsem, zadzwonił mój telefon. To była moja matka.

- Cześć - odpowiedziałem.

- Dzień dobry, synu. Jak się masz?

- Wszystko w porządku, mamó. Jak się masz?

- Dobrze. W porządku. Posłuchaj, idę dziś do miasta, żeby zrobić zakupy. Co powiesz na zabranie swojej mamy na lunch?

- Chciałbym. Która godzina?

- Powiedz mi. Jesteś tym, który ma gorączkowy harmonogram.

- Może przyjdiesz do mojego biura około dwunastej trzydzieści i pójdziemy do tej małej francuskiej restauracji, którą kochasz.

- Dwunasta trzydzieści. Do zobaczenia.

- Do widzenia, mamó.

Wziąłem ostatni kęs gofrów i pchnąłem talerz do przodu.

- Zabierasz mamę na lunch? - Ingrid uśmiechnęła się.

- Tak.

- Jak się ma Aubrey, Ethan?

Chociaż nigdy nie powiedziałem Ingrid, co się między nami

wydarzyło, wyczuwała coś i była na tyle odważna, by zapytać.

-Aubrey powiedział mi, żebym już nigdy do niej nie dzwonił. Ona chce zapomnieć, że mnie kiedykolwiek spotkała. -Westchnąłem.

-O chłopie. Nie zamierzam nawet pytać.

-Dobrze, bo tak naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. Pracuję nad sprawą, Ingrid.

Mały uśmiech zafascynował jej twarz, gdy na mnie patrzyła.

-Cieszę się, że to słyszę.

-Muszę dostać się do biura. Porozmawiam z tobą później.

- Zjedz miły lunch z mamą i powiedz jej, że się przywitałam.

- Tak zrobię.

Wchodząc do limuzyny zamknąłem drzwi. Zakłopotany wyraz był na twarzy Harry'ego, gdy na mnie patrzył.

-Co?-Zapytałem.

-Nie trzasnęłaś dzisiaj drzwiami. To dobry znak.

-Po prostu prowadź, Harry. -Westchnąłem.

Wypuścił chichot i odjechał od krawężnika.

Kiedy przybyłem do biura, zauważyłem, że Holly nie ma przy biurku.

- Lucy ...

- Łazienka - powiedziała, nie pozwalając mi nawet dokończyć zdania. Odwróciłem się, poszedłem do łazienki i otworzyłam drzwi.

-Holly, wszystko w porządku? -Zapytałem.

-Będzie, panie Klein. Będę za biurkiem za sekundę. Przykro mi.

- Nie ma pośpiechu. Nie spiesz się.

Wróciłem do mojego biura i znalazłem Charlesa siedzącego przy moim biurku.

-Dzień dobry. Czy teraz prześladujesz swoich pracowników w łazience? -Uśmiechnął się.

-Bardzo śmieszne. Wynoś się z mojego krzesła - przemówiłem, kiedy postawiłem moją teczkę. -Czy nie powinieneś być w pracy?

-Miałem spotkanie dziś rano, więc pomyślałem, że wpadnę przed

udaniem się do biura.

-O której godzinie było twoje spotkanie?-Spojrzałem na zegarek. - Jest dopiero ósma.

- Było o szóstej. To był jedyny czas na spotkanie nowego, bardzo bogatego potencjalnego klienta. Co się z tobą dzieje?

- Co masz na myśli? -Usiadłem i oparłem się na krześle.

-Ostatnio byłeś zdystansowny.

-Byłem zajęty.- powiedziałem, gdy układałem papiery na biurku.

-Zbyt zajęty, aby powiedzieć swojemu najlepszemu przyjacielowi, co się dzieje w twoim życiu? Mam na myśli, Ethan, co słysząc u Aubrey?

- Nienawidzi mnie. Powiedziała mi, żebym nigdy więcej do niej nie dzwonił. Koniec opowieści.

-Widzę. Nic nowego. Wiele kobiet mówi ci to cały czas. Ale tym razem to cię niepokoi.

- Nie bardzo.

- Daj spokój, Ethan. Jezu Chryste, to do mnie mówisz. Co się, kurwa, dzieje w tej twojej głowie?

- Tracę kontrolę - mówiłem przez zaciśnięte zęby.-Poczułem coś do Aubrey i nie mogę tego zatrzymać.

- Bracie - przemówił cicho.-W porządku. Jesteś człowiekiem. Nie ma w tym nic złego.

-Nie odczuwam uczuć. Wiesz o tym.

-Kiedyś tak. Ale od czasów Sophii zamknąłeś się dla wszystkich. Na początku rozumiałem i myślałem, że przezwycięzisz to. Ale wraz z upływem lat sytuacja się pogorszyła. Twoja firma stała się twoją obsesją. To wszystko, czym żyjesz, a to nie jest zdrowe.

-Tak bo to lubię.

-Nie kupuję już tej bzdury, Ethan. I ty też nie. Bo jeśli tak, nie byłbyś w takim gównianym nastroju 24/7 przez dziewczynę, którą ledwo znasz. Teraz -wstał z krzesła- wiesz, że kocham cię jak brata. Przeżyliśmy razem poważne gówno. Ale nie mogę już znieść, kiedy jesteś taki. Czas dać przeszłości odejść. Nic nie mogłeś zrobić, a

jeśli nie możesz tego zaakceptować, to nie jest ci już przykro.  
Stworzyłeś obraz dla siebie. Czy naprawdę lubisz ludzi nazywających cię Iceman? Cholera, nie możesz pozwolić, by jedna osoba zrujnowała ci całe życie i zmieniła mężczyznę, którym byłeś. Muszę iść. -Potrzęsnał głową, kiedy wyszedł przez drzwi. Podniosłem długopis i rzuciłem nim na moje biurko.

- Przepraszam, panie Klein - cicho odezwała się Holly, kiedy wsadziła głowę przez drzwi.

-Wejdz, Holly.

-Umm ...-Spojrzała w dół i złożyła dłonie. Westchnąłem.

- Po prostu powiedz, co masz do powiedzenia.

- W poniedziałek rano mam wizytę u lekarza. Próbowалам bardzo ciężko, aby uzyskać późniejszą wizytę, ale wszystkie zostały zarezerwowane. Więc chciałam cię zapytać, czy jest w porządku, że trochę się spóźnię? Jeśli nie, rozumiem.

Siedziałem i patrzyłem, jak ta dziewczyna drży od stóp do głów na moich oczach. Była śmiertelnie przerażona i nie mogłem jej winić, sądząc po sposobie, w jaki ją traktowałem w ciągu ostatnich dwóch lat.

-W porządku, Holly. Po prostu przyjdź, kiedy możesz.

- Naprawdę?- Jej głowa podskoczyła.

-Oczywiście. Ważne są wizyty u lekarza. Rozumiem.

-Dziękuję, panie Klein.- Uśmiechnęła się. -Obiecuję, że będę zaraz jak się skończy wizyta. To nie powinno zająć dużo czasu. -mówiła z podekscytowaniem.

-Nie ma za co.- Odwróciła się i ruszyła do drzwi.

-Jeszcze raz dziękuję.

-A tak przy okazji, jeśli ty i twój mąż nadal planujecie podróż na Hawaje, możesz wziąć wolne.

Jej twarz rozjaśniła się i szeroki uśmiech rozlał się po jej twarzy.

-Panie Klein, jesteś pewien?

- Tak. Powinnaś świętować rocznicę swojego małżeństwa na Hawajach. Mam nadzieję, że poranne mdłości się skończą.

-Nie wiem, co powiedzieć, tylko że dziękuję bardzo. Nie masz pojęcia, ile to dla mnie znaczy.

-Nie ma za co. -Uśmiechnąłem się. -Idź zadzwoń do męża i przekaz mu dobre wieści.

---

Wracałem do mojego biura po spotkaniu i Lucy poinformowała mnie, że moja matka dzwoniła. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i zauważyłem, że miałem od niej dwa nieodebrane telefony.

-Ethan, próbowałam cię złapać.

-Przykro mi, ale byłem na spotkaniu. Wszystko w porządku?

-Tak. Muszę zmienić lunch na kolację. Czy to może być?

- Dlaczego?

-Zrobiłam późny start i właśnie dostałam się do miasta około pół godziny temu. Mam milion sklepów, do których muszę się udać, więc to powinno mi zająć mnóstwo czasu.

- Kolacja jest w porządku. Powiedzmy, około piątej? Gdzie chcesz się spotkać? To francuskie bistro nie jest otwarte na kolację.

-Wiem. Spotkajmy się w Benihana na zachodniej 56.

-Brzmi nieźle. Do zobaczenia tam.

## Rozdział 25

### Aubrey

-Hej, Aubrey, jesteś gotowa na nasze spotkanie personelu?- Spytał Ian wchodząc do mojej klasy.

-Tak. Muszę uwielbiać te spotkania z pracownikami po szkole.

-Szczerze mówiąc, wolałbym je mieć po, a nie wcześniej. Nie próbuję wstać wcześniej niż muszę. -Uśmiechnęłam się, gdy chwyciłam go za ramię. -Co powiesz na kolację po naszym spotkaniu?

-Pewnie. Gdzie chcesz iść?

-Jestem w nastroju na coś japońskiego. A co z Benihaną?

-W porządku. Nie byłam tam od jakiegoś czasu. -Uśmiechnęłam się.

Po spotkaniu z naszym personelem Ian powiedział mi, że Rigby wysłał mu wiadomość z informacją, że jego dzisiejsze spotkanie z klientem zostało odwołane.

- Miałabyś coś przeciwko, gdyby Rigby dołączył do nas na kolację? Chcę, żebyś spotkała tego złego.

- Chciałabym. Umieram z nadzieją, że go poznam.

- Doskonale! - odezwał się z podekscytowaniem.- Napiszę mu teraz.

Wyglądało na to, że dotarcie do restauracji zajęło nam wieczność, bo ruch dzisiaj był większy niż zwykle. Kiedy dotarliśmy, Ian zobaczył Rigby'ego stojącego na zewnątrz, czekającego na nas.

-On już tu jest i wygląda tak seksownie jak zawsze.-powiedział, kiedy wjechał na parking.

Potrząsnęłam głową i z uśmiechem wyszłam z samochodu , poczułam, jak oplata mnie dłonią.

-Musisz być Aubrey. Pozwól, że ci pomogę.

- A ty musisz być Rigbym.-Uśmiechnęłam się.-Miło cię poznać.

-Miło cię poznać. Ian powiedział mi o tobie bardzo wiele.

-Wszystko, co dobre, mam nadzieję.

-Nie, ale to co najlepsze.

Hostessa zabrała nas do naszego stolika i usiadłam na końcu, żeby Ian i Rigby mogli usiąść obok siebie.

-Dziwne. Do tej pory jesteśmy jedynymi gośćmi przy tym stoliku-odezwał się Ian.

-Wciąż jest wcześnie. To miejsce zwykle nie zaczyna być zatłoczone do szóstej.

- Czy chcesz, żebym przeczytał ci menu? - zapytał grzecznie Rigby. Nie mogłam powstrzymać uśmiechu od jego hojności.

-Nie. Byłam tu wystarczająco dużo razy, że prawie wiem, co mają.

- O cholera! - odezwał się cicho Ian.

-Co? -Zapytałam.

Zanim zdążył odpowiedzieć, usłyszałam, jak hostessa podchodzi z innymi gośćmi. Wyciągnęłam głęboko powietrze i zamknęłam oczy na moment, gdy znajomy zapach przeciął moją ścieżkę.

-Aubrey?-Odezwał się Ethan.

- Aubrey, kochanie - przemówiła jego matka.-Co za niespodzianka, widząc cię tutaj.-Zcisnęła moje ramiona i pocałowała mnie w policzek.

- Cześć, Nancy.

- Ethan, usiądź tutaj obok Aubrey.

To była ostatnia rzecz, której potrzebowałam. O mój Boże. Jak miałam przejść przez ten obiad?

-Cześć, Ian. Miło cię znów widzieć.

- Ethan - odezwał się niezadowolonym tonem. -To jest mój przyjaciel, Rigby. Rigby, poznaj Ethana Kleina.

-Miło cię poznać, panie Klein.

-Podobnie, Rigby.

Usłyszałam skrobanie krzesła po podłodze, kiedy je wyciągnął i usiadł obok mnie.

-Mogę poprosić o siedzenie gdzie indziej-pochylił się i szepnął do mnie.



Chciałam mu to powiedzieć, a jeśli byłby z kimkolwiek innym oprócz matki, to bym to zrobiła.

- W porządku.

Moje serce biło z prędkością mili na minutę, podczas gdy Nancy prowadziła ze mną rozmowę. Siedziało więcej gości i tak się złożyło, że kobieta, która siedziała obok Nancy, była dziewczyną, którą znała ze szkoły. To pozostawiło mnie i Ethana w dziwnej sytuacji, ponieważ wszyscy inni mieli z kim porozmawiać.

-Czy mogę podać ci drinka?- Zapytała mnie kelnerka z wysokim głosem.

- Poproszę Mai Tai.

- A panu, sir?

- Poproszę szkocką z lodem. Podwójną.

Po tym, jak obeszła stół i wzięła wszystkie zamówienia na drinki, złożyliśmy zamówienie na kolację.

- Jak ci minął dzisiaj dzień? - zapytał ostrożnie Ethan.

-Dobrze.

Nie pytałem go, jak minął mu dzień, ponieważ, szczerze mówiąc, nie obchodziło mnie to. Tak jak powiedziałam wcześniej, byłam teraz w fazie gniewu.

-Jestem zaskoczona, że jesteś ze swoją mamą.-mówiłam.

-Dlaczego?

-Po prostu pomyślałam, że będziesz już z kimś innym.

Cholera. Naprawdę nie chciałam tego mówić.

-Nie. Była na zakupach w mieście i poprosiła mnie, żebym z nią zjadł kolację. Tak naprawdę byliśmy umówieni aby zjeść lunch, ale miała późny start.

- To miło.

- I nie widzę nikogo innego. Dlaczego tak mówisz lub myślisz?

- Ponieważ, panie Klein, jesteś mężczyzną i masz potrzeby.

- Aubrey, proszę. Nie rób tego.

- To były twoje słowa, nie moje.

-Wiesz co? Może najlepiej, jeśli nie będziemy mówić - szepnęła.

-To chyba najlepsze.

-Powiedziałem ci, że zmieniam tabele.

-Dlaczego mówisz?

Usłyszałam ostry wdech i lód brzęczący w jego szklance, kiedy ją podniósł. Usiedliśmy w niezręcznej ciszy, popijałam moją Mai Tai.

-Słuchaj, możesz mnie nienawidzić, jak tylko chcesz, ale nie teraz.

Moja matka nic nie wie i zacznie zadawać pytania. Więc proszę, tylko przez następną godzinę, przynajmniej udawaj, że prowadzisz ze mną rozmowę.

-Nie mam ci nic do powiedzenia. Więc jak mam to zrobić?

-Wyszeptałam.

-Och, wy dwoje wyglądacie jak w głębokiej rozmowie.-

powiedziała z podniecenia Nancy.

-Widzisz. Mówiłem ci - szepnął Ethan. -Cóż, teraz nie musimy się tym martwić; nasz szef kuchni jest tutaj.

- Wiem. Słyszałam, jak pcha wózek.

Kiedy szef kuchni przygotował program i przygotował posiłek, napiłam się Mai Tai. Musiałam pamiętać o rzeczach, które Ethan mi powiedział, ponieważ mimo, że byłam w moim gniewnym stadium, jego zapach doprowadzał mnie do szału. Podczas kolacji rozmawiałam trochę z Ianem i Rigbym, a Ethan rozmawiał z matką. To musiało być najbardziej niezręczną kolacją, na jakiej kiedykolwiek byłam i nie mogłam jeść wystarczająco szybko, żeby się stąd wydostać. Wszystko, co chciałam zrobić, to iść do domu, wspiąć się na łóżko i ukryć pod kołdrą przez resztę nocy.

Skończyłam jeść i czekałam cierpliwie, aż Ian i Rigby skończą.

-Skończyliście już? -Pochyliłam się i zapytałam Iana.

-Tak. Skończyliśmy - odpowiedział. -Pozwól, że zapytam kelnerkę o rachunek.

-Nie ma potrzeby.-odezwał się Ethan. -Kolacja była dziś wieczorem na mój koszt.

-Ethan, to bardzo miło z twojej strony, ale nie mogliśmy pozwolić ci zapłacić.- powiedział Ian.

-Co robisz? -Wyszeptałam szorstkim tonem.

-To tylko kolacja, Aubrey. Teraz możesz już iść.

Nie chciałam mu podziękować, ale będąc dobrą osobą, nie miałam wyboru.

-Dziękuję.

-Nie ma za co.

Odepchnęłam krzesło i gdy miałam już wstać, poczułam rękę na mojej.

- Pozwól, że ci pomogę - powiedział Ethan, gdy delikatnie uściśnął mi dłoń. Tysiąc piorunów przemknęło przez moje ciało, gdy stałam tam, zamrożona na chwilę, po prostu dotykając jego ręki. Dotyk, którego nie zapomniałam i nie myślałam, że kiedykolwiek to zrobię.

-Dziękuję.

Odsunęłam moją dłoń. Gdy tylko wyszliśmy z restauracji, Nancy przytuliła mnie i powiedziała, żebym nie była nieznanym.

-Bezpiecznie wracaj do domu.- mówiłam, kiedy się z nią pożegnałam.

-Hej, Aubrey.- odezwał się Ian. - Czy to w porządku, jeśli zatrzymamy się w Nordstrom? Chcę wziąć kilka rzeczy podobnie jak i Rigby.

- Wy dwaj idźcie. Złapię taksówkę do domu.

- Co? Nie chcesz iść z nami? - jęknął Ian.

-Mam kilka rzeczy do zrobienia w domu i to był długi dzień. Bez obaw, wy dwaj, idźcie i bawcie się dobrze.

- Odwiozę cię do domu - odezwał się Ethan.

-Nie, dziękuję. Złapię taksówkę.

- Nie bądź śmieszna, Aubrey. Po co płacić za taksówkę, kiedy możesz mieć darmową?

Miałam zamiar zabić Iana za to, że wprowadził mnie w tę sytuację.

-Proszę. To tylko jazda do domu - powiedział.-I obiecuję, że nie będę z tobą rozmawiać.

-W porządku. -prychnęłam.

-Moje ramię?-Odezwał się Ethan.

- A co z nim?

- Masz zamiar je przyjąć?

- Nie.

- Och, na litość boską, Aubrey.

Złapał mnie za rękę, owinął wokół jego ramienia i poprowadził do limuzyny. Po otwarciu drzwi wślizgnęłam się na tylne siedzenie.

-Cześć, Aubrey. Miło znów cię widzieć.

-Cześć, Harry. Jak się masz?

- W porządku.

Usłyszałam, że pozostałe drzwi się otworzyły i Ethan wszedł obok mnie.

-Harry, odwieziemy Aubrey do domu.

## Rozdział 26

### Ethan

Wyobraź sobie szok na mojej twarzy, kiedy zobaczyłem Aubrey siedzącego przy stole. Była ostatnią osobą, na którą oczekiwałem, że wpadnę, nie mówiąc już o siedzeniu obok niej na kolacji. Miała złe nastawienie do mnie i nie winiłem jej. Nie widziałem jeszcze tej jej strony i szczerze mówiąc to mnie podnieciło. Podróż samochodem do jej mieszkania była cicha, ponieważ wiedziałem, że tak właśnie chciała. Walczyłem w środku. Walcząc z tym, że tak bardzo ją zraniłem. Harry podjechał do krawężnika jej budynku i szybko wysiadłem i otworzyłem dla niej drzwi, wyciągając rękę.

-Proszę, weź mnie za rękę i pozwól, że ci pomogę.

-Nie potrzebuję pomocy, Ethan. Sama mogę wysiąść z samochodu.

-Wiem, że możesz, ale ...

-Więc pozwól mi.

Kiedy opuściłem rękę, wyszła z samochodu i postawiła przed sobą laskę.

- Dobranoc, Ethan.

- Dobranoc, Aubrey.

Patrzyłem, jak wchodzi do budynku. Zaciskając pięść tak mocno, jak tylko mogłem, wziąłem głęboki oddech, bo wiedziałem, co muszę zrobić.

-Masz wolne przez resztę nocy, Harry. Złapię taksówkę do domu. Jest coś, co potrzebuję jej powiedzieć.

-Powodzenia, Ethan.

Wbiegłem do budynku i wsunąłem dłoń między drzwi windy, gdy zaczęły się zamykać.

-Aubrey, muszę z tobą porozmawiać.

-Ethan, co ty do cholery wyprawiasz? Myślałam, że odszedłeś.

- Nie mogę odejść, nie robiąc ci nic dobrego. Proszę, posłuchaj, co

mam do powiedzenia.

Stała w milczeniu, spoglądając w dół. Wiedziałem, że zмага się z decyzją, czy mnie wysłuchać, czy nie.

-Proszę, Aubrey.-mówiłem łagodnym głosem.

-W porządku. Wysłucham cię, ale kiedy już to zrobię, odejdziesz.

-Obiecuję.

Wyszliśmy z windy i gdy tylko zbliżyliśmy się do jej mieszkania, drzwi z drugiej strony korytarza otworzyły się i wyszedł mężczyzna i kobieta.

- Och, cześć, Aubrey - odezwała się starsza kobieta, a potem spojrzała na mnie gniewnie.

-Cześć, ciociu Charlotte. Cześć, panie Morris.

- Witaj, młoda damo - odezwał się.

-Ciociu Charlotte, chciałbym, żebyś poznała Ethana Kleina. Ethan, to moja ciotka Charlotte i pan Morris z mieszkania 1C.

-Miło cię poznać, Charlotte. -Wyciągnąłem rękę.

Zmrużyła na mnie oczy, gdy z wahaniem położyła dłoń na mojej, nie mówiąc ani słowa.

-Miło cię poznać, Ethan.- Pan Morris uścisnął moją dłoń.

-Podobnie.- Uśmiechnąłem się.

Aubrey otworzyła drzwi mieszkania i weszliśmy do środka.

-Bawcie się dobrze, wy dwoje.- Uśmiechnęła się, zamykając za sobą drzwi.

-Nie sądzę, żeby twoja ciotka zbytnio mnie lubiła.

-Nie. Właściwie to nie lubi. Usłyszała plotki na mieście, a rzeczy, o których mówiono, nie były dobre.

Stałem z rękami w kieszeniach, lekko kiwając głową.

-Zasługuję na to.

Aubrey weszła do salonu i usiadła na kanapie.

-Co chciałeś mi powiedzieć, Ethan? Nie mam całej nocy. - Jej głos był szorstki.

Czułem, jak niepokój przejmuję mnie, więc wziąłem głęboki oddech. Byłem zdenerwowany jak diabli, ponieważ to było coś,

czego nie robiłem.

-Czy mogę usiąść obok ciebie?- Zapytałem.

-Cokolwiek, Ethan. Po prostu powiedz, co masz do powiedzenia. Usiadłem obok niej i przełknąłem ślinę, podczas gdy serce biło mocno mi z piersi.

-Chciałem cię odepchnąć i wszystko, co powiedziałem, było prawdą. Mam zasady, Aubrey. Zasady dotyczące kobiet. Nie zostanę po seksie, ponieważ nic nie czuję, więc nie ma sensu zwodzić nikogo dalej. Ale z tobą chciałem zostać i to mnie przeraziło. Po raz pierwszy od wielu lat nie chciałem wychodzić po seksie. Krótco po śmierci Sophii, zacząłem mieć koszmary o tamtej nocy, a potem zatrzymały się po tym, jak przez jakiś czas byłem na terapii. Wtedy, pierwszej nocy, kiedy byłem z tobą, koszmary wróciły. Musisz zrozumieć, że jestem zniszczonym człowiekiem. Pochowałem każdą emocję i każde uczucie, jakie kiedykolwiek miałem głęboko w sobie. Dlatego koszmary ustały i dlaczego nigdy nie poczułem niczego dla żadnej z kobiet, z którymi byłem. Wtedy cię poznałem i nagle zaczęły się pojawiać i nie mogłem tego kontrolować.

-Jakie rzeczy? -Zapytała.

-Może to zabrzmieć głupio, ponieważ nie znaliśmy się bardzo długo, ale od razu zacząłem odczuwać do ciebie uczucia i robiłem rzeczy, których nigdy bym nie zrobił. Każdego dnia traciłbym trochę więcej kontroli w miejscu, w którym się znajdowałaś, i trudno mi było sobie z tym poradzić. Chciałem cię odepchnąć, bo gdybym to zrobił, nie musiałbym już więcej tego odczuwać. Kiedy błagałaś mnie, bym został, to mnie rozgniewało, ponieważ nie mogłem kontrolować faktu, że nie chciałem odejść.

- Co się stało, gdy zmarła Sophia? - zapytała.

-Tylko nieliczni ludzie wiedzą, co stało się tamtej nocy. Moi rodzice nawet nie znają całej prawdy.

Sięgnęła i położyła dłoń na moim udzie.

-Możesz mi zaufać, Ethan. Obiecuję.

- Czy masz jakiś alkohol? Coś mocniejszego niż wino?

- W górnej szafce nad lodówką znajduje się butelka Jacka Danielsa. Częstuj się ile chcesz.

-Dzięki.

Wstałem z kanapy, wszedłem do kuchni i wyjąłem z szafki butelkę whisky.

- W szafce obok piekarnika są kieliszki - powiedziała.

Po sięgnięciu po kieliszek nalałem sobie, wypłem go i poczułem pieczenie, gdy spłynęło mi do gardła. Nalałem drugiego i zabrałem go z powrotem do salonu.

-Sophia i ja poznaliśmy się, gdy mieliśmy osiemnaście lat na weselu, które było jednego z przyjaciół rodziców. Pamiętam, jak stałem, rozmawiając z Charlesem i za każdym razem, kiedy na nią patrzyłem, patrzyła na mnie. Więc podszedłem, przedstawiłem się, a resztę nocy spędziliśmy na rozmowach i poznawaniu się nawzajem. -Wypłem whisky i postawiłem szklanę na stoliku do kawy. - Wyszliśmy następnego wieczora i spędziliśmy każdą chwilę, w której mogliśmy razem przez następne trzy lata.

- Musiałeś ją naprawdę kochać - odezwała się Aubrey.

-Tak. Nie mogłem sobie wyobrazić życia bez niej. Dowiedziałem się około trzech miesięcy po tym, jak umawialiśmy się, że ona zażywa narkotyki. Powiedziała mi, że robiła to tylko od czasu do czasu, a ona obiecała, że przestanie, ponieważ wiedziała, co o tym myślę. Jej okazjonalny habit narkotykowy ostatecznie zamienił się w codzienny. Około półtora roku w naszym związku, w końcu poprosiłem ją o leczenie. Znalazła się w ośrodku odwykowym i została oczyszczona.

- Jakie narkotyki brała?

- Kokaina. Pozostała czysta przez około sześć miesięcy, a te sześć miesięcy było dla nas naprawdę dobre. Potem jej siostra zginęła w wypadku samochodowym i nie mogła sobie z tym poradzić. Więc zaczęła ponownie używać kokainy razem z amfetaminą.

- Przykro mi, Ethan, ale muszę zapytać. Dlaczego zostałeś z nią?



-Ponieważ ją kochałem i nie mogłem się do niej odwrócić. Była tak spieprzona i powtarzała mi tylko, że jestem jedyną stabilnością, jaką miała w swoim życiu. Tak więc radziłem sobie z tym najlepiej, jak mogłem i próbowałem sprawić, by znów stała się czysta. W noc jej śmierci, byliśmy w Kalifornii na przyjęciu urodzinowym przyjaciela w jego domu na plaży. Przez cały dzień zachowywała się dziwnie i ciągle pytałem ją, co jest nie tak, a ona odpowiadała że nic. Ale mogłem powiedzieć, że coś ją dręczyło. Później tej nocy wyjechałem z Charlesem i innym moim przyjacielem, aby udać się do sklepu po trochę alkoholu i kiedy wróciłem, nie mogłem jej znaleźć. Kiedy po raz trzeci poszedłem na górę, właśnie wychodziła z łazienki. Zapytałem ją, dlaczego nie odpowiedziała na moje wołanie i powiedziała, że mnie nie słyszała. W tym momencie była jak latawiec. Wszedłem do łazienki i znalazłem dwie strzykawki na podłodze. Właśnie strzeliła sobie heroinę.

-Połknąłem mocno. -Nigdy nie zapomnę, jak się czułem w tej chwili. Byłem wściekły. Złość tak bardzo mnie pochłonęła, że nie mogłem patrzeć prosto. Zebrałem strzykawki z podłogi i zszedłem po schodach, chwytając ją za rękę i prowadząc ją na zewnątrz z dala od przyjęcia. Zapytałem ją, kiedy zaczęła brać heroinę i powiedziała mi, że robiła to przez jakiś czas. To, czego nie wiedziałem, było przede mną.

-Ponieważ ją kochałeś i nie chciałeś tego zobaczyć. Wiesz, jak mówią, że miłość jest ślepa -Mówiła.

Patrzyłem na Aubrey, kiedy to powiedziała, i miała rację. W ciągu ostatnich kilku miesięcy zauważyłem, że zachowuje się inaczej i zmienia się na moich oczach każdego dnia.

-Zacząłem na nią krzyczeć, a potem dałem jej ultimatum.

Powiedziałem jej, że albo narkotyki, albo ja i że miałem dość. Nie mogłem już tak żyć. Powiedziała mi, że tak bardzo jak mnie kocha, nie mogła zrezygnować z narkotyków. Więc powiedziałem jej, że to koniec, a gdy odszedłem, pobiegła za mną i złapała mnie za ramię, błagając, żebym nie odchodził. Odwróciłem się do niej,

chwyciłem ją za ramiona i błagałem, żeby powstrzymała narkotyki. Powiedziałem jej, że następnego dnia rano zawiozę ją na odwyk i jeśli ona nie pójdzie, odejdę. Spojrzała mi prosto w oczy i po kilku chwilach milczenia zgodziła się pójść. Przytuliłem ją mocno i powiedziałem, jak bardzo ją kocham. Zapytała mnie, czy mogę wejść do domu i przynieść jej trochę aspiryny i szklankę wody. Kiedy wróciłem, nigdzie nie mogłem jej znaleźć. Wciąż krzychałem jej imię. Było tak ciemno, z wyjątkiem świateł z łodzi na wodzie w oddali. Przeraził mnie strach i zacząłem wpadać w panikę, kiedy pobiegłem na plażę i znalazłem ślad jej ubrania prowadzącego do wody. Wrzasnąłem jej imię raz za razem, kiedy zrzuciłem buty, zerwałem koszulę i wpadłem do wody. Charles i kilku innych facetów usłyszeli, że krzyczę za nią i przybiegli, pytając mnie, co się dzieje. Nie mogłem jej znaleźć i tak po prostu jej nie było. Charles zadzwonił pod 911, a policja była w ciągu kilku minut. Poszukiwania trwały kilka dni, ale nigdy nie znaleźli jej ciała. Aubrey przysunęła się bliżej miejsca, w którym siedziałem i mocno położyła dłonie na moich ramionach.

-Tak mi przykro, Ethan. Nie mogę sobie nawet wyobrazić.

- Umarła przeze mnie. Ze względu na ultimatum, które jej dałem. Gdybym jej nie powiedział, że odejdę, nie wyruszyłaby w ocean i nie popełniła samobójstwa.

- Nie wiesz tego. Została popsuta przez narkotyki. To, co się z nią stało, nie było twoją winą. Musisz w to uwierzyć.

-Tak powiedział mi każdy, kto wie co się stało. Ale w końcu to moje słowa doprowadziły ją do wody.

## Rozdział 27

### Aubrey

Sięgnęłam i owinęłam go ramionami. Moje serce było tak smutne, jak mi powiedział opowieść, która go zniszczyła, wszystko czego nie rozumiałam. Teraz widziałem go w innym świetle. Winił siebie za śmierć Sophii i przez te wszystkie lata nosił ją ze sobą.

Rozumiałem aż za dobrze to poczucie winy i brzemię tego przejęto nasze życie. Złamałam nasze uściski i położyłem ręce na każdej stronie jego twarzy.

-Dziękuję, że mi powiedziałaś. Wiem, jak ciężkie było to dla ciebie.

-Chciałem, żebyś wiedziała, dlaczego jestem taki, jaki jestem.

Zdjął moje ręce i trzymał je w swoich.

-Po jej śmierci zagrzebałem się w pracy, stworzyłem Klein Technology i poświęciłem temu życie. Mieszkam, jem i oddycham tą firmą. Nie mam czasu dla nikogo ani dla niczego innego. Lubię cię, Aubrey. Naprawdę, i nie chcę już cię skrzywdzić. Nie zasługujesz na to. Wszystko, czego chcę, to kochać się bardziej niż cokolwiek innego na świecie, ale nie mogę się do niczego zobowiązać i wiem, że chcesz więcej.

Nawet po spowiedaniu mi o Sophii, wciąż był przerażony.

Chciałam odebrać mu ból, ale czy byłabym szczęśliwa, gdyby był przypadkowym podrzuceniem? Czy byłabym samolubna, bym nadal uprawiała z nim seks z nadzieją, że zmieni zdanie po drodze? Czy mogłabym postawić się na jeszcze gorsze złamanie serca? Nie byłam tego typu człowiekiem. A może byłam? Nie wiedziałam, ponieważ nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji. Wiedziałam tylko, że w tej chwili chciałam go i on chciał mnie. Mógł pojechać i uprawiać seks z każdą kobietą, której pragnął, ale był tu ze mną. Puszczając ręce, chwyciłam dół mojej koszuli i przeciągnęłam ją przez głowę. Sięgnąwszy do tyłu, odpięłam stanik i zsunęłam go, rzucając na podłogę. Jego ostry wdech

wzmógł moje podekscytowanie, gdy wzięłam jego dłonie i mocno ułożyłam je na piersiach.

-Jesteś pewna, Aubrey? -Zapytał szeptem.

-Tak.

Kiedy jedną ręką mocno chwycił moją pierś, położył drugą rękę na moim policzku. Czułam ciepło jego oddechu jak przepływa po mojej twarzy. Zamiast naszych ust łączących się po raz pierwszy, jego język ciągnął się wzdłuż mojej szyi. Czułam się tak dobrze, że znów go dotykałam. Pochylił mnie z powrotem na kanapie, tak że leżałam i kiedy jego usta skierowały się na moje piersi, jego dłoń zsunęła się po moim torsie i rozpięła moje spodnie. Usiadł i ściągnął je, a jego palce prześledziły zarys mojej cipki przez jedwabną tkaninę moich majtek. Zanim się zorientowałam, jego głowa została zakopana między moimi nogami, a majtki zniknęły w ułamku sekundy. Jego usta nie marnowały czasu, pochłaniając mnie, gdy wygięłam plecy, zmuszając go do wejścia głębiej. Subtelne jęki zabrzmiały mu w gardle, gdy badał mój otwór, trzepocząc językiem w jego stronę i robiąc małe kółka wokół mojej łechtaczki. Przyjemność budowała we mnie. Wziął palce i szarpnął moje stwardniałe sutki, gdy jego usta wysłały moje ciało w wybuchowy orgazm. Wydałam cichy jęk, gdy mój oddech uciekł ze mnie, a moje serce przyspieszyło szybciej niż prędkość światła. Nie powiedział ani słowa, gdy usiadł i pociągnął mnie na górę, a moje kolana były okrakiem na nim. Powoli obniżając się na jego twardego kutasa, sapnęłam jak on, podczas gdy wzięłam całą jego długość wewnątrz mnie.

-Boże, czuje się tak dobrze.-wyszeptał mi do ucha. Jego ręce mocno trzymały się moich bioder, gdy powoli poruszałam się w górę i w dół, budując moment, w którym ja nie chciałam jeszcze kończyć. Tak bardzo, jak mi się to podobało, chciałam, żeby mnie pocałował. Musiałam poczuć jego usta na moich, ale nie chciałam go zmuszać do niczego. Miał swoje powody, dla których nigdy mnie nie pocałował. Kolejny orgazm był już w drodze, gdy

zaczisnęłam mu uchwyt na ramionach, a on mocniej ścisnął moje biodra.

-Dojdz, skarbie. Muszę poczuć, jak dochodzisz na moim kutasie - wysapał, kiedy naparł biodrami i zagłębił we mnie. Oddając odgłos ekstazy, moje ciało poddało się, gdy gorączka ciepła nad jego fiuta podnieciła go.

-To jest to. O Boże. Tak. -Napiął się, gdy trzymał moje biodra na miejscu i eksplodował we mnie.

Owijając ramiona wokół jego szyi, położyłam głowę na jego ramieniu, gdy jego ramiona owinęły się wokół mnie i trzymały mocno. Modliłam się, żeby został na noc. Wiedziałam, że to coś, czego nie zrobi, ale w świetle naszej ostatniej rozmowy miałam nadzieję, że zmieni zdanie. Wstał, mówiąc mi, żebym trzymała się mocno, kiedy niósł mnie do sypialni i ustawiał mnie na skraju łóżka. Odsunął kołdrę i wspierałam się pod nią, ciągnąc prześcieradło na moje nagie ciało. Byłam nerwowym wrakiem, że szykował się do wyjścia. Zamiast tego wszedł na drugą stronę, otoczył mnie ramieniem i przyciągnął mnie do siebie.

-Nie masz nic przeciwko, jeśli zostanę na noc, prawda?  
Moje usta ustąpiły uśmiechowi.

-Nie mam nic przeciwko. -odpowiedziałam, gdy przytuliłam się do niego. Leżeliśmy tam, jego ręka gładziła moje włosy, gdy moje palce ciągnęły się po jego klatce piersiowej. Nigdy nie czułam się tak bezpieczna jak w tym momencie.

-Jak się czujesz?-Zapytałam. -Wszystko w porządku?

-Nic mi nie jest, Aubrey. Dziękuję za wysłuchanie mnie.- Jego usta pocałowały mnie w czubek głowy.

-Nie ma za co. Czy mogę zadać ci pytanie?

- Oczywiście.

- Dlaczego mnie nie pocałujesz?

- Czekałem, aż mnie o to zapytasz. -Westchnął. -Mam zasadę nie całowania. Nie mogę tego wyjaśnić. To po prostu coś, czego nie robię. Nie całowałem się namiętnie od czasów Sophii. Mam

nadzieję, że to zrozumiesz.

Skłamałam i powiedziałam mu, że rozumiem, chociaż tego nie rozumiałam. Było coś między nami. Czułam to i wiedziałam, że on też. Czułam i wyczułam to. Może po prostu potrzebował czasu, żeby się dostosować. W końcu po prostu mi o niej powiedział. Przycisnęłam usta do jego klatki piersiowej, a następnie zamknęłam oczy.

Kiedy obudziłam się następnego ranka, byłam sama w łóżku, ale czułam zapach świeżo parzonej kawy pochodzący z kuchni i słyszałam otwieranie i zamykanie szafek. Odetchnęłam z ulgą, że wciąż tu jest.

-Dzień dobry.- Uśmiechnęłam się, gdy związałam szlafrok i poszłam do kuchni.

-Dzień dobry. Mam nadzieję, że cię nie obudziłem.

-Nie obudziłeś. Co robisz?

-Chciałem zrobić dla nas śniadanie, ale nie mogę znaleźć patelni, żeby usmażyć jajka.

Uśmiechnęłam się delikatnie i podeszłam do szafki obok piekarnika. Sięgnęłam w dół i wyciągnęłam patelnię.

-Czy tego właśnie szukasz?

-Tak. Ale przysięgam, że zajrzałem do tej szafki.

- Idź usiąść. Zrobię śniadanie.

-O nie, nie. Gotuję. Więc usiądź i podam ci filiżankę kawy - nalegał.

- Poważnie, Ethanie ...

Zanim się zorientowałam, jego dłonie chwyciły mnie za ramiona.

-Idź usiąść. Robię śniadanie. Koniec dyskusji. Rozumiesz?

Zaprowadził mnie na stółek barowy przy wyspie.

-W porządku. Usiądę.

- Dziękuję. Teraz, jakie lubisz jajka?

- Jajecznicą jest w porządku.

Postawił przede mną filiżankę kawy i kazał mi zachować ostrożność.

-Jest gorąca. Nie oparz się.

- Tak, Ethan. Wiem, że jest gorąco. Ale będę dla ciebie wyjątkowo ostrożna.- Uśmiechnęłam się.

-Od czasu do czasu jesteś trochę nieczuła. Czy wiesz o tym?

-Tylko wtedy, gdy ktoś upiera się traktować mnie jak upośledzone dziecko.

-Przykro mi. Uczę się.

-Wiem, że tak. Po prostu zrób moje jaja. Jestem głodna.

- Jakie masz plany na dzisiaj? - zapytał.

-Nie wiem. Tak naprawdę nie mam żadnych.

-Po śniadaniu idę do domu, biorę prysznic, przebieram się i idę do biura. Mam dużo pracy do wykonania.

- Jest sobota.

-Soboty nie różnią się niczym od innych dni tygodnia, jeśli chodzi o mnie.

Siedziałam, popijając kawę z nadziejami, że będzie chciał spędzić dzień ze mną. Musiałam to powiedzieć, jakbym nie dbała o to.

-Brzmi nudno.-Uśmiechnęłam się. Zachichotał.

-Takie może być.

Po skończeniu śniadania posprzątał kuchnię i pocałował mnie w czoło.

-Ciesz się dniem. Muszę iść.

-Ty też. Staraj się nie pracować zbyt ciężko.

- Nie mogę składać żadnych obietnic.

Wyszedł przez drzwi i westchnęłam. Nie byłam pewna, czy mogłabym to zrobić.

## Rozdział 28

Ethan

Przywołałem taksówkę do domu i przygotowałem się do pracy. Kiedy stałem pod prysznicem, opuściłem głowę pod wodę, gdy myślałem o Aubrey. Po raz pierwszy od wielu lat poczułem, że z moich barków zdjęto ciężar. Powiedzenie jej o Sophii i przekonanie jej, jak się czuję, było satysfakcjonujące. Byłem szczery i powiedziałem jej, że nie mogę się do niczego zobowiązać, a jednak wciąż chciała się kochać. Co dla mnie było oznaką, że wszystko z nią w porządku. Nadal miałem obawy i wiele z nich. Czy kiedykolwiek wrócę taki, jaki byłem? Nie wiedziałem. Ale, krok po kroku, Aubrey złuszczała uszkodzone warstwy, które znajdowały się we mnie. Noc spędzona z nią była świetna i nie czułem, że muszę odejść. Przynajmniej tyle mogłem dla niej zrobić, odkąd usiadła i słuchała, co mam do powiedzenia. Czy to oznacza, że jesteśmy w związku? Nie. Oznaczało to, że osiągnęliśmy poziom, na którym mogliśmy cieszyć się swoim czasem bez żadnych zobowiązań. Gdy siedziałem w moim biurze, wykonując jakąś pracę, dostałem od niej wiadomość tekstową.

*"Hej, wiem, że jesteś zajęty pracą, ale dziś wybieram się na wspinaczkę skałkową i chciałam zapytać, czy chcesz się przyłączyć. Będzie fajnie."*

Wspinaczka skałkowa? Czy była poważna? Nie mogła wspiąć się na górę. Na tę myśl zapanowała we mnie nerwowość. Poślizgnie się i upadnie i prawdopodobnie zginie. Wszelkiego rodzaju rzeczy przebiegały mi przez głowę.

*"Czy ktoś idzie z tobą?"*



*"Nie. Tylko ja i ty, jeśli chcesz przyjść. "*

Cholera. Nie było mowy, żebym mógł pozwolić jej iść samej.

*"O której godzinie i dokąd idziesz?"*

*"O trzeciej w Centrum Sportowym Chelsea Pier. Mam przyjaciela, który tam pracuje."*

Odepchnąłem z ulgą. Miała iść na siłownię, aby wspiąć się na skałki. To sprawiło, że poczułem się trochę lepiej, ponieważ ktoś był przy niej.

*"Naprawdę nie mogę. Przepraszam. Mam tak wiele do zrobienia."*

*" W porządku. Po prostu pomyślałam, że zapytam."*

Odłożyłem telefon i wróciłem do pracy. Mój zespół techniczny pracował dzisiaj nad tą aplikacją, którą chciałem stworzyć. Schodząc do ich działu, zastałem ich skulonych wokół stołu.

-Co macie?- Zapytałem.

-Mamy kłopot z głosem. Jest w trzydziestu procentach kompletny.

-W porządku. Po prostu pracuj nad tym.

Spoglądając na zegarek zauważyłem, że jest trzecia. Dlaczego, na Boga, chciałyby wspinać się po skałach? Kurwa. Nie mogłem wyrzucić myśli z mojej głowy. Zamiast wrócić do mojego biura, wyszedłem przez drzwi i przywołałem taksówkę do Centrum Sportowego Chelsea Pier.

Kiedy przyjechałem, zapytałem młodą atrakcyjną dziewczynę w recepcji, gdzie było wspinanie.

-Prosto z tyłu i z prawej strony. Czy masz zajęcia? - zapytała.

-Nie. Jestem tu po to, żeby wspierać mojego przyjaciela, który to robi.

-Och. Okay.

Kiedy znalazłem sekcję, w której znajdowała się wspinaczka, zacisnąłem pięść, gdy zobaczyłem mężczyznę z jego ramionami wokół talii Aubrey. Stałem i patrzyłem, jak zaczyna wspinać się po ścianie. Mężczyzna, który jej pomógł, spojrzał na mnie.

Przyciskając palec do ust, gestem kazałem mu nie zawiadomia Aubrey, że tu jestem.

-Hej, Alyssa, miej oko na Aubrey. Zaraz wracam. Podszedł do mnie i odsunęliśmy się od tego miejsca.

-Czy mogę ci w czymś pomóc?

-Jestem tu tylko po to, żeby ją obserwować, ale nie chcę, żeby wiedziała.

-Koleś, to przerażające.

Nie mogłem się powstrzymać, by nie dać mu pół uśmiechu.

-Jestem jej bliskim przyjacielem. Zadzwoiła do mnie wcześniej i poprosiła, żebym poszedł z nią, ale nie mogłem. Chciałem tylko ją zobaczyć. Szczerze mówiąc, trochę się denerwuję.

- Dlaczego? To nie pierwszy raz, kiedy wspinała się po skałach.

Była tu kilka razy i naprawdę jest dobra. Jeśli jesteś tak bliskim przyjacielem, to wiesz. Posłuchaj, musisz dać jej znać, że tu jesteś, albo będę musiał cię poprosić, żebyś odszedł. Potem, kiedy odejdziesz, powiem jej, że tu byłeś, ale nie chciałeś, żeby wiedziała.

- Dobrze.

- Jak masz na imię? - zapytał.

-Ethan Klein.

-Jestem Justin. Miło cię poznać.

Przewracając oczami, podążyłem za nim do miejsca, gdzie była Aubrey. Była już w połowie ścianki.

-Hej, Aubrey.- przemówił Justin.

-Tak?-Odwróciła się do niego.

-Masz gościa. Mówi, że nazywa się Ethan Klein.

- Ethan. – Uśmiech pojawił się na jej twarzy.-Myślałam, że nie

możesz przyjść.

-Skończyłem wcześniej, niż myślałem, więc przyszedłem tutaj, żeby cię obserwować.

-Patrzeć na mnie? Nie, Ethan, chcę, żebyś wspiął się ze mną.

- Nie mogę, Aubrey. Nie mam odpowiednich ubrań ani niczego. Zrobię to innym razem.

- Obiecujesz? -Zapytała z uśmiechem.

-Obiecuję.

Skończyła wspinaczkę i wróciła po ścianie. Mimo że była spoconym bałaganem, wyglądała niesamowicie.

- Świetna robota, Aubrey - przemówił Justin.-Do zobaczenia w przyszłym tygodniu?

-Dzięki, Justin. Będę tutaj.

Ująłem jej rękę i położyłem na ramieniu.

-Nie wiedziałem, że wspinasz się na skałkach - przemówiłem, gdy wychodziliśmy przez drzwi.

-Dużo o mnie nie wiesz. Uśmiechnąłem się.

-Czy to prawda? A co powiesz na kolację dziś wieczorem i możesz mi powiedzieć więcej o rzeczach, których nie wiem o tobie?

- Tak bardzo, jak bym chciała, nie mogę. Jestem umówiona na kolację i drinki z Penelope i moją ciotką Charlotte.

- Ach. W porządku. Może cię zobaczę później?

- Nie jestem pewna, w której godzinie będę w domu. Odkąd uderzamy w miasto, prawdopodobnie będę naprawdę późno.

-W porządku. Rozumiem. A może złapiemy taksówkę?

- Chciałabym. Nie ma dziś Harry'ego?

-Wyjechał z miasta na weekend.

Przywołałem taksówkę i wspięliśmy się na tylne siedzenie.

-Dlaczego nie przyjechałeś samochodem?-Uśmiechnęła się.

-Nie miałem ochoty radzić sobie z ruchem ulicznym.

Roześmiała się lekko.

-Chociaż nigdy nie widziałam, jak wygląda ruch w Nowym Jorku to z pewnością czuję to, więc rozumiem.

- Dojechaliśmy do twojego mieszkania. Czy chciałabyś, żebym wpadł na chwilę?

-Tak bardzo jak bym chciała, muszę wziąć prysznic i przygotować się, więc nie będę zbyt towarzyska.

-Och. W porządku. Baw się dobrze z Penelope i twoją ciocią.

- Dzięki, Ethan. Miłego wieczoru.

Wyszła i zamknęła drzwi.

## Rozdział 29

### Aubrey

Wiedziałam, co robię. Nie mógł przyjść, więc ja też nie miałam czasu. Nie zamierzałam siedzieć czekając, aż zadzwoni do mnie, gdy tylko najdzie go nastrój.

-Więc grasz ostro? -Spytała moja ciotka Charlotte, popijając wino.

-Mniej więcej.

-Eeek! Jestem z ciebie taka dumna.

Penelope położyła swoją dłoń na mojej.

-On chce mieć ze mną relację, a nie randkę.

-Cóż, wiesz, że w mężczyźnie jest to bardzo gorąco. Potajemnie chcą ciebie, ale nie mogą się zaangażować z powodu swoich problemów - odezwała się Penelope. -Tylko pieprz go i zostaw go zwisającym.

-Penelope!-Wykrzyknęła ciotka Charlotte.

-Co? On to robi. W rzeczywistości robi to wielu mężczyzn. Więc nie ma powodu, dla którego moja najlepsza przyjaciółka nie mogłaby tego także zrobić. Ona nie jest cholerną wycieraczką. Faceci po prostu nie mogą chodzić po niej, wytrzeć stóp, odejść, a potem wrócić, gdy ich buty znów są brudne.

- Co? - westchnęła ciotka Charlotte. -Posłuchaj, Aubrey. Wiesz, co czuję w stosunku do tego człowieka.

- Wiem, ciociu Charlotte, ale nie musisz się martwić. On jest dobrym człowiekiem. Wiedziałam o tym w chwili, gdy go poznałam, mówiąc szczerze. Ma tylko pewne problemy, które musi opracować, zanim będzie mógł ruszyć ze swoim życiem. Nasza wczorajsza rozmowa udowodniła to.

- Co się stało z jego dziewczyną? - spytała Penelope.

-Utonęła w oceanie i bardzo ją kochał. Nadal ma do czynienia z tą stratą.

- Nie wiem, Aubrey - odezwała się moja ciotka Charlotte.

-Zaufaj mi.-Sięgnęłam i złapałam ją za rękę. -To dobry człowiek.

---

Następnego ranka obudził mnie dźwięk telefonu, informując mnie, że Ethan dzwonił.

-Cześć.-odpowiedziałam sennie.

-Czy cię obudziłem?

-Nie. Właśnie wstałam - skłamałam. -Która jest godzina?

-Jest ósma i przykro mi. Obudziłem cię.

- Musiałam wstać.

- Czy chciałabyś dzisiaj pojechać ze mną do Hamptons?-

Uśmiechnęłam się.

-Chciałabym.

-Dobrze. Miałem nadzieję, że powiesz tak. Charles i Lexi jadą tam, aby spędzić dzień na łodzi. Zaprosili mnie i poprosili, bym cię o to zapytał.

-Brzmi nieźle.

-Jak szybko możesz być gotowa?

-Umm. Godzina? Kiedy chciałeś po mnie przyjechać?

- Cóż, stoję przed Twoimi drzwiami.

-Co? -Zaśmiałam się. -Rozłączam się i będę tam za chwilę, żeby cię wpuścić.

-Dzień dobry. -Pocałował mnie w czoło.

-Dzień dobry. -Uśmiechnęłam się.

-Przygotuj się, a ja zrobię ci kawę.

-Dziękuję. Nie potrwa to zbyt długo. Obiecuję.

Wchodząc do łazienki, wskoczyłam pod prysznic i szybko umyłam włosy. Spędzając cały dzień z Ethanem, który miał być doskonały i to mnie uszczęśliwiło, że zapytał. Wychodząc z prysznicza chwyciłam ręcznik i owinęłam go wokół siebie. Słyszałam jego kroki zbliżające się do łazienki.

-Oto twoja kawa.

Wziął moją dłoń i umieścił w niej kubek.

-Dzięki.

-Przyniosłem ci coś do ubrania.  
-Co zrobisz? -Zapytałam, upijając łyk kawy.  
-Przyniosłem tę sukienkę, którą kupiłem ci w Bloomingdales.  
Pomyślałem, że możesz ją założyć na łódź.  
-Chciałabym. Uśmiechnęłam się.  
-O której wróciłaś wczoraj wieczorem?- Zapytał.  
-Około pierwszej.  
-Wow. Wszystkie trzy musiałyście się dobrze bawić.  
-Jadłyśmy, piłyśmy, rozmawiałyśmy. Było fajnie.-Uśmiechnęłam się.  
-Co robiłaś ostatniej nocy?  
-Charles przyszedł. Obejrzeliśmy futbol, wypiliśmy kilka piw i zamówiliśmy pizzę.  
Roześmiałam się lekko.  
-Co? -Zapytał.  
-Po prostu nie mogę sobie wyobrazić, że jesz pizzę i oglądasz futbol.  
-Dlaczego? Tak się składa, że lubię piłkę nożną i pizzę.  
- Nie wiem. Może dlatego, że jesteś obrzydliwie bogaty.  
Zachichotał.  
-A bogaci ludzie nie powinni lubić sportu i pizzy?  
-To nie jest to, co mówię.  
-Więc co mówisz? -Wyszeptał, gdy ściskając moje ramiona i przygryzł mi ucho.  
Odwróciłam się i spojrzałam mu w twarz, obejmując go za szyję.  
-Powinieneś lubić golfa, polo i wyścigi konne.  
-Też lubię te rzeczy. Ale lubię dobrą grę w piłkę nożną.  
Nagle mój ręcznik spadł na podłogę.  
-Och, spójrz na to. Twój ręcznik spadł - powiedział, gdy jego palce przesunęły się po moich piersiach.  
-Myślałam, że śpieszysz się do wyjścia.-Uśmiechnęłam się, gdy jego język pieścił moją szyję.  
-Myślę, że możemy poświęcić kilka chwil.  
Obrócił mnie i wziął od tyłu. Kiedy skończyliśmy, podał mi moją

sukienkę.

-Potrzebuję majtek.

-Właściwie to nie.

-Co masz na myśli, że nie?- Roześmiałam się.

-Nie potrzebujesz żadnych. Wolałbym, gdybyś nie nosiła ich pod tą sukienką.

- Jesteś złym chłopcem, panie Klein.

- Wiem. - Pocałował mnie w czoło. -W porządku, teraz masz piętnaście minut na włosy, żebyśmy mogli stąd wyjść.

Po wyszczotkowaniu i wysuszeniu włosów, związałam je w kucyk. Chwytając sandały z szafy, poszłam do salonu, gdzie usłyszałam Ethana rozmawiającego przez telefon.

-Z kim rozmawiałaś? -Zapytałam, wkładając buty.

-Charles. Niestety, on i Lexi nie będą w stanie tego zrobić. Jest chora.

-Och. Mam nadzieję, że wszystko z nią w porządku.

- Myśli, że to zatrucie pokarmowe. Ale nadal możemy jechać.

-Tylko nas dwoje? -Uśmiechnęłam się.

-Tak. Tylko nas dwoje. Charles wynajął łódź na cały dzień, więc powiedziałem mu, że zapłacę mu za to, ponieważ zamierzamy jej użyć. Jesteś gotowa?

- Jestem. - Złapałam moją torebkę i laskę.



## Rozdział 30

### Ethan

Spędzanie dnia z Aubrey było czymś, na co czekałem. Po opuszczeniu wczoraj jej mieszkania i wiedząc, że wychodzi na noc, wprawiała mnie w zły nastrój. Chciałem spędzić z nią resztę dnia i wieczoru. To było uczucie, które całkowicie mnie przejęło i nie mogłem jej wyrzucić z głowy. Kiedy Charles przyszedł, odbyliśmy długą rozmowę i był miło zaskoczony, że powiedziałem Aubrey o Sophii. Powiedział, że to był krok we właściwym kierunku. A im więcej o tym myślałem, miał rację. Powiedziałem jej, że nie mogę dać jej więcej. Wydawało się to w porządku, ale dla mnie było to niespokojne. Chciałem zmienić osobę, którą się stałem.

Dotarliśmy do przystani i poprowadziłem ją na łódź.

-Dzień dobry. Jestem Jacque i będę twoim kapitanem przez cały dzień.

- Dzień dobry. Jestem Ethan Klein a to jest Aubrey Callahan. Dzisiaj będzie nas tylko dwójka. Charles i jego narzeczona nie byli w stanie tego zrobić.

-W porządku. Jeśli chcecie zwiedzić łódź, chętnie was oprowadzę. Na pokładzie znajdziecie trochę szampana, dużą tacę sera oraz świeże owoce.

-Dziękuję, Jacque.

Aubrey chwyciła mnie za ramię i poprowadziłem ją na pokład do opalania, gdzie usiadła na długiej, w niebiesko-białe paski sofie.

-To jest wygodne. -Uśmiechnęła się.

-Chcesz trochę szampana?- Zapytałem.

-Poproszę.

-Tuż przed tobą, na stole, jest taca z serem i owocami - mówiłem.

-Dziękuję.

Wręczyłem jej kieliszek szampana, usiadłem obok niej i pociągnąłem ją do siebie, gdy jej nogi rozłożyły się na kanapie i

przycisnęła głowę do mojej piersi.

-Nie chorujesz na chorobę morską? -Zapytałem.

-Nie wiem. Nigdy nie byłam na łodzi.

-Cóż, jeśli tak będzie, daj mi znać. Mają lekarstwa, które możesz wziąć.

Siedziałem z rękami ciasno owiniętymi wokół niej. Miałem tak wiele myśli przebiegających przez moją głowę, że potrzebowałem porozmawiać z nią.

-Jest coś, o czym muszę z tobą porozmawiać.- mówiłem ze zdenerwowaniem.

-W porządku.

Delikatnie pogłaskała mnie po ramieniu.

-Po pierwsze, musisz się odwrócić i stawić mi czoła.

Położyła kieliszek szampana na stole i przesunęła swoje ciało tak, że usiadła naprzeciwko mnie.

-To brzmi poważnie.

Przyłożyłem tył mojej dłoni do jej twarzy i delikatnie pogłaskałem ją po policzku.

-Wiem, że powiedziałem ci to tamtej nocy, ale powiem to jeszcze raz. Bardzo cię lubię, Aubrey, lubię spędzać z tobą czas. I nie tylko dla seksu. To znaczy, uwielbiam uprawiać z tobą seks. Sprawiasz, że czuję się inny, ale jednocześnie sprawiasz, że czuję się inaczej, spędzając czas z tobą, robiąc takie rzeczy. Wiem, że powiedziałem, że nie mogę się do niczego zobowiązać, ale chcę spróbować.

Rozwinęłaś mnie do tego stopnia, że jeśli nie widzę cię każdego dnia, mógłbym oszaleć.- Roześmiała się lekko. -Chcę, abyśmy ja i ty stali się nami i byli razem. Oczywiście jeśli chcesz tego samego. Jeśli nie jesteś gotowa lub uważasz, że jest za wcześnie, zrozumieć. Powoli się zmieniam z twojego powodu, Aubrey Callahan.

-Och, Ethan.- Jej oczy wypełniły się łzami.-Chciałabym być z tobą.

-Podniosła rękę do góry na moją twarz.

-Jesteś pewna? Czasami trudno być w pobliżu mnie. Musisz być

naprawdę pewna, ponieważ kiedy już będziesz całkowicie moja, nie sądzę, żebym kiedykolwiek mógł pozwolić ci odejść.

Uśmiech ozdobił jej piękną twarz.

-Jestem pewna. Chcę być cała twoja i chcę, żebyś był cały mój. Po obrysowaniu ust kciukiem, pochyliłem się i przycisnąłem do nich moje. Odsuwając się, patrzyłem na uśmiech na jej twarzy.

-Potrzebuję, żebyś to zrobił jeszcze raz.

-Byłoby mi przyjemnie.

Trzymając twarz w dłoniach, pocałowałem ją namiętnie i smakowała dokładnie tak, jak wiedziałem, że będzie. Słodko i niewinnie. Nasze pocałunek zaczął się pogłębiać. Emocjonalne połączenie, które odczuwałem w tym momencie, nie było takie, jak kiedykolwiek wcześniej. Mój fiut był w pełni skupiony, podobnie jak mój umysł. Znowu byłem szczęśliwy i wszystko zawdzięczam tej pięknej, jasnowłosej kobiecie.

Łamiąc nasz pocałunek, przesunęła dłońmi po mojej koszuli.

-Czym jestem?-Uśmiechnęła się.

-Ty, Aubrey Callahan, jesteś moją dziewczyną.

-A ty, Ethan Klein, jesteś moim chłopakiem.

Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem.

-Nie jestem pewien, czy twoja ciocia będzie szczęśliwa z tego powodu.

-Nie martw się o ciocię Charlotte. Wszystko będzie w porządku. Płynęliśmy przez kilka godzin, zjedliśmy obiad na łodzi, a kiedy zacumowaliśmy, wróciliśmy do Nowego Jorku.

- Nocuję u ciebie, więc zatrzymamy się w moim domu, abym mógł wziąć trochę rzeczy i iść rano do biura.

- Dobrze. Miałam nadzieję, że zostaniesz dziś ze mną.

Następnego ranka Ian zapukał do drzwi Aubrey i poprosił mnie o odpowiedź, podczas gdy ona przygotowywała się. Oboje byliśmy spóźnieni dzięki naszej małej sesji seksualnej, którą mieliśmy dziś rano.

-Dzień dobry, Ian.- Uśmiechnąłem się, otwierając drzwi.

-Umm. Hej, Ethan. -Jego oczy zwężyły się na mnie w zamieszaniu.

-Zostałeś na noc?

-Tak. Aubrey powiedziała, że za sekundę będzie gotowa.

- A więc mam założyć, że między wami jest dobrze?

- Rzeczy są bardzo dobre. Jestem pewien, że opowie ci o wszystkim w drodze do szkoły. -Mrugnąłem.

Wracając do sypialni, pocałowałem Aubrey na pożegnanie:

-Miłego dnia, kochanie. Do zobaczenia później.

-Tobie też. Będę za tobą tęsknić.

- Też będę za tobą tęsknić.

Wyszedłem za drzwi, wsiadłem do limuzyny i Harry odwrócił się z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Więc?

- Panna Callahan i ja się spotykamy, a ty będziesz się z nią często widywał.

- Bardzo dobrze, Ethan. Cieszę się, przyjacielu.

- Dzięki, Harry.

Idąc korytarzem do mojego biura, zatrzymałem się przy biurku Lucy.

-Dzień dobry, Lucy. Jak minął weekend?

- Dzień dobry, panie Klein. Dobrze. A twój? - zapytała z podejrzliwością.

-Był fantastyczny. Holly ma dziś rano wizytę u lekarza. Wyślij ją do mojego biura, kiedy przyjdzie.

- Dobrze.

- A może przyniesiesz mi filiżankę kawy?

- Tak, sir.

- Dziękuję. -Uśmiechnąłem się, gdy stuknąłem palcem w jej biurko.

---

Lucy

Co to było do cholery? Pomyślałam sobie, kiedy wszedł do

swojego biura. Wstając od mojego biurka, weszłam do pokoju socjalnego, nalałam mu filiżankę kawy i zaniostałam do jego biura.

-Proszę bardzo, panie Klein.

-Dziękuję, Lucy. -Uśmiechnął się. - Zrób mi przysługę i poproś o zebranie zespołu ds. Opracowywania produktów, by móc się szybko spotkać.

- Zadzwoń natychmiast.

Wracając do biurka, podniosłam słuchawkę i zadzwoniłam do Roba.

- Co słychać, Lucy? - zapytał.

-Pan Klein chciałby, żebyś wraz z zespołem przybył do jego biura.

- Cholera. W tej chwili?

- Tak. Coś się z nim dzieje. Jest w naprawdę dobrym nastroju i, szczerze mówiąc, jestem przerażona.

-On nigdy nie jest w dobrym nastroju. O co tu chodzi?

- Nie mam pojęcia.

- Za minutę będziemy.

Odkładałam słuchawkę, gdy Holly weszła i postawiła torebkę przy biurku.

-Pan Klein poprosił cię o spotkanie, kiedy przyjdiesz.

- Pamiętał, że miałam wizytę u lekarza, prawda?

- Tak, i jest w naprawdę dobrym nastroju. Powiedział mi dzień dobry, stuknął palcem w biurko i podziękował.

- Co? Co z nim nie tak?

-Nie wiem, ale jestem trochę przerażona. Jego nastrój może nie trwać zbyt długo, więc ty lepiej idź tam szybko.

Wzięła głęboki oddech i weszła do jego biura. Po kilku chwilach wyszła z wyrazem zmieszania na twarzy.

-Co? Co on powiedział? - zapytałam z niecierpliwością.

-Zapytał mnie, jak poszło moja wizyta i czy czuję się dobrze.

Powiedział mi, żebym nie przejmowała się moimi przyszłymi wizytami i jeśli będę musiała zrobić je rano, to mogę.

-Dziwne. Coś się dzieje z tym człowiekiem.

-Tak, a my lepiej to wykorzystajmy, póki możemy.- Uśmiechnęła się.

## Rozdział 31

### Aubrey

Minął miesiąc odkąd Ethan i ja zaczęliśmy oficjalnie umawiać się na randki. Przemieszczaliśmy się tam i z powrotem między moim mieszkaniem a jego kamienicą. Poznałam Ingrid i zakochałam się w niej od razu. Moja ciotka Charlotte nie była zachwycona, kiedy pierwszy raz o niej opowiadałam, ale im więcej Ethan był w pobliżu, tym bardziej go poznała i widziała, jak bardzo mnie uszczęśliwiał, tym łatwiej było jej się z nim zgodzić. Budzenie się z nim każdego ranka było punktem kulminacyjnym mojego dnia. Te trzy małe słowa musiały jeszcze uciec naszym ustom. Kochałam go i byłam pewna, że mnie kocha. Po prostu tego nie powiedział i nie zamierzałam go naciskać. Odkąd byliśmy razem, nie miał koszmarów, co było dobre. Dr Perry powiedział mu, że odkąd pozwolił, by jego emocje i uczucia do mnie wzięły górę, ból, który nosił przez te wszystkie lata po śmierci Sophii, zaczęły powoli zanikać. Najśrodsza rzecz, jaką dla mnie zrobił to jego firma, która stworzyła aplikację, która ułatwiłaby osobom niewidzącym poruszanie się po dużych budynkach. To było niesamowite i jako pierwsza to przetestowałam. Ethan był nie tylko szczęśliwy, że pomógł mi tak znacząco, ale był także szczęśliwy, ponieważ Apple zapłaciło za to jego firmie miliony dolarów.

Kiedy popijałam poranną kawę, Ethan podszedł do mnie, uściskał mnie i pocałował na do widzenia.

-Mój lot nie przyleci wcześniej niż o dziewiątej wieczorem.

Przyjadę tutaj prosto z lotniska.

- W porządku. Miej bezpieczną podróż.

-Och, zanim odejdę, mam coś dla ciebie.

Wręczył mi małe pudełko z zawiązaną wokół niego kokardką.

-Co to jest?- Uśmiechnęłam się.

-Otwórz to i dowiedz się.

Po zdjęciu wstążki, zdjęłam pokrywkę z pudełka i wyjęłam to, co było w środku, czując tkaninę w dłoniach.

-Czy to jest coś seksownego?-Uśmiechnęłam się.

- Tak, a kiedy wrócę dziś do domu, spodziewam się, że będziesz to nosić dla mnie.

- Z przyjemnością, panie Klein.

Wyciągnęłam rękę i pocałowałam go w usta.

-Och, po powrocie dostaniesz dużo przyjemności. Muszę bieć, skarbie.

Pocałował mnie po raz ostatni, zanim wyszedł za drzwi.

---

### Ethan

Spotkałem się z dr. Marchettim w Massachusetts General Hospital, szefem i głównym chirurgiem ich oddziału okulistyki. Był najlepszy na świecie i zgodził się spotkać ze mną w sprawie Aubrey.

-Witamy, panie Klein. Proszę usiąść.

- Dziękuję i proszę, mów do mnie Ethan.

- Co mogę dla ciebie zrobić, Ethanie? - zapytał, siadając za biurkiem.

-Słyszałem o twoim przełomie, który był w stanie przywrócić wzrok niewidomemu.

-Tak. Odnieśliśmy sukces. Czy mogę zapytać, dlaczego pytasz?

- Moja dziewczyna straciła wzrok po wypadku samochodowym, gdy miała osiem lat i od tego czasu jest niewidoma.

- Ile ma teraz lat?

- Ma dwadzieścia pięć lat.

- Hmm. Czy wiesz, co spowodowało to? Uraz mózgu lub bezpośredni wpływ na oczy?

-Szczerze mówiąc, nie wiem. Przeszedłem do ciebie z nadzieją, że możesz jej pomóc.

- Żeby odpowiedzieć na to pytanie, będę musiał obejrzeć jej akta



medyczne z wypadku, a do tego potrzebuję jej pisemnej zgody.

- Ona nie wie, że tu jestem. Nie chciałem robić jej nadziei, jeśli nie byłoby możliwości, abyś mógł jej pomóc.

-No dobrze. A ty mówisz, że to się stało siedemnaście lat temu?

- Tak.

- Pozwól, że zrobię jakieś badania i zadzwonię do ciebie. Jest kilka możliwości, dlaczego straciła wzrok po wypadku.

Wstając z krzesła, wyciągnąłem rękę.

-Dziękuję, doktorze Marchetti.

-Nie ma problemu, Ethan.-Lekko uścisnął mi dłoń.-Porozmawiaj ze swoją dziewczyną o tym i poproś ją o podpisanie formularza, abym mógł uzyskać jej dokumentację medyczną. Przy dzisiejszej technologii jestem pewien, że będziemy w stanie jej pomóc.

Zadzwonię za kilka dni.

- Dziękuję. Czekam na wiadomość od ciebie.

---

Dotarłem do mieszkania Aubrey nieco po dziesiątej. Wkładając klucz, otworzyłem drzwi i skierowałem się prosto do sypialni. Myślałem o niej cały dzień w tej czarnej koszulce nocnej z pasującymi jedwabnymi stringami. Wiedziałem, że będzie wyglądać w tym smakowicie i nie mogłem się doczekać, by pożreć każdy jej cal. Miałem powody, by skontaktować się z doktor Marchetti. Jedną z nich była szansa, że Aubrey może odzyskać wzrok, byłoby to dla niej niewiarygodne. Nie chciałem nic więcej, jak tylko móc ją postrzegać jako dorosłego, a także żeby widziała mnie. Chociaż nie powiedziałem jej, że ją kocham, zrobię to. I szczerze mówiąc, tak naprawdę nie wiedziałem, dlaczego jeszcze tego nie zrobiłem. Dla mnie było to ostatnie zobowiązanie w naszym związku. Chodzi mi o to, że byłem w stu procentach jej oddany, ale w moim wnętrzu wciąż był strach, który mnie powstrzymywał. Wchodząc do sypialni, znalazłem ją leżącą na boku, z ręką na policzku i uśmiechem na twarzy. Wyglądała tak seksownie, że natychmiast, mój kutas podniósł się na jej widok

bez ostrzeżenia.

-Najwyższy czas, żebyś wrócił do domu-powiedziała.

Po zdjęciu krawata, rozpiąłem koszulę i zdjąłem ją. Idąc powoli w stronę łóżka, zrzuciłem buty, rozpięłam spodnie i zsunęłam je.

-Tęskniłem za tobą.

Wspiąłem się na łóżko i pocałowałem ją w usta.

-Też za tobą tęskniłam. Jak ci poszła podróż?

- Możemy porozmawiać o tym później. Przedtem mamy inne sprawy do załatwienia.

Leżała na plecach, a moje palce najpierw zarysowały jej piersi, zanim ruszyły w dół przez jedwabną tkaninę jej koszulki i sięgnąłem do jej majtek. Sapnęła, gdy moja dłoń przesunęła się po jej cipce i do jej śliskich warg, które były już przesiąknięte przyjemnością. Zanurzyłem w niej palce, jęknęła i pocałowałam jej usta delikatnie, przygryzając jej dolną wargę i drażniąc ją, gdy odkrywałem jej wnętrze. Musiałem ją posmakować. Nic nie dawało mi więcej satysfakcji niż smak słodczy podniecenia, które wyłoniło się z niej. Podniosłem nieco jej jedwabną koszulę i pozwoliłem językowi zbadać jej brzuch, całując i liżąc każdy jej cal. Zszedłem z łóżka, padłem na kolana i lekko pociągnąłem ją w moją stronę. Wsunąłem palce w boki jej majtek, zsunąłem je i delikatnie dotknąłem, podczas gdy polizałem jej wewnętrzne udo. Miękkie jęki, które jej umknęły i drżenie skóry pod moim dotykiem sprawiły, że chciałem eksplodować.

Mój język dotarł do jej uda, do cipki i do jej już spuchniętej łechtaczki błagającej o pieszczoty, dotknąłem czubkiem mojego języka. Z każdym ruchem wydawała miękkie dźwięki przyjemności, które wzmagaly się, gdy mój palec zanurzył się w jej wnętrzu. Chwyła prześcieradło w pięści, jej ciało zacisnęło się, gdy doszła. Wspinając się na nią, umieściłem mojego fiuta przy jej wejściu i wepchnąłem do środka, ponieważ nie mogłem dłużej czekać. Bycie w niej było tym, na co czekałem cały dzień.

Wpatrywałem się w jej oczy, gdy szybko w nią wchodziłem, mój

kutas okrywał się jej wilgocią. Nie było nic, czego bym chciał bardziej niż jej spojrzenie na moje oczy i zobaczenie mnie. Aby zobaczyć wyraz mojej twarzy, gdy się z nią kochałem, rozmawiałem z nią i jak reagowałem, kiedy wchodziła do pokoju. Chciałem, żeby zobaczyła, jak na nią patrzyłem każdego dnia i jak sprawiała, że się uśmiechałem.

Byłem blisko, kiedy wchodziłem i wychodziłem z niej. Była gotowa dość ze mną i to uczyniło mnie szczęśliwym człowiekiem.

-Dojść ze mną, kochanie.-sapnąłem.

Jej nogi zacisnęły się wokół mojej talii, gdy poczułem jej orgazm, co spowodowało eksplozję mojego kutasa w niej. Pochyliłem się i namiętnie ją pocałowałem, po czym upadłem, by odzyskać oddech i uspokoić moje walące serce. Odsunąłem się i położyłem rękę na jej włosach.

-Whow. Wszystko w porządku? -Spytałem.

-Świetnie.

Uśmiechnęła się, gdy zeskoczyliśmy z łóżka i wspięliśmy się pod prześcieradła. Przytuliłem ją mocno i pocałowałem w czubek głowy. Byłem wyczerpany, ale nie zbyt wyczerpany, żeby z nią porozmawiać. Leżeliśmy w milczeniu przez chwilę, delikatnie głaszcząc ją po ramieniu, a ona lekko musnęła dłonią moją klatkę piersiową, opierając się o nią głową.

-Czy kiedykolwiek życzyłybyś sobie, abyś znowu mogła widzieć?-

Zapytałem.

-Czasami. Dlaczego pytasz?

- Zastanawiałem się, czy kiedykolwiek pomyślałaś o tym. Mam na myśli, czy nie jest to coś o czym myślą niewidzący ludzie?

- Jestem pewna, że tak. Byłoby miło zobaczyć ocean, zobaczyć niebieskie niebo i zobaczyć jak wygląda śnieg.

-Wierz mi, gówno jest najlepsze niewidoczne. -Zachichotałem.

Zachichotała, a potem powiedziała coś, co naprawdę mocno dotknęło moje serce.

-Czasem, gdy wiem, że stoję twarzą w twarz z lustrem, jak wtedy,

gdy suszę włosy lub nakładam makijaż, po prostu tam stoję i mimo, że wszystko w moim świecie jest czarne, chciałabym móc zobaczyć, jak wyglądam gdy jestem dorosła.

-Jesteś piękna, Aubrey. W rzeczywistości jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem.

-Ethan. Wierzę, że możesz być trochę stronniczy, odkąd jestem twoją dziewczyną.

-Nie, kochanie. Myślałem tak, kiedy pierwszy raz zobaczyłem cię w galerii sztuki. Kiedy się odwróciłem i widziałem, jak tam stoisz, byłem zahipnotyzowany.

Jej usta mocno przycisnęły się do mojej piersi.

-Dziękuję.

Zacieśniłem na niej uścisk. Teraz, gdy usunąłem tę kwestię z drogi, mogłem trochę odpocząć. Nie miałem wątpliwości, że gdyby doktor Marchetti mógł jej pomóc, skorzystałaby z okazji, by mu na to pozwolić.

## Rozdział 32

Ethan

Minęło kilka dni i byłem trochę zaniepokojony, że nie usłyszałem nic od doktora Marchettiego. Nie mogłem przestać myśleć o możliwości odzyskania przez Aubrey wzroku. Gdy wracałem z ważnego spotkania, zadzwonił mój telefon. Wyjąłem go z kieszeni i zauważyłem, że to doktor Marchetti. Wziąłem głęboki oddech, zanim odebrałem telefon od niego.

- Ethan Klein.

- Ethan, tu doktor Marchetti z Massachusetts General. Jak się masz?

- Dobrze, doktorze Marchetti.

- Słuchaj, rozmawiałeś z Aubrey o podpisaniu dokumentacji medycznej? Wierzę, że może być coś, co mogę zrobić, aby pomóc jej odzyskać wzrok. Zrobiłem trochę badań i jeśli to, co się z nią stało, jest tym, co myślę, że się stało, jestem pewien, że mogę jej pomóc.

Przełknąłem mocno, bo nie mogłem w to uwierzyć.

-To wspaniała wiadomość. Nie rozmawiałem z nią jeszcze o tym, ale dziś wieczorem to zrobię.

-Jeśli się zgodzi, daj mi znać tak szybko, jak to możliwe. Będę w czwartek w Nowym Jorku, gdzie będę prowadził seminarium w Szpitalu Uniwersyteckim w Prezbitarium i będę mógł spotkać się z wami po tym.

-To byłoby wspaniale. Jestem pewien, że się na to zgodzi. Daj mi znać, która godzina.

-Seminarium trwa do trzeciej. A może trzecia trzydzieści?

- Będziemy tam. Dziękuję, dr Marchetti.

- Nie ma za co, Ethan, i nie mogę się doczekać spotkania z Aubrey. Zakończyłem rozmowę i usiadłem przy biurku z uśmiechem na twarzy. Słyszając otwieranie drzwi, podniosłem wzrok i zobaczyłem

wchodzącego Charlesa.

-Z jakiego powodu jest ten uśmiech?-Uśmiechnął się.

-Właśnie dostałem dobre wieści.

-Ah. Powiedz, mi przyjacielu. - Usiadł naprzeciwko mojego biurka.

-Pamiętasz, kiedy w zeszłym tygodniu wyjechałem do Bostonu w podróż służbową?

-Tak.

-To nie była podróż służbowa. Spotkałem się z dr. Marchettim, aby porozmawiać o możliwości przywrócenia wzroku Aubrey.

- Co? Czy mówisz poważnie?

-Bardzo. Właśnie z nim rozmawiałem i on myśli, że może jej pomóc.

-Wow. To jest wspaniale. Założę się, że Aubrey jest zachwycona. Westchnąłem. -Ona nic o tym nie wie.

-Jak to nie wie? Nie powiedziałaś jej, że się z nim spotkałeś?

-Nie.

-Bro, ona jest twoją dziewczyną i to dotyczy jej. Dlaczego, do cholery, nie chcesz jej powiedzieć?

-Bo nie chciałem jej zawieść, dopóki nie byłem pewien, że mógłby jej pomóc. Powiem jej dziś wieczorem.

-Czy masz jakiś pomysł, jak zareaguje, gdy się dowie, że zrobiłeś to za jej plecami?

Przewróciłem oczami.

-Nie zrobiłem tego za jej plecy.

-Tak, zrobiłeś. Spotkałeś się z lekarzem bez jej wiedzy. To się dzieje za jej plecami, bracie.

- Będzie z tym w porządku. Nie martwię się.

- Mam nadzieję, że tak. W każdym razie przyjechałem, żeby sprawdzić, czy nie chcesz wyjść na lunch na hamburgera.

- Jasne. Chodźmy.

Złapałem telefon i wstałem od biurka.

---

## Aubrey

Kochałam swoją pracę i kochałam moich uczniów. Nauczanie ich literatury angielskiej było najlepszą częścią mojego życia, podobnie jak kochanie Ethana. Byłam tak szczęśliwa i życie było wspaniałe. Kiedy przeszłam przez drzwi mojego mieszkania, jego zapach przesączał się w powietrzu.

-Jesteś tu wcześniej?-Uśmiechnęłam się.

-Miałem spotkanie nie daleko stąd, więc po prostu zdecydowałem się nie wracać do biura.-Objął mnie ramionami i pocałował.

-Tęskniłem za tobą.

-Też tęskniłam za tobą.

-A może zamówimy coś na obiad? Jest coś, o czym muszę z tobą porozmawiać.

- Dobrze. Czy wszystko jest w porządku?-Zapytałam z niepokojem.

-Wszystko jest dobrze, kochanie. Obiecuję.

- Skoro tu zostajemy, wezmę szybki prysznic.

- W porządku. Wleję nam trochę wina i możemy zdecydować, co chcemy zamówić, kiedy skończysz.

Pocałował moje usta jeszcze raz.

Kiedy weszłam pod prysznic, byłam ciekawa, o czym chciał ze mną rozmawiać. Może chciał wziąć urlop i gdzieś pojechać. Boże, jak bardzo chciałam gdzieś z nim pojechać. Jak tropikalna wyspa, gdzie byłoby nas tylko dwoje. Uśmiech przeszedł mi przez twarz, im bardziej myślałam o tym. Założę się, że to było to. Chciał gdzieś wyjechać. Kiedy skończyłam, wślizgnęłam się w parę dresów i podkoszulek. Zdjęłam ręcznik z głowy i przejechałam szczotką przez moje długie włosy. Ethan podszedł zza mnie, wyjął mi szczoteczkę z ręki i zaczął szczotkować włosy.

-Pozwól mi.

-Co chciałeś zamówić? - Zapytałam.

-Wszystko, co chcesz, kochanie.

-A co z makaronem od Luigiego? Chciałam ich chleba.

-Makaron brzmi nieźle.

Odłożył szczotkę i odwrócił mnie, więc stałam naprzeciwko niego.

-Jesteś taka piękna i jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem, że mam cię w swoim życiu.

-Jestem szczęśliwą kobietą, która ma cię w swoim życiu.-

Przytuliłam go mocno.

Zadzwoił po nasz obiad, kiedy wzięłam moje wino i usiadłam na kanapie. Byłam bardzo ciekawa, o czym chciał ze mną rozmawiać i nie mogłam dłużej czekać.

-Więc o czym chciałeś ze mną porozmawiać?-Uśmiechnęłam się.

-Omówimy to po kolacji. Będzie wkrótce.

Usłyszałam dzwonek telefonu.

-Wybacz mi na moment. To z biura.

Popijałam wino, kiedy zapukano do drzwi. Kiedy wstałam, aby otworzyć, Ethan zakończył rozmowę i podszedł do drzwi.

Otworzyłam szafkę, wyjęłam dwa talerze i sztucce z szuflady, zabierając je do stołu i rozłożyłam.

-Usiądź. Mam to.

-Tak, proszę pana. -Zasalutowałam mu.

Wydał chichot.

-Makaron jest po twojej lewej stronie, a sałatka po prawej.

-A chleb? -Zapytałam, gdy wygięłam brew.

-Gówno. Nie dali nam żadnego. Przykro mi, skarbie.

- Bardzo zabawne, Ethan. -Uśmiechnęłam się.-Czuję go.

-Powinienem już wiedzieć lepiej, prawda?

-Tak.

Jedliśmy zadowoleni z naszego obiadu i rozmawialiśmy o naszym dniu. Ethan pomógł mi posprzątać, a potem nalał mi kolejny kieliszek wina.

-Chodźmy na kanapę, dobrze?

-Okej.

Napięcie mnie zabijało. Zastanawiałam się, dokąd mnie weźmie. To nie miało znaczenia. Dopóki jest nas tylko dwoje, będę



szczęśliwa wszędzie. Kiedy oboje usiedliśmy, usłyszałam, jak bierze głęboki oddech.

-Pamiętasz, jak pojechałem do Bostonu w zeszłym tygodniu?-

Zapytał.

-Oczywiście. -Uśmiechnęłam się.

-Nie pojechałem tam w interesach.

-Nie w interesach? -Przechyliłam głowę.

-Nie.

-Więc dlaczego pojechałeś?

-Spotkałem się z lekarzem. Nazywa się dr Marchetti i jest znanym na całym świecie specjalistą okulistą.

Nagle mój żołądek opadł.

-Dlaczego się z nim spotkałeś?

-Chciałem wiedzieć, czy był jakiś sposób, aby pomóc ci odzyskać wzrok. On po prostu potrzebuje twojego pozwolenia na dostęp do twojej dokumentacji medycznej z wypadku, ale wierzy, że może przywrócić twój wzrok.-Wziął ode mnie kieliszek do wina, postawił go i złapał mnie za obie ręce. -Powiedział, że chce się z tobą spotkać w czwartek. Będzie tu w Nowym Jorku na seminarium.

Siedziałam tam, moje serce biło jakby miało wyskoczyć mi z piersi. Nie mogłam uwierzyć w to, co mi właśnie powiedział.

-Dlaczego zrobiłeś coś takiego, nie mówiąc mi o tym wcześniej?

-Ponieważ nie chciałem robić ci nadziei, jeśli nie mógłby ci pomóc. Byłam w szoku, że zrobił coś takiego bez omówienia tego ze mną.

-Czy nie jesteś szczęśliwa? Aubrey, kochanie, jest szansa, że odzyskasz swój wzrok.

Odsunęłam się od niego i wstałam z kanapy. Ogarnęło mnie uczucie niezadowolenia, nie mówiąc już o gniewie, który przeszył moje ciało tym, co zrobił.

-Nie miałaś prawa, Ethan. W ogóle nie masz takiego prawa. To jest moje życie. Nie twoje - powiedziałam surowo.

-Aubrey, wiem, że to twoje życie i staram się ci pomóc.

-Nie potrzebuję pomocy. Jestem szczęśliwa z mojego życia takiego, jakie jest!-Podniosłam głos.

-Czy nie chcesz ponownie widzieć? Powiedziałaś tamtej nocy, że chciałybyś zobaczyć ocean jak kiedyś, błękitne niebo i siebie. Mój Boże, skarbie, jeśli doktor Marchetti może ci pomóc, możesz zobaczyć świat.

-Nie chcę tego widzieć. To było moje życie przez wiele lat, taka się nie urodziłam. Czuję się swobodnie w ten sposób. Po prostu nie możesz tego robić, Ethan. Kurwa! -Krzyknęłam, kładąc ręce na mojej głowie. -Po prostu nie możesz bawić się życiem ludzi.

-Aubrey, uspokój się.

Poczułam mocny uchwyt jego rąk wokół moich ramion.

-Nie, Ethan.- Odskokczyłam.

-Myślałam, że robię coś dobrego. Dlaczego tego nie rozumiesz? I szczerze mówiąc, nie rozumiem, dlaczego nie chciałybyś odzyskać wzroku!-Krzyknął.

-Ponieważ to moja decyzja! Nie twoja! I podejrzewam, że chcesz tego z własnych samolubnych powodów!

- Chcę tego dla ciebie, Aubrey! -Krzyknął.-Chcę tego dla nas!

-Nas? Myślałam, że bycie niewidomym ci nie przeszkadzało. Przez cały ten czas kłamałaś? Nie różnisz się od każdego innego faceta!

- Poważnie? Twoja ślepotą w ogóle mi nie przeszkadza. Gdyby tak było, nie byłbym z tobą.

- Oczywiście, że tak, bo inaczej nie odszukałbyś tego lekarza! Po prostu wyjdź stąd, Ethan. Nie chcę cię teraz widzieć.

-Nie chcesz mnie widzieć? Zgadnij co, Aubrey? Nie widzisz mnie!

-Krzyknął tak głośno, że wzdrygnęłam się. -Czy to takie złe, że zrobiłbym wszystko, żebyś mnie zobaczyła? Abyś zobaczyła, w jaki sposób patrzę na ciebie, abyś zobaczyła mój uśmiech i zobaczyła, jak bardzo cię kocham! Może jestem samolubny, ponieważ chcę, żebyś mnie zobaczyła i zobaczyła jak wyglądam. Po co żyć w świecie ciemności, jeśli nie musisz?

-Bo to jedyny świat, jaki znam! -Krzyknęłam.

-Nie jest to jedyny znany ci świat, Aubrey. Widziałaś rzeczy przed wypadkiem, a ty byłaś zmuszona do przystosowania się do świata, którzy mogą zrozumieć tylko ludzie niewidomi. Daję ci możliwość powrotu do tamtego świata!

Następny zestaw słów wyleciał mi z ust szybciej, niż mogłam je powstrzymać. Miałam tyle złości ponieważ nie rozumiał.

-Nie jestem Sophią, Ethan. Nie potrzebuję ratunku! Nie możesz mnie uratować, tak jak nie mogłeś jej uratować.

Zapadło kilka chwil ciszy. Mogłam sobie wyobrazić gniewny wyraz jego twarzy. Taki sam wygląd, jaki miał mój ojciec przed katastrofą. Ciężko przełknęłam ślinę, gdy łzy zaczęły mi opadać na twarz.

- To był cios, Aubrey.

- Wynoś się - szepnęłam cicho.

-Wyjeżdżam i nie wiem, kiedy i czy wrócę.

-Nie zawracaj sobie głowy.

-W porządku. To koniec. Myślałem, że robię coś dobrego. Ale najwyraźniej jestem samolubnym draniem. Powodzenia, Aubrey.

Usłyszałam, jak drzwi się zamykają. Opadając na kolana, trzymałam moją twarz w dłoniach i płakałam. Kilka chwil później otworzyły się drzwi i usłyszałam głos ciotki Charlotte.

-O mój Boże, Aubrey. Co się stało?

Objęła mnie ramionami, kiedy histerycznie płakałam.

- W porządku, skarbie. Powiedz mi, co się stało.

Nie mogłam mówić. Moja klatka piersiowa była napięta, a łzy nie przestały płynąć. Przez chwilę siedziałyśmy na podłodze, zanim pomogła mi wstać i zaprowadziła mnie na kanapę.

-Przyniosę chusteczki. Zaraz wracam.

Wróciła i przetarła chusteczką wokół moich oczu.

-No już, słodka dziewczyno. Wszystko będzie dobrze.

-Nie. Nie, nie będzie.

-Powiedz mi, co się stało.

Po chwili zastanowienia się i wydmuchania nosa, zaczęłam jej

opowiadać i natychmiast poczułam, że wzięła jego stronę.

- Nie powinien być tego zrobić, nie mówiąc ci najpierw, ale zrobił to dla ciebie, kochanie. Wierzę, że to wszystko było w dobrej intencji.

- Więc bierzesz jego stronę i mówisz, że nie powinnam się tak denerwować?

- Nie biorę niczyjej strony. Kiedy dwoje ludzi się kocha, chcą robić rzeczy, aby życie drugiego człowieka było łatwiejsze.

-Nie! Zrobił to z własnych samolubnych powodów. Chce, żebym go zobaczyła. Nie może znieść myśli o byciu ze ślepą dziewczyną przez resztę życia, która nigdy nie zobaczy, jak wygląda.

-Aubrey.-Przyciągnęła mnie do siebie. -Nie wierzę, że to całkowicie prawda. Próbował ci dać prezent. Dar twojego wzroku z powrotem. Jeśli ten lekarz może ci pomóc, nie rozumiem, dlaczego nie chcesz z nim rozmawiać.

- Bo tak miało wyglądać moje życie.

- To nieprawda.

- Tak, jest. A teraz, jeśli mi wybaczysz, chcę być sama.

- Aubrey.

- Mam to na myśli ciociu Charlotte. -Podniosłam głos.

Pocałowała mnie w czoło i poklepała mnie po dłoni.

-Jeśli będziesz czegoś potrzebować, zadzwoń do mnie lub przyjdź.

-Tak zrobię.

## Rozdział 33

### Ethan

Byłem zraniony. Byłem zły. Byłem smutny. Wściekłość pochłonęła mnie i gdy tylko wróciłem do domu, złapałem butelkę szkockiej i szklankę i zabrałem ją na górę do mojej sypialni. Szybko wypłem dwie szklanki, a kiedy spojrzałem na krzesło, które stało w kącie, zauważyłem, że niektóre z jej ubrań są zgrabnie na nim ułożone. Nie mogłem uwierzyć w to, co powiedziała mi w sprawie Sophii. Ale przede wszystkim nie mogłem uwierzyć, jak bardzo się zdenerwowała tym, co zrobiłem. Może powinienem był najpierw z nią porozmawiać, ale nie sądziłem, że jest w stanie zareagować tak, jak zareagowała. Może w ogóle jej nie znałem. Ale na pewno wiedziałem, że nigdy nie chciała odzyskać wzroku, czego nie mogłem zrozumieć. Przez kilka następnych dni nie mogłem kontrolować swojego gniewu, a mój personel wiedział, że powinien trzymać się z dala ode mnie. W mgnieniu oka wróciłem do osoby, której najbardziej nienawidziłem. Porzuciłem czujność, pozwoliłem, by moje uczucia wyszły na powierzchnię i po co? Tylko po to, by znów zostać zniszczonym.

Wezwałem taksówkę do biura doktor Perry, wysiadłem i wszedłem do środka. Pozostała tylko krótka chwila zanim spotka się z innym pacjentem.

Wejdz, Ethan.-Uśmiechnęła się. -Twój telefon brzmiał bardzo pilnie. Co się dzieje?

Włożyłem ręce do kieszeni i przeszedłem przez pokój.

-Aubrey i ja zerwaliśmy.

-Dlaczego?

-Zrobiłem coś, co jej się nie podobało, a ona powiedziała coś, co mi się nie podobało.

-W porządku. Dlaczego nie usiądziesz i porozmawiamy o tym?

-W porządku, pochodzę po pokoju.

-Co zrobięś?

- Znalazłem i rozmawiałem z lekarzem, który może pomóc Aubrey odzyskać wzrok. Powiedziałem jej o tym i ona wkurzyła się. Powiedziała mi, że jest szczęśliwa tak, jak jest, a ja zrobiłem to tylko z własnych egoistycznych pobudek.

- Powiedziałeś jej po tym, jak znalazłeś lekarza czy wcześniej?

- Po tym, jak się z nim spotkałem. Powiedziała, że nie mam racji, że to jest jej życie.

-Czy robięś to z własnych egoistycznych pobudek?- Zapytała.

-Nie. Oczywiście, że nie. Chcę, żeby Aubrey znów widziała. Chcę, żeby mogła zobaczyć rzeczy, których nigdy nie widziała przed wypadkiem.

- W tym ciebie?

- Oczywiście. Kto by tego nie chciał, doktor Perry? Ale to nie był główny powód, dla którego nawiązałem kontakt z dr. Marchetti.

-Marchetti z Bostonu?

- Tak. Znasz go?

-Tak. Znam go od lat. Jest jednym z najlepszych specjalistów w dziedzinie oczu na świecie.

W końcu przestałem chodzić i usiadłem naprzeciwko niej.

-Myślałem, że robię dla niej coś dobrego. -Opuściłem głowę i położyłem ręce na mojej twarzy.

-Robięś, Ethan. Musi być jakieś psychologiczne uzasadnienie, dlaczego Aubrey nie chce spotkać się z dr. Marchettim.

Powiedziałeś, że powiedziała ci coś, czego nie lubisz. Co ona powiedziała?

-Powiedziała, że nie jest Sophią, nie potrzebuje uratowania i nie mogę jej uratować, tak jak ja nie mogłem uratować Sophii.

- Rozumiem.

- Powiedziałem jej, że to cios był poniżej pasa, że to koniec i odszedłem.

- Nie rozmawiałeś z nią od tamtej pory?

-Nie mogę spać. Nie mam apetytu i wróciłem do tej samej osoby,

którą byłem, zanim ją poznałem.

- Tęsknisz za nią?

- Oczywiście, że za nią tęsknię. Kocham ją bardziej niż cokolwiek innego na świecie, ale to, co mi powiedziała, pokazało mi, kim naprawdę była.

- To nieprawda, Ethan. Ludzie mówią rzeczy ze złości. Była zraniona i zła, że rozmawiałeś z doktorem Marchettim bez uprzedniej rozmowy z nią, więc rzuciła na ciebie tę jedyną rzecz, o której wiedziała, że zraniłaby cię najbardziej.

-Cóż, to była główniana sprawa z jej strony. Wciąż nie rozumiem, dlaczego ona tak się broniła.

-Tak jak powiedziałam, musi być coś psychologicznego. Być może ona czuła by się winna gdyby odzyskała wzrok po wypadku, który zabrał dwójkę ludzi, których kochała najbardziej.

- To nie ma sensu.- Westchnąłem.

-W głowie Aubrey to działa. Teraz nie mówię, że to jest jej problem. Wszystko, co mówię, to to że jest jakiś głęboko zakorzeniony problem, z którym nie chce sobie poradzić. Daj jej trochę przestrzeni i zobacz, co się stanie. Była w szoku przez to, co jej powiedziałeś. Być może ponowne widzenie ją przeraża. Pozwól jej to przepracować na własną rękę.

- Tak zrobię.

-Czy byłbyś w stanie utrzymać z nią związek na całe życie, gdyby zdecydowała, że nie chce próbować odzyskać wzroku?

-Oczywiście, że tak. Kocham ją, doktor Perry.

-To jest coś, co musisz jej powiedzieć.

## Aubrey

Ostatnie dni były najcięższymi dniami w moim życiu. Płakałam każdego ranka, uczyłam moich uczniów, a potem wracałam do pustego mieszkania i płakałam do snu. Ian i Penelope widzieli mnie w najgorszym stanie, a ja czułam się źle, ponieważ tak

bardzo starali się mi pomóc. Myślałam, że Ethan jest inny i najwyraźniej się myliłam. Byłam tak pewna i bezpieczna, że mógł mnie kochać tak, jak ja jego. Moja ostatnia lekcja właśnie się skończyła, a Ian miał spotkanie z rodzicami ucznia, więc usiadłam przy biurku i popracowałam na komputerze, czekając aż skończy. Gdy tak siedziałam, usłyszałam lekkie pukanie do drzwi.

-Proszę wejść.-powiedziałam.

Drzwi się otworzyły i usłyszałam kobiecy głos, gdy podszedł do mnie gość.

-Panna Callahan? -Odezwał się miękki głos.

-Tak.-Wstałam z mojego krzesła przy biurku.

-Chciałam tylko zatrzymać się i przywitać. Jestem doktor Perry. Mamy wspólnego przyjaciela, Ethana Klein.

-Witam, doktor Perry.- Wciągnęłam do niej rękę.-Miło cię poznać.

-Mnie również. Byłam prelegentem na dzisiejsze zajęcia z psychologii i przypomniałam sobie, że Ethan powiedział mi, że jesteś tutaj nauczycielem, więc pomyślałam, że wpadnę i się przywitam.

- To było bardzo miłe. Dziękuję Ci. Ethan mówił bardzo dobrze o tobie.

- Więc co u Ethan? Nie widziałam go od jakiegoś czasu.

- Nie wiem. Nie widzimy się już. -Usiadłam na moim krześle.

-Przykro mi to słyszeć. Nie chcę być natarczywa, Aubrey, ale widzę, że jesteś bardzo zdenerwowana. Gdybyś chciała o tym porozmawiać, byłabym bardziej niż szczęśliwa cię wysłuchać.

- Dziękuję, doktor Perry, ale nie chcę zajmować twojego czasu. Jestem pewna, że jesteś bardzo zajęta.

- Właściwie to nie jestem. Przyjście tu dzisiaj było jedyną rzeczą, którą zaplanowałam, więc nie idę do biura.

Nie wiedziałam, czy rozmowa z nią była słuszna. W ciągu ostatnich kilku dni spędziłam wiele czasu na rozmowach z ciotką Charlotte, Penelopą i Ianem, że mam już dość przeżywania tego, co wydarzyło się między mną a Ethanem. Ale ona była



profesjonalistką i może mogłaby zaoferować radę, jak przestać czuć się tak, jak ja teraz.

-Ethan zerwał ze mną po kłótni, którą mieliśmy. Zrobił coś, co naprawdę mnie zraniło i sprawił, że zobaczyłam, że nie był tym, za kogo go uważałam.

- Co on zrobił?

- Skontaktował się z lekarzem, który mógłby mi pomóc odzyskać wzrok. Zrobił to, nawet nie mówiąc mi, a potem wrócił do domu i rzucił na mnie tą bombę. To było podstępne, podważające i bardzo mnie to rozgniewało.

- Dlaczego tak się wściekłaś, że to zrobił?

- Ponieważ nie miał racji. -Spuściłam wzrok. -To jest moje życie, nie jego. Nie może mnie tak kochać. Dlatego szukał tego lekarza. Chce, żebym odzyskała dla niego mój wzrok. Powiedział mi, że chce, żebym go zobaczyła.

- Czy to takie złe? - zapytała.

-Nie całkiem. W pewnym sensie rozumiem, ale nie miał prawa robić tego, co zrobił. Jeśli nie może być ze mną taką jaką jestem, to nie ma sensu być razem.

- Pozwól, że cię o coś zapytam, Aubrey. Czy chcesz znowu widzieć?

-Czasami myślę o tym. Ale utrata wzroku była moim losem. To była moja kara i coś, z czym się pogodziłam wiele lat temu.

- Przykro mi, ale nie rozumiem, co masz na myśli mówiąc "to była twoja kara".

Moje serce zaczęło bić na samą myśl o tym, że powiedziałabym doktor Perry o wypadku.

-Ten wypadek był moją winą i powodem, dla którego moi rodzice nie żyją. Byliśmy w drodze na plażę i nie mogłem się doczekać, aby tam dotrzeć. To była sobota, a mój tata postanowił najpierw wejść do biura. Wrócił do domu później, niż obiecał, więc spóźniliśmy się. Pamiętam, że byłam na niego wściekła i gdy byliśmy w drodze, zaczął padać deszcz, wcześniej było słonecznie i pięknie.

Powiedział, że nie ma sensu jechać i się odwrócić. Moje serce

zostało złamane, ponieważ przez cały tydzień obiecywano mi, że pójdziemy na plażę. To było wszystko, na co czekałam. Zaczęłam płakać i krzyczeć na niego z tylnego siedzenia i powiedziałam mu, że to jego wina, ponieważ zawsze stawia pracę przed swoją rodziną. Moja mama powiedziała mi, że muszę się uspokoić i że pójdziemy następnego dnia. Nie zaakceptowałam tego i nie przestałam płakać. Mój ojciec odwrócił się, spojrzał na mnie i powiedział, żebym przestała. Nigdy nie zapomnę wyrazu gniewu na jego twarzy. Wpadł na drugi pas ruchu nadjeżdżającego z przeciwka auta, a moja matka krzyczała na niego, żeby coś zrobił. Skręcił, ale było już za późno. Miałam rękę na klamrze pasa bezpieczeństwa i podczas uderzenia musiałam ją nacisnąć i zwolnić, ponieważ zostałam wyrzucona z samochodu. Obudziłam się w szpitalu w świecie ciemności. Lekarze powiedzieli mojej cioci, że sanitariusze znaleźli mnie leżącą na ziemi kilka stóp od samochodu. Ledwo żyłam, ale udało im się mnie uratować.

- Bardzo mi przykro, Aubrey - odezwała się doktor Perry.

- Więc widzisz, doktor Perry, wypadek był moją winą. Gdybym właściwie przyjęła fakt, że tego dnia nie mogliśmy pójść na plażę, sprawy wyglądałyby inaczej. Moi rodzice byliby żywi i nie straciłabym wzroku.

- Byłaś dzieckiem. Wypadek nie był twoją winą.

- Ale tak było i brak wzroku jest czymś, z czym muszę żyć do końca życia. To moja kara. Nic nie może przywrócić moich rodziców, więc dlaczego miałabym znów widzieć?

Z mojego oka spadła łza.

- I rozgniewałaś się na Ethana, że chciał odebrać ci tę karę?

- Tak. Żyję moim życiem tak, jak na to zasługuję.

- Och, Aubrey. Życzę Bogu, byś nie czuła się w ten sposób. Ten wypadek nie był twoją winą, tak jak śmierć Sophii nie była winą Ethana. Czy nie powiedziałaś mu, że to nie była jego wina?

- Tak.

-Jak jest różnica? Ethan sądził, że jego działania doprowadziły

Sophię do oceanu tamtej nocy, tak jak uważasz, że twoje działania spowodowały ten wypadek. Więc jak możesz powiedzieć, że Ethan nie był odpowiedzialny? Nie ma różnicy między tym, jak się czujesz, a tym, jak on się czuł.

-Tak po prostu jest.

-Nie, kochanie, nie jest. Jeśli powiesz mu o wypadku, powie ci, że to nie była twoja wina, tak jak powiedziałaś mu, że to nie była jego wina. Przeżyłaś ponad połowę swojego życia będąc niewidzącą, a teraz, dzięki zaawansowanej technologii, jest ktoś, kto może ci pomóc ponownie zobaczyć. Czas odpuścić karę, Aubrey. Jeśli ten lekarz może ci pomóc, pozwól mu.

Usłyszałam otwieranie drzwi do klasy i głos Iana.

-Oh przepraszam. Nie wiedziałem, że masz towarzystwo - mówił.

-Ian, to jest doktor Perry. Dr Perry, to mój przyjaciel, Ian.

- Miło mi cię poznać, Ian. Zamierzam już pójść. Zastanów się nad tym, o czym rozmawialiśmy i jeśli potrzebujesz czegoś, zadzwoń do mnie.

- Dziękuję. Tak zrobię.

- Miło było cię poznać, Aubrey. Mam nadzieję, że wkrótce porozmawiamy.

Wyszła z mojej klasy.

## Rozdział 34

### Aubrey

Przez następne kilka dni zastanawiałam się nad tym, co powiedziała doktor Perry. Kiedy stałam w łazience, przed lustrem, położyłam na nim rękę i przytrzymałam ją przez kilka chwil. Myśli o tym, jak wyglądałam, wtargnęły mi do głowy. To było pytanie, na które potrzebuję odpowiedzi, więc zadzwoniłam do pracy i udałam się do biura Ethana. Gdyby go tam nie było, zaczekałabym na niego. Korzystając z aplikacji opracowanej przez jego firmę, z łatwością znalazłam drogę do jego biura. Używając mojej laski dla wskazówek przeszłam korytarzem, aż stanęłam przy biurku.

-Czy mogę ci pomóc?- Zapytał kobiecy głos.

-Czy to biuro Ethana Kleina?

-Tak, jest. Czy masz spotkanie z nim?

-Jeśli jest, muszę z nim porozmawiać.

- W tej chwili jest na konferencji telefonicznej. Czy mogę prosić o twoje imię?

- Aubrey Callahan.

-O mój Boże. Miło cię wreszcie poznać. Jestem Lucy, sekretarka pana Kleina.

- Miło cię poznać, Lucy. -Uśmiechnęłam się.

-Jak tylko skończy rozmowę, dam mu znać, że tu jesteś. Przykro mi to mówić, ale od tego czasu był absolutnym koszmarem, no cóż, wiesz.

-Ponieważ przestaliśmy się spotykać?

- Tak. Nie zrozum mnie źle, zawsze był koszmarem, ale odkąd cię spotkał, stał się zupełnie inną osobą i było miło, dopóki to trwało. O rany, może nie powinnam była tego mówić. Przepraszam.

-Nie przepraszaj. Rozumiem. Może być trudnym człowiekiem.

-To niedopowiedzenie .

-LUCY!

Usłyszałam, że drzwi zostały otwarte, a jego szorstki i autorytatywny głos przemówił.

-Aubrey?- Jego głos uspokoił się.

-Cześć, Ethan.

Moje nerwy stawały się jeszcze gorsze.

-Co Ty tutaj robisz? Nie powinnaś być w szkole?

- Wzięłam dzień wolny. Muszę z tobą porozmawiać.

- Jasne. Wejdz.

- Po pierwsze, musisz przeprosić sekretarkę za wykrzykiwanie jej imienia w taki sposób, jak przed chwilą.-odważnie przemówiłam, jak stałam.

-Lucy, przepraszam za to, że jestem taki niegrzeczny.

-W porządku, panie Klein.

Weszłam do jego biura i zamknąłem drzwi. Poczułam mdłości w żołądku.

-Stoisz przede mną?-Zapytałam.

-Tak. Jestem. -Jego ręka lekko dotknęła mojej ręki.

-Mam do ciebie pytanie i chcę uczciwej odpowiedzi.

-Okej.

-Czy możesz być ze mną, gdybym nie odzyskała wzroku?

-Tak, Aubrey. Oczywiście, że mogłem, i zrobiłbym to. Jedyne, co ma dla mnie znaczenie, to bycie z tobą. Kurwa. Czy masz pojęcie, jak ciężkie to było dla mnie? Ile razy chciałem się z tobą skontaktować? Ale nie mogłem, bo bałem się, że powiesz mi, żebym poszedł do diabła po tym, co zrobiłem.

- Wiem, ponieważ czułam to samo. Przykro mi, Ethan, za te okropne rzeczy, które ci powiedziałam. Nie miałam prawa się tak wściekać.

-Skarbie, nie miałem prawa kontaktować się z doktorem Marchetti bez uprzedniej rozmowy z tobą.-Wziął mnie za rękę.

-Tak bardzo za tobą tęskniłem, ale chciałem dać ci tyle miejsca i czasu, ile potrzebujesz. Byłem bez ciebie beznadziejny.

- Ja też i jest mi przykro.

- Mi też przykro, skarbie. Naprawdę. -Czułam, jak jego ramiona mocno owinęły się wokół mnie. -Musisz mi wybaczyć, Aubrey. -Wybaczam i potrzebuję, żebyś ty mi wybaczył. Jest powód, dla którego tak się zdenerwowałam, ale później o tym porozmawiamy.

- Posłuchaj, nic na tym świecie nie ma dla mnie większego znaczenia niż bycie z tobą. Potrzebuję cię w moim życiu.

-I ja potrzebuję cię, Ethan. Chciałabym, żebyś coś dla mnie zrobił.

- Zrobię dla ciebie wszystko.

- Chcę, żebyś zadzwonił do doktora Marchettiego i umówił się na spotkanie z nim. Podpiszę papiery, żeby mógł dostać raport medyczny z wypadku, bo jestem gotowa sprawdzić, czy może mi pomóc.

- Aubrey, po prostu o nim zapomnijmy. Nigdy nie powinienem był się z nim kontaktować. Chcę, żebyś była taka, jaka jesteś.

-Doceniam to, ale to jest moja decyzja i jestem gotowa to zrobić. Chcę to dla siebie zrobić.

- Jesteś pewna?

-Tak. Jestem pewna.

Jego uścisk wokół mnie zacisnął się, zanim przerwał nasz uścisk i nasze usta były złączone w namiętym pocałunku.

-Bardzo cię kocham, Aubrey Callahan.

-Ja też cię kocham, Ethan.-Uśmiechnęłam się.

Zanim się zorientowałam, podrzucił mnie i wyniósł ze swojego biura.

-Lucy, wyczyść mój harmonogram. Biorę na resztę dnia wolne i nie chcę, żeby mi przeszkadzano. Zadzwoń do Harry'ego i każ mu przyprowadzić samochód.

- Miłego dnia, panie Klein - odezwała się z uśmiechem.

-Co robisz? -Zachichotałam.

-Zabieram cię z powrotem do mojego domu i spędzamy resztę dnia w łóżku. Mamy wiele do zrobienia. -Pocałował mnie w usta.

-Uwielbiam ten pomysł.-Uśmiechnęłam się.

---

Ethan zadzwonił do doktora Marchettiego i umówił się na przyszły czwartek. Rozmawiałam z dyrektorem szkoły i wzięłam wolne na czwartek i piątek, abym mogła pojechać do Bostonu. Dr Marchetti powiedział, że będziemy mieli konsultacje w czwartek i zaplanujemy operację na piątek rano. W noc poprzedzającą wyjazd z Ethanem pożegnaliśmy się z ciotką Charlotte, panem Morrisem, Ianem, Rigbym i Penelopą.

-Jestem z ciebie taka dumna.- Ciotka mocno mnie przytuliła. -A nawet jeśli to nie zadziała, jest w porządku.

-Wiem i nie mam żadnych nadziei. Ale muszę spróbować.

Po naszym pożegnaniu, Ethan i ja wróciliśmy do mojego mieszkania, aby zabrać torby z powrotem do jego domu, gdzie spędziliśmy noc i udaliśmy się na lotnisko.

Wchodząc do szpitala ogarnęła mnie nerwowość. Moje życie może drastycznie zmienić się w ciągu jednego dnia i nie byłam pewna, jak sobie z tym poradzić. Nie zrozum mnie źle, to było to, czego chciałam, ale mimo to wciąż byłam przerażona jak cholera.

-Aubrey, tak dobrze cię wreszcie poznać. Chodź tu. Czuję potrzebę uścisku.

- Miło cię poznać, doktorze Marchetti. Dziękuję, że zgodziłeś się mnie zobaczyć.

- Oczywiście. Usiądź, proszę.

Ethan poprowadził mnie tam, gdzie były krzesła, a potem usiadł obok mnie, trzymając mnie za rękę cały czas.

-W porządku.-przemówił doktor Marchetti. -Pierwszą rzeczą, którą musimy zrobić, to badanie ultrasonograficzne oczu, aby lepiej zrozumieć, co się dzieje. Wiem, że nerwy wzrokowe w obu oczach zostały odcięte od wypadku, ale muszę sprawdzić, czy jest coś jeszcze, z czym mamy do czynienia. Przejdźmy więc przez korytarz i zacznijmy.

Przechodząc przez korytarz do innego pokoju, kazał mi usiąść,

podnosząc maszynę do moich oczu.

-Masz dużo tkanki bliznowatej, która uformowała się, co jest normalne i jest duże zapalenie. Kiedy usuniemy bliznę i zmniejszymy stan zapalny, zamierzam ostrzyknąć odcięte nerwy komórkami mutacji, w tym komórkami macierzystymi, aby spróbować odzyskać nerwy. Teraz chcę, żebyś wiedziała, że może minąć kilka miesięcy, zanim całkowicie odzyskasz swoją wizję. Jest mała szansa, Aubrey, że to może nie zadziałać. Wciąż możesz być albo zupełnie niewidoma, albo możesz mieć jakiś szczątkowy wzrok.

- Rozumiem, doktorze Marchetti. Nawet jeśli to nie zadziała, nie mam nic przeciwko temu, ponieważ tak żyłam. Byłby to tylko bonus. Ale uwierz mi, nie mam nadziei.

- W porządku. - Poklepał mnie po ręce. -Zróbmy to. Bądź tu jutro o piątej rano. Przygotujemy cię do operacji, która będzie o szóstej. Procedura powinna zająć od czterech do pięciu godzin.

---

-Wszystko w porządku?- Zapytał Ethan, gdy mocno się przytuliłam po tym jak się kochaliśmy.

-Nic mi nie jest.

-Jesteś pewna? Cały dzień byłaś cicho.

- Jestem trochę przestraszona.

Pocałował mnie w czubek głowy.

-Wiem, że jesteś i martwiłbym się, gdybyś nie była. Ale wszystko będzie dobrze. Nawet jeśli to nie zadziała, nic nie stracisz.

-Wiem.

-Kocham cię, kochanie, i będę tu przy tobie, bez względu na to, co się stanie. Będę cię wspierać, kocham cię i dam ci wszystko, czego potrzebujesz i chcesz. Utknęłaś ze mną na całe życie, niezależnie od tego, czy chcesz tego, czy nie.

Nie mogłam powstrzymać lekkiego śmiechu.

-Kocham cię i nie ma drugiej osoby na świecie, z którą wolałabym w nim utknąć.



Podniosłam głowę i pocałowałam go w usta.

-Dobrze. A teraz śpijmy. Jutro masz wielki dzień.

- Dobranoc, Ethan. - Oparłam głowę na jego piersi.-Kocham cię.

-Ja też cię kocham, skarbie. Dobranoc.

## Rozdział 35

### Ethan

Prawda była taka, że nie spałem przez całą noc. Martwiłem się o operację Aubrey. Jeden sprawa to taka, że nie chciałem jej zawieść, a druga, ponieważ doktor Marchetti rozmawiał ze mną o efektach emocjonalnych, które mogły mieć na nią wpływ po odzyskaniu wzroku. Powiedział, że będzie musiała nauczyć się widzieć wszystko od początku i to może doprowadzić ją do depresji. Powiedział mi, że stanie się to procesem rozwojowym, takim jak uczenie się nowego języka, bycie z nią cierpliwym i pomaganie jej tak bardzo jak tylko mogę. Zaczynałem się zastanawiać nad tym wszystkim. A co, jeśli to wpłynie na jej nauczanie? Nigdy nie mógłbym żyć ze sobą, gdyby doznała emocjonalnego uszkodzenia podczas operacji. Następnego ranka, kiedy szykowaliśmy się do wyjścia, spytałem ją, czy jest pewna, że chce z tym skończyć.

-Jestem pewna, Ethan. Dlaczego mnie o to pytasz?

-Z powodu efektów, jakie mogą mieć na ciebie wpływ później.

Posłała mi mały uśmiech i położyła dłoń na mojej twarzy.

-Zrobiłam moje badania. Wiem wszystko na temat przechodzenia przez to i będę dobrze. Jeśli to zadziała, trochę czasu zajmie mojemu mózgowi, żeby nadrobić zaległości. Rozumiem.

Naprawdę myślałaś, że po prostu myślałam, że znów będę mogła widzieć i nie będzie żadnych problemów?

- Dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałaś?

- Bo nie martwię się tym. Pamiętam kolory, liczby, kształty, przedmioty i słowa. Przez osiem lat żyłam w świecie światła. Rozumiem, że będą pewne problemy, ale poradzę sobie z tym.

-Jesteś niesamowita. Czy wiedziałaś o tym?-Delikatnie pocałowałem jej usta.

-Tak. Jestem. Czyż nie? -Uśmiechnęła się.

-Jesteś pewna. Przyciągnąłem ją do siebie, zanim udaliśmy się do szpitala.

---

## Aubrey

Słyszałam dźwięk mojego imienia, gdy czułam bandaż, które zasłaniały mi oczy. Wzruszyłam się i przyłożyłam rękę do mojej twarzy.

- Już po wszystkim, Aubrey - odezwał się doktor Marchetti. - Jak się czujesz?

- Zmęczona. - szepnęłam.

- Musimy zostawić bandaż na kilka godzin, a potem je usuniemy.

- Złapał mnie za rękę i uścisnął. - Odpocznij.

- Ethan? - Cicho zapytałam.

- Jestem tutaj, skarbie. - Pocałował mnie w czoło. - Świetnie się spisałaś. Jestem z ciebie taki dumny.

- Dzięki. - Próbowałam się uśmiechnąć.

- Odpocznij i niedługo znieczulenie powinno przestać działać. Będę tu na ciebie czekał.

Lekko skinąłem głową i zapadłam w spokojny sen. Po spaniu przez kilka godzin, poruszyłam się i natychmiast poczułam dotyk ręki na mojej.

- Jak się czujesz? - Zapytał Ethan.

- Lepiej. - Uśmiechnęłam się.

- Dr. Marchetti był tutaj, żeby cię sprawdzić. Powiedział, że bandaż mogą zdjąć za kilka godzin. Czy jesteś spragniona?

- Tak. Trochę.

- Dam ci trochę wody. - Trzymał słomkę przy moich ustach.

- Jadłeś? - Zapytałam go.

Zachichotał.

- Nie martw się o mnie. Jestem w porządku. Zadzwoiła moja mama i siostra. Chciały wiedzieć, jak operacja poszła i upewniły

się, że wszystko w porządku.

-To było bardzo miłe z ich strony.

-Penelopa, Ian i twoja ciotka Charlotte również zadzwonili na facetime, żeby zobaczyć, jak się masz.

-Lepiej żebyś im mnie nie pokazywał w tym łóżku.

- To było tylko na sekundę, Aubrey. Przysięgam. -Roześmiał się.

-Chcieli sami przekonać się, jak się czujesz, a znasz Penelope, ona nie przyjmuje „nie” za odpowiedź.

Minęło kilka godzin, a ja coraz bardziej się denerwowałam.

Otworzyły się drzwi do mojego pokoju w szpitalu i do środka wszedł doktor Marchetti z zespołem lekarzy. W żołądku utworzyło mi się chore uczucie. To był ten moment i nie byłam pewna czy jestem gotowa.

-Witaj, Aubrey. Jesteś gotowa?

Wzięłam głęboki oddech, próbując kontrolować moje nerwy.

-Tak sądzę.

Uniósł przód łóżka, więc siedziałam prosto. Poczułam, jak jego ręka zaczyna odpinać bandaż, a moje dłonie zaczęły się pocić.

-Wszystko w porządku? -Zapytał Ethan, gdy trzymał moją spoconą dłoń.

-Ze mną wszystko w porządku.

-Teraz zamierzam usunąć metalowe tabliczki z twoich oczu.

Trzymaj je zamknięte, aż ci powiem, żebyś je otworzyła. Okay, Aubrey, powoli, i mam na myśli powoli, otwórz oczy.

Najpierw przełknęłam ślinę, a potem ostrożnie otworzyłam oczy. Strumień światła padł w nie i natychmiast, zamknęłam je mocno.

-Aubrey, co jest nie tak?- Zapytał dr Marchetti.

-Światło. Widziałam światło i to mnie przeraziło.

- To zrozumiałe. Twoje oczy mogą boleć przez chwilę, gdy się dostosowują. Spróbuj jeszcze raz, ale bardzo powoli.

Ethan złapał mnie za rękę, gdy powoli otworzyłam oczy i patrzyłam przed siebie. Przełknęłam jak zobaczyłam zarysy ludzi, cienie, czarno-białe. Powoli odwróciłam głowę w stronę Ethana, a

moje oczy napełniły się łzami, gdy po raz pierwszy go zobaczyłam. Zarys jego twarzy, niewyraźny cień, ale niezbyt rozmazany, że nie mogłam rozpoznać jego rysów. Łza spadła mi z oka, gdy sięgnęłam i położyłam dłoń na jego policzku, a uśmiech był na jego przystojnej twarzy.

-Kocham twój uśmiech.

-Wszyscy na zewnątrz. Dajmy im kilka chwil w spokoju - mówił doktor Marchetti.

Ethan z trudem przełknął ślinę, siadając na skraju łóżka i wpatrując się we mnie, gdy odsunął kilka włosów z dala od mojej twarzy. Łza spadła mu z oka i delikatnie ją wytarłam.

-Widziałaś to?

-Tak.

-Widzisz, Aubrey? Naprawdę widzisz?

- Nie w pełni. Widzę cienie, kontury i trochę kolorów, jak niebieską koszulę, którą nosisz.

Objął mnie i przyciągnął do siebie.

-Mój Boże, to jest cud. Tak bardzo cię kocham.

- Ja też cię kocham.

Dr Marchetti i jego zespół wrócili i podeszli do mnie.

-Ilu lekarzy jest w pokoju, Aubrey? -Zapytał.

-Włączając cię?

-Tak. Włączając mnie.- Uśmiechnął się.

-Sześciu.

-Ile palców trzymam w górze?

-Trzy.-Odszedł od łóżka i podeszedł do drzwi.

-Teraz ile?

Było tak rozmazane, że naprawdę nie mogłam tego zrozumieć.

-Nie wiem.

Trzymając te same palce w górę, powoli podeszedł do mnie.

-Powiedz mi, kiedy zobaczysz, ile palców trzymam w górze.

-Cztery.

-Bardzo dobrze.

Podszedł do mnie, usiadł po drugiej stronie łóżka i położył swoją rękę na mojej.

-Operacja była sukcesem. Ale to zajmie trochę czasu. Może to potrwać miesiące, ale każdego dnia twoja wizja powinna być trochę lepsza. Będziesz potrzebowała pomocy, aby nauczyć się ponownie. Nie martwię się zbytnio kolorami, kształtami, liczbami i różnymi przedmiotami, ponieważ nauczyłaś się tego wszystkiego przed wypadkiem. Twój mózg musi przystosować się do swojego wizualnego otoczenia. Musi się przekwalifikować. Nie poddawaj się, jeśli coś nie ci nie wyjdzie. Musisz zostać tu na noc na obserwację i jeśli wszystko dobrze się skończy, możesz wrócić do hotelu jutro i wrócić w niedzielę do Nowego Jorku.

## Rozdział 36

Ethan

Zostałem z Aubrey w szpitalu przez całą noc. Nie było mowy, żebym ją zostawił. Na krótko opuściłem pokój i poszedłem po kawę, a kiedy wróciłem, znalazłem ją w łazience, wpatrującą się w lustro.

---

Aubrey

Chciałam poczekać, aż będę sama, aby zobaczyć siebie w lustrze. Po tym, jak Ethan wyszedł po kawę, wyszłam z łóżka i ruszyłam do łazienki oddalonej o dziesięć kroków. Zajęło mi minutę, bym była na tyle odważna, aby przełączyć włącznik światła, bo bałam się, kto będzie na mnie patrzył. Położyłam rękę na przełączniku, zamknęłam oczy i włączyłam światło. Biorąc głęboki oddech, powoli otworzyłam oczy. Czy to ja? Ostatni raz widziałam siebie w lustrze, gdy miałam osiem lat i miałam długie blond warkocze. Podobały mi się obrazy tej małej dziewczynki i widziałam jej cień w lustrze. Dorastałam w tej kobiecie, którą znałam tylko od środka. Po tylu latach czułam się dziwnie widząc siebie. Czułam się jakby nieznajomy wpatrywał się we mnie. Osoba, której nie rozpoznałam wizualnie i przez chwilę mnie to przeraziło. Dopóki nie wszedł Ethan.

---

Ethan

Wyglądała na przestraszoną, jak dziecko, które patrzyło na nieznajomego. Położyłem dłonie na jej ramionach i uśmiechnąłem się do niej w lustrze.

-Czy nie powiedziałem ci, że jesteś wspaniała?

-To jest dla mnie takie dziwne, Ethan. Kiedy ostatnio patrzyłam w lustro, byłam dzieckiem, małą dziewczynką a teraz jestem tą

kobietą.

- Tak, kochanie. Jesteś tą piękną kobietą zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Łzy zaczęły spadać z jej oczu, kiedy odwróciła się do mnie i ukryła twarz w mojej klatce piersiowej.

-W porządku, skarbie. Zabierzmy cię z powrotem do łóżka.

Gdy tylko pomogłem jej wrócić do łóżka, Wanda, jej pielęgniarka, weszła z małym kubkiem z pigułką.

-Mam dla ciebie tabletkę, Aubrey. Wyciągnij rękę.

- Co to jest?

- To jest coś, co pomoże ci zasnąć. Dr Marchetti zalecił to dla ciebie. W tej chwili twój mózg jest na wizualnym przeciążeniu i nie będziesz w stanie się zrelaksować.

Podawała jej szklanekę wody. Aubrey włożył pigułkę do ust i popiła ją wodą.

-Spać.- Wanda uśmiechnęła się. -Zostajesz z nią?-Zapytała mnie.

-Tak.

-Dobry człowiek z ciebie. Chcesz łóżko?

-Nie. Będę z nią spał w tym łóżku.

- Tak jak powiedziałam, dobry człowiek.-Uśmiechnęła się.

Aubrey przesunęła na łóżku, gdy położyłem się obok niej i wyciągnąłem rękę, przytuliła się do mojej piersi i szybko zasnęła, a ja gładziłem jej włosy.



## Rozdział 37

### Aubrey

Powoli otwierałam oczy, przymrużyłam je i spojrzałam na słońce, które spoglądało przez moje okno. Wizualnie obejrzałam pokój, kiedy leżałam owinięta w ramionach Ethana. Wpatrując się w jego twarz, stwierdziłam, że jest przystojniejszy, niż przypuszczałam. Był pięknym widokiem. Podnosząc rękę, lekko dotknęłam jego warg palcem. Usta, które całowały moje ze znaczeniem i pasją. Otworzył oczy i spojrzał na mnie, gdy kąciki jego ust zakrzywiły się w górę.

-Wpatrujesz się we mnie.

-Przywyknij do tego.- Uśmiechnęłam się.

-Nigdy. -Pocałował mnie.

Ethan wygramolił się z łóżka, gdy usiadłam. Poszedł do łazienki, umył twarz i poszedł po kawę. Leżałam tam, moja wizja była trochę jaśniejsza. To nie było dużo, ale dla mnie to było wszystko.

Drzwi się otworzyły i wszedł doktor Marchetti.

-Dzień dobry, Aubrey. Jak się dzisiaj czujesz?

- Dzień dobry, doktorze. Wszystko w porządku.

- A twoja wizja?

- Trochę lepiej niż wczoraj.

- Dobrze. Muszę sprawdzić twoje oczy. Światło może im trochę przeszkadzać, ale chcę, żebyś trzymała się nieruchomo i starała się nie mrugać.

Przyświecił małym białym światłem w moim prawym oku, a potem w lewym. Denerwowałam się, że powie mi, że coś jest nie tak.

-Wszystko wygląda dobrze.- Uśmiechnął się. -W skali od jednego do dziesięciu, gdzie dziesięć najlepiej, powiedz mi, jak się czujesz.

-Powiedziałybym, że osiem.

-Wszystkie twoje funkcje życiowe są całkowicie normalne, więc

pozwolę ci dzisiaj wrócić do domu.

Ethan wszedł do pokoju z kawą i położył je na ladzie.

-Czy właśnie dobrze cię usłyszałem, doktorze Marchetti?- Zapytał.

-Pozwalasz Aubrey wrócić do domu dzisiaj?

-Tak. Świetnie sobie radzi i nic więcej nie możemy tu zrobić, więc po co robić jej to niewygodnym? Poczuję się znacznie lepiej w swoim otoczeniu i poza tym szpitalnym łóżkiem.

- Dziękuję, doktorze Marchetti. -Uśmiechnęłam się szeroko.

-Nie ma za co, Aubrey. Chciałbym umieścić twój przypadek w artykule, ale potrzebuję twojej zgody.

-W porządku.

-Świetnie. Pójdę po papierkową robotę, żebyś podpisała, a ty powinnaś wyjść stąd za około trzydzieści minut.

Po wyjściu z pokoju Ethan podszedł do mnie i objął mnie ramionami.

-Czy jesteś gotowa, aby stawić czoła światu?

-Nigdy nie będę bardziej gotowa.

Z niepokojem kładę głowę na jego ramieniu.

-Skoro możesz dziś wyjść, chciałbym po prostu pojechać wynajętym samochodem z powrotem do Nowego Jorku. To tylko około trzy i pół godziny jazdy. Jak myślisz?

-Myślę, że to świetny pomysł. Wolałabym siedzieć w samochodzie niż w zatłoczonym samolocie.

- W porządku. - Wyciągnął telefon. -Pozwól, że zadzwonię i wynajmę samochód z powrotem do Nowego Jorku.

Nie chciałam poinformować Ethana, że byłam trochę zaniepokojona wyjściem ze szpitala i spotkania twarzą ze światem jako widząca osoba. Wewnątrz mnie panowała nerwowość, której nie rozumiałam. Powinnam być najszczęśliwszą kobietą na świecie, że odzyskałam wzrok, ale coś mi przeszkadzało. Coś, co potrzebowałam zachować dla siebie, dopóki nie zdołam tego rozwiązać.

Po podpisaniu dokumentów, które chciał podpisać doktor

Marchetti, zaczepiłem ramieniem Ethana.

-Jesteś gotowa?-Spojrzał na mnie.

Biorąc głęboki oddech, mówiłam:

-Tak. Chodźmy.

Kiedy szliśmy do windy, poczułam się niepewnie, a mój uścisk wokół jego ramienia zacisnął się.

-Czy coś jest nie tak?

-Nie. Nic złego.

Wchodząc do windy, spojrzałam na tablicę liczb i przesunęłam palcami po brajlu. Wciąż trzymając rękę Ethana, zamknęłam oczy, gdy winda zabrała nas do holu. Wychodząc na wyłożoną wykładziną podłogę, ruszyliśmy w kierunku drzwi, które zaprowadziłyby mnie do otwartego świata. Kiedy się zbliżyliśmy, drzwi się otworzyły i natychmiast się zatrzymałam. Ethan spojrzał na mnie i pocałował mnie w głowę.

-Nie spiesz się, kochanie. Zrób to powoli..

Odetchnęłam głęboko, kiedy postawiłam jedną stopę przed drugą i wyszłam na zewnątrz. Słońce było tak jasne, że bolało mnie w oczach. Plamy zieleni wypełniały okolicę. Zaskoczyła mnie trawa, drzewa, krzewy i kwiaty. Powietrze było chłodne. Zatrzymałam się i spojrzałam na błękitne niebo i białe puszyste chmury, które unosiły się nad nim. Czułam się nieswojo, więc wyciągnęłam laskę z torby, rozłożyłam ją i uderzyłam nią o ziemię tuż przede mną. Ethan spojrzał na mnie, ale nie powiedział ani słowa. Nie mógł zrozumieć, co czuję.

Zaprowadził mnie do czarnego samochodu i otworzył dla mnie drzwi. Wspięłam się i kiedy drzwi się zamknęły, poczułam się zagubiona. Zamknęłam oczy, naciągnęłam pas bezpieczeństwa i zapięłam go. To zajmie trochę czasu, bezgłośnie intonowałam sobie w kółko. Ethan wsiadł po stronie kierowcy i chwycił mnie za rękę, podnosząc do ust.

Dotarliśmy do hotelu i kiedy przeszliśmy przez drzwi i weszliśmy do holu, ludzie byli wszędzie- rozmawiali, śmiali się, dzieci płakały,

w drzwiach, za drzwiami. Dzwoniły telefony, wózki z bagażami pchano w każdym kierunku. Mój mózg był na przeciążeniu wizualnej stymulacji, więc zamknęłam oczy i wróciłam do mojego świata ciemności. Kiedy wyszliśmy z wind i na nasze piętro, było cicho, więc otworzyłam oczy, gdy Ethan poprowadził mnie korytarzem do naszego pokoju. Wepchnął klucz kartę do zamka, otworzył drzwi i weszliśmy do środka.

-Co myślisz o pokoju?- Zapytał.

-To samo co pomyślałam, kiedy przyjechaliśmy. Jest duży.- Zachichotał.

-A co z dekoracją? Czy ci się podoba?

- Tak. Bardzo mi się podoba - odparłam, wpatrując się w ścianę i dywan z kwiatami. -Czy to w porządku, jeśli wezmę szybki prysznic, zanim wyjedziemy?

-Oczywiście. Zadzwonię do twojej ciotki i przyjaciół i dam im znać, że wrócimy do domu dzisiaj.

-W porządku. -Uśmiechnęłam się delikatnie, gdy szłam do łazienki. Zaczęłam brać prysznic i zdejmowałam z siebie ubranie: parę džinsów capri i czerwony tank top. Przed wejściem pod prysznic odwróciłam się i spojrzałam w lustro na moje nagie ciało. Podniosłam ręce do piersi, spojrzałam na nie, a następnie przebiegłam nimi po moim brzuchu. Ethan wszedł i spojrzał na mnie zza drzwi.

-Jesteś taka piękna. -Uśmiechnął się, gdy podszedł do mnie i położył ręce na moich biodrach, dając mi w ramię miękki pocałunek. -Czy mógłbym wziąć prysznic z tobą?

Czułam twardość jego kutasa w dolnej części pleców i poczułam bolesne pulsowanie pomiędzy nogami.

-Proszę bardzo. -Uśmiechnęłam się półgębkiem.

Weszłam pod prysznic i pozwoliłam, by woda spłynęła na mnie, podczas gdy Ethan zdjął z siebie ubranie. Byłam trochę przerażona, widząc jego męskość, ponieważ nigdy wcześniej jej nie widziałam. Wiedziałam to po dotyku i wierz mi, dotykałam go

przez cały czas, ale aby rzeczywiście móc to zobaczyć, trochę mnie to przestraszyło.

Otworzył szklane drzwi i stanął przede mną. Natychmiast moje oczy powędrowały na jego fiuta, który stał wysoki, prosty i gruby. Wyglądał tak potężnie, jak się czułem, kiedy był we mnie. Jego lewa ręka dotknęła mojej piersi, gdy prawa ręka znalazła się między moimi nogami. Patrząc mi w oczy, wsunął palec we mnie i pochylił głowę, ocierając usta o moje. Moja dłoń owinęła się wokół jego penisa i zaczęła poruszać się w górę i w dół jego trzonu. Niski jęk przeszedł mu w piersi, gdy odrzucił głowę do tyłu i zamknął oczy. Lekko odepchnęłam jego ciało do ściany wyłożonej kafelkami, a on wyjął mi palce.

-Co robisz? -Zapytał z zapartym tchem.

-Chcę zobaczyć, jak dochodzisz.

Złapał mnie po bokach twarzy i uderzył w moje usta, całując mnie z większą pasją niż kiedykolwiek wcześniej. Spowalniając moją szybkość, rozluźniłam uścisk wokół niego i lekko przesunęłam dłoń po jego czubku. Krzyki przyjemności uciekły z jego wnętrza, gdy jego fiut eksplodował mi po ręce. Spojrzałam na niego i jego oczy były zamknięte. Złapał moje nadgarstki i w ułamku sekundy przycisnął mnie do płytek, z rękami nad głową. Jego usta pochłonęły moje piersi, a jego zęby zacisnęły się wokół moich twardych sutków. Przesunął językiem po moim tułowiu, puścił moje nadgarstki, usiadł na kolanach i zbadał moje najbardziej wrażliwe miejsce. Moje ręce chwyciły go za głowę, gdy uderzyła go woda. Wcześniej mogłam tylko czuć a teraz mogłam zobaczyć, co mu robiłam. Wstał, zaciskając palce na moim tyłku i podniósł mnie, zmuszając moje nogi do owinięcia go. Jego kutas wepchnął się we mnie i sapnęłam.

-Patrz na mnie, kiedy cię pieprzę.-mówił gorączkowo.

Patrzyłam w jego piękne zielone oczy. Moje serce rozpułnęło się w tej chwili, gdy patrzyłam na wyraz jego twarzy, kiedy wchodził i wychodził ze mnie. Zacisnęłam nogi wokół niego i odrzuciłam

głowę w tył, gdy siła mojego orgazmu eksplodowała wokół niego. Jęknął, kiedy wciąż pchał, wpatrując się w moje oczy.

-Kocham cię.-wyszeptał bez tchu.

-Ja też cię kocham.

Jego ruchy zwolniły i nagle zatrzymał się, gdy patrzyłem na jego twarz, gdy doszedł we mnie. Opuścił głowę i próbował złapać oddech. Postawił mnie, przyciągnął do siebie i uścisnął tak, jakby nigdy nie chciał puścić.

Kiedy nasz prysznic się skończył, wyszliśmy i owinął wokół mnie ręcznik, zanim wziął jeden dla siebie. Po raz ostatni pocałował moje usta, owinął się w pasie ręcznikiem i wszedł do sypialni.

Podeszłam do zlewu i spojrzałam na swoje mokre odbicie w lustrze. Patrząc na czarną torbę, w której trzymałam moje kosmetyki, zaczęłam ją przeglądać, sprawdzając paletę dwóch kolorów cieni i różowy róż, który był w środku. Podniosłam butelkę z fluidem, zdjęłam zakrętkę i patrzyłam na nią.

Zamknęłam oczy i zaczęłam go stosować, tak jak zawsze. W ten sposób czułam się bardziej komfortowo. Pociągnęłam brązowym cieniem po moim oku, nałożyłam róż na policzki i delikatnie z tusz do rzęs.

## Rozdział 39

Ethan

Stałem w drzwiach łazienki i patrzyłem, jak Aubrey nakłada makijaż z zamkniętymi oczami. Martwiłem się, ponieważ zauważyłem, że robiła to dzisiaj bardzo często. Wychodząc na balkon, zadzwoniłem do doktora Marchettiego.

-Dr. Marchetti.

-Witam, doktorze, tu Ethan Klein.

-Cześć, Ethan. Wszystko w porządku?

- Tak. Mam tylko obawy.

- W porządku. Co się dzieje?

- Aubrey często zamykała oczy, a kiedy wychodziliśmy ze szpitala, wyciągnęła laskę i użyła jej.

- Czy miała zamknięte oczy, kiedy używała laski?

- Nie.

-Musisz pamiętać, że Aubrey przez ostatnie siedemnaście lat używała jedynie sensorycznych zmysłów dotyku. Dla niej to jej życie, rutyna i to, co sprawia, że czuje się bezpiecznie. Zajęło jej to trochę czasu, aby dostosować się fizycznie i emocjonalnie.

Każdego dnia powinna zacząć być mniej zależna od dotyku. Nie ma się czym martwić, Ethan. Po prostu staraj się, aby czuła się bezpieczna podczas przejścia przez to.

- Dziękuję, doktorze Marchetti. Zrobię tak.

Kończąc rozmowę, włożyłem telefon do kieszeni i wróciłem do apartamentu.

-Z kim rozmawiałeś? -Zapytała Aubrey.

-Z Robem. W biurze coś było nie tak.

- Wszystko w porządku?

-Teraz wszystko już w porządku.

Podszedłem i pocałowałem ją.

-Powinnaś się ubrać. Musimy niedługo wyjechać.

Podeszła do walizki i wyciągnęła dwa komplety ubrań, które spakowała. Położyła je na łóżku i obejrzała je.

-Co jest nie tak?

-Nic. Dziwnie jest naprawdę zobaczyć moje ubrania. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć moją szafę i sprawdzić, czy ktoś mnie przez lata nie oszukał.- Uśmiechnęła się.

Nie mogłem się powstrzymać od uśmiechu, kiedy zdejmowała ręcznik, włożyła dzinsy i granatową koszulę nad jej głową.

---

## Aubrey

Dojazd do domu był trochę trudny. Wzięłam tyle scenerii, ile mogłam sobie z tym poradzić, ale zamknęłam oczy na chwilę, by uspokoić umysł. Ethan próbował mnie pocieszyć najlepiej, jak potrafił, trzymając mnie za rękę i rozśmieszając swoimi dowcipami. Niektóre z nich nie były aż tak zabawne, ale i tak go uwielbiałam. Podjechał do krawężnika budynku i spojrzałam na niego.

-Tu mieszkasz.- Uśmiechnął się, gdy ścisnął mi dłoń. Wychodząc z samochodu, przyjrzałam się wysokiemu brązowemu budynkowi ze szklanymi obrotowymi drzwiami. Widziałam starszego dżentelmena, około sześciu stóp wzrostu z białymi włosami, wychodził z budynku z uśmiechem na twarzy.

-Witamy z powrotem, Aubrey.

Gdy usłyszałam jego głos, wiedziałam, że to odźwierny Kale.

Podszedł i wziął nasze torby od Ethana.

-Dzień dobry, panie Klein.-Uśmiechnął się.

-Kale.- Uśmiechnęłam się, odwracając się do niego-Tak dobrze cię widzieć po tylu latach.

Zachichotał.

-Cóż, minęło tylko kilka dni.

-Aubrey i ja poleciliśmy do Bostonu i miała operację na oczach.



Ma większość swojej wizji - mówił Ethan.

-O mój Boże, Aubrey. Czy to prawda? Naprawdę mnie widzisz?

- Tak, a ty jesteś bardzo przystojnym mężczyzną. -Położyłam dłoń na jego policzku.

-Chodź tu, dziewczyno.- mówił z podniecenia, gdy odkładał nasze torby i przytulił mnie. - Nie wspominałaś, że masz operację.

- Nie chciałam nikomu mówić, na wypadek gdyby to nie zadziało.

- To cud. Jestem bardzo szczęśliwy z twojego powodu.

-Dziękuję. -Uśmiechnęłam się.

Kiedy wyszliśmy z windy i udaliśmy się do mojego mieszkania, byłam nerwowym wrakiem, bo nie byłam emocjonalnie przygotowana na spotkanie z moją ciotką Charlotte. Ethan wsunął klucz do zamka, a kiedy otworzył drzwi i weszłam do miejsca, które było moim domem i bezpieczną przystanią przez ostatnie kilka lat, było inaczej. Czułam się prawie tak, jakbym wkroczyła na nieznane terytorium. Ale zamierzałam to przyjąć. To był mój dom i móc zobaczyć kanapę, na której siedziałam, stolik, przy którym jadłam, kuchnię, w której gotowałam, a łóżko, w którym spałam, było surrealistyczne.

-Łał. Spójrz na to miejsce. -Uśmiechnęłam się, wycierając łzę z oka. -Jest całkiem fajne. Czyż nie?

Ethan objął mnie ramieniem i pocałował w bok mojej głowy.

-Tak. Całkiem fajne. -Nagle zapukano do drzwi. -To twoja rodzina i przyjaciele.-mówił Ethan. -Kazałem im dać ci kilka minut przed przyjściem tutaj. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

Naprawdę chcą cię zobaczyć.

-Naprawdę też chcę ich zobaczyć.

Wzięłam głęboki oddech i przełknęłam głośno, gdy Ethan otworzył drzwi. Moja ciotka Charlotte weszła pierwsza. Skąd wiedziałam, że to była moja ciotka Charlotte? Była starszą kobietą o tych samych blond włosach, które pamiętałam, gdy miałam osiem lat.

-Cześć, ciociu Charlotte.-Uśmiechnęłam się, patrząc wprost na nią.

Nakryła usta dłonią, a jej oczy wypełniły się łzami. Podeszła do mnie i położyła dłonie na każdej stronie twarzy i powoli kiwnęła głową, próbując powstrzymać łzy.

-W końcu- szepnęła, gdy przyciągnęła mnie mocno.

-Tak miło cię widzieć, ciociu Charlotte.

-Moja córeczko. Nie mogę w to uwierzyć.

Przerwała nasz uścisk i położyła dłonie po każdej stronie twarzy.

Spojrzałam za nią i moje oczy były zamknięte na Penelope.

Popatrzyła na mnie ze łzami w oczach.

-Jesteś wspaniała.- Uśmiechnęłam się, gdy ją przytuliłam.

Jest z jej długimi czerwonymi falującymi włosami, szmaragdowymi oczami i idealnie śnieżnobiłą skórą.

-Nie mogę w to uwierzyć, Aubrey,- zawołała.-O mój Boże. Po prostu nie mogę w to uwierzyć.

- Moja kolej - powiedział Ian, kiedy mnie złapał i przytulił.

Ian wyglądał dokładnie tak, jak wyobrażał go sobie mój umysł.

Wysoki, opalony, spiczaste brązowe włosy, czekoladowe oczy i okulary w czarnych oprawkach, które pasowały do jego twarzy.

-Jesteś sexy. Rigby jest szczęściarzem. -Uśmiechnęłam się.

Wytarł niekontrolowane łzy płynące po jego twarzy.

-Teraz nie będę mógł robić min przed twoją twarzą.

Zaśmiałam się.

-Wciąż możesz, ale ja będę je widzieć.

Najlepszą częścią odzyskania mojego wzroku nie było zobaczenie piękna tego świata, ale zobaczenie ludzi, których kochałam bardziej niż życie.

## Rozdział 40

### Aubrey

Dwa miesiące później.

Życie było ogromną zmianą po operacji i do dnia dzisiejszego wciąż od czasu do czasu zamykałam oczy, aby móc wrócić do świata, który uczynił mnie tym, kim się stałam. Z każdym wznoszącym się słońcem mój wzrok i klarowność świata stawały się coraz lepsze. Jedną z najlepszych chwil, jakie miałam, było kupowanie z Penelopą nowych ubrań i butów. Przyznam, że mój gust w stylu zmienił się teraz, gdy miałam wzrok. Ethan zabrał mnie do Ogrodu Szekspira kilka dni po powrocie do domu i dokładnie był taki jak sobie wyobrażałam. Nadal dało mi to poczucie spokoju i zanim pogoda stała się zbyt zimna, Ethan i ja jeździliśmy w każdą sobotę rano z kawą w rękę, gdzie siedzieliśmy na kocu w trawie i czytałam, gdy kładł głowę na moich kolanach i słuchał. Kiedy wróciłam do szkoły tydzień po mojej operacji, moi uczniowie przytłoczyli mnie swoją życzliwością, urządzając mi przyjęcie powitalne. Widzenie ich jasnych uśmiechniętych twarzy było czystą radością.

Był grudzień i obudziłam się wcześniej niż zwykle w sobotę rano. Musiałam skorzystać z łazienki, więc ostrożnie odsunęłam się spod ręki Ethana i cichutko przeszłam przez pokój. Kiedy skończyłam, podeszłam do okna sypialni i wyjrzałam przez zasłony. Moje oczy rozszerzyły się i wydałam z siebie głośny dźwięk.

-Co się dzieje?- Ethan szybko usiadł.

-O mój Boże!- Przyłożyłam dłoń do ust.

-Co? Aubrey, wszystko w porządku? - spytał z paniką.

-Pada śnieg!- Wykrzyknęłam, patrząc na niego.

Opadł na łóżko i naciągnął prześcieradło. Podchodząc do jego szafy, w której trzymałam część moich ubrań, szybko wciągnęłam

parę legginsów i luźny kremowy sweter z dzianiny.

-Co robisz?-Zapytał, otwierając jedno oko.

-Wychodzę na zewnątrz.-Włożyłam skarpetki.

-Kochanie, pójdziemy później. Obiecuję. Wracaj do łóżka.

-Kurwa teraz, Ethan. Pada i po raz pierwszy widzę to. Idę teraz!

Podeszłam do łóżka i pocałowałam go w czoło.

-Wracaj spać.

Pobiegłam po schodach do drzwi wejściowych i włożyłam wysokie buty i płaszcz zimowy. Wyszłam na zewnątrz i spojrzałam na miasto, które było pokryte białym kocem. Miękkie, duże płatki uderzały mnie w twarz, gdy schodziłam po schodach.

Przypomniało mi to wspomnienie, które miałam, gdy miałam sześć lat. Usiadłam na schodach i patrzyłam, jak płatki uderzają o ziemię i przylepiają się do niej. Kilka chwil później Ethan usiadł obok mnie.

-Powiedziałaś ci, żebyś poszedł spać.-Uśmiechnęłam się.

-Skąd mogłam wiedzieć, jak bardzo jesteś podekscytowana śniegiem?

Pocałował mnie w policzek i wziął mnie za rękę.

-Pamiętam, że kiedy byłam małym dzieckiem, mój ojciec pojechał do Kolorado w podróż służbową i utknął tam przez kilka dni z powodu burzy śnieżnej, która uderzyła. Kiedy wrócił, poprosiłam go, żeby opowiedział mi wszystko o śniegu. Sięgnął do torby, wyjął śnieżną kulę, odwrócił ją do góry nogami i powiedział, że tak to wygląda. Nigdy nie zapomnę, jak siedziałam i patrzyłam. Kiedy przestawało, potrząsałam nią raz za razem. Powiedział mi, że pewnego dnia zabierze mnie w góry, żeby to zobaczyć. Nigdy nie odbyliśmy tej podróży.

- No cóż, teraz to widzisz. Czy to jest tak piękne, jak myślałaś?

- Tak. -Uśmiechnęłam się.

Ethan uniósł moją dłoń do ust.

-Mam pomysł. Chodźmy do Starbucksa i napijmy się kawy.

- Poważnie? - Moja twarz rozjaśniła się.

-Tak. Po prostu pozwól mi najpierw się ubrać. Zaraz wracam.  
Podniósł się i wszedł do środka. Kiedy wrócił, splótłam palce z jego i poszliśmy po śniegu, żeby napić się kawy. Ten dzień był tak doskonały, jak mógłby być.

---

Później tego wieczoru Ethan powiedział mi, że wychodzimy, ale nie chciał mi powiedzieć, gdzie. Powiedział, że to niespodzianka i że bym nie zrujnowała jej, zadając tak wiele pytań. Początkowo mieliśmy plany z Charlesem i Lexi, ale Ethan odwołał je, co uważałam za niegrzeczne, ale nie wydawał się tym przejmować. Kiedy robiłam ostatnie poprawki na moim makijażu, a Ethan stał obok mnie goląc, wyglądając tak seksownie, jak zawsze, spojrzałam na niego gniewnie.

-Co? -Spojrzał na mnie w lustrze zwięzającym się wzrokiem.

-Nadal nie mogę uwierzyć, że odwołałeś nasze plany obiadowe z Charlesem i Lexi.

-Czy nadal ci to przeszkadza?

-Tak.

- Nie bądź zła. Charles powiedział, że wszystko jest w porządku i spotkamy się w następny weekend.

- Nadal uważam, że to było niegrzeczne.

-Wiem, że tak, ponieważ ciągle mi to mówisz.-Uśmiechnął się.

-Więc cokolwiek zaplanowałaś lepiej, żeby warto było odwołać kolację z naszymi przyjaciółmi w ostatniej chwili.

-Chyba będziemy musieli poczekać i zobaczyć. Czyż nie? -Mrugnął. Jego zadowolona postawa działała mi na nerwy.

- Ponieważ nie powiesz mi, dokąd zmierzamy, nie wiem, w co się ubrać.

- Już ułożyłem twoje ubrania na łóżku. Cholera! - wykrzywił twarz.

-Wszystko w porządku?

Westchnął.

-Tak.- Sięgnął po chusteczkę.

-Powiedziałałabym, że to karma cię dopadła za odwołanie naszych

przyjaciół.- Uśmiechnęłam się, gdy poklepałam go po tyłku i wyszłam z łazienki.

Wchodząc do sypialni, zauważyłam, że na łóżku leżą dzinsy i różowy sweter. Nie mogłam się powstrzymać od uśmiechu na fakt, że wybrał dla mnie moje ubranie.

-Czy jesteś gotowa?- Zapytał, gdy stał przy drzwiach z ręką na gałce.

-Tak.-Uśmiechnęłam się. -Chodźmy.

Harry podjechał do krawężnika przed sklep z pączkami, a Ethan wysiadł i otworzył dla mnie drzwi.

-Więc odwołałeś obiad z naszymi przyjaciółmi, abyśmy mogli dostać pączki?- Uśmiechnęłam się.

-Bardzo zabawne, Aubrey. -Wyciągnął dla mnie rękę. Zaczepiając moją, przeszliśmy pokrytą śniegiem ulicę i dalej, aż dotarliśmy do jednego z wejść do Central Parku. Byłam tak zajęta oglądaniem, jak piękne jest miasto pokryte śniegiem, że nawet nie zauważyłam konia i powozu, który był przede mną.

-Twój powóz czeka na ciebie, moja księżniczko.-Ethan uśmiechnął się.

-Zaczekaj. Jedziemy powozem z koniem?

- Tak- Pokiwał głową. -Przez Central Park.

-Dlaczego?- Zapytałam, wsiadając do powozu.

- Ponieważ przez cały dzień pada śnieg, a park jest naprawdę piękny gdy jest pokryty śniegiem. Myślałem, że skoro jesteś tak niesamowicie podekscytowana widzeniem tego, co jest lepsze niż siedzenie w powozie?- Uśmiechnął się.

- Dlatego właśnie odwołałeś nasze plany z Charlesem i Lexi.- Położyłam dłoń na jego policzku.

-Czy mi wybaczyłaś?

-Tak wybaczam ci, panie Klein.-Moje usta musnęły jego.

Central Park był pokryty białym puchem i naprawdę pięknym widokiem, którego nigdy nie przyjmowałabym za pewnik, od zadaszonych ścieżek do ośnieżonych drzew i lekkich, ośnieżonych

lamp ulicznych, które błyszczały z daleka. Trzymałam się mocno Ethana, gdy otoczył mnie ramieniem, podziwiając piękną scenerię, która z łatwością mogłaby być zdjęciem na świątecznej kartce. Byłam tak szczęśliwa i tak bardzo się w nim zakochałam, a dzisiejsza noc była idealną randką. Wziął coś, o czym wiedział, że podekscytowało mnie i przekształcił w coś, czego nigdy nie zapomnę. Kiedy zbliżaliśmy się do Ogrodu Szekspira, powóz zatrzymał się i Ethan wysiadł. Wyciągając do mnie rękę, włożyłam swoją w jego i zaczęliśmy iść na spacer.

-Pomyślałam, że może chciałybyś zobaczyć ogród szekspira pokryty śniegiem.- Uśmiechnął się.

-To takie ładne, Ethan. Dziękuję, że to dla mnie zrobiłeś.-

Położyłam głowę na jego ramieniu.

-Nie ma za co. Zrobię dla ciebie wszystko.- Jego wargi przylgnęły do mojej głowy.

Zbliżyliśmy się do miejsca w którym siedzieliśmy w każdą sobotę rano, zanim zrobiło się zbyt zimno, by przyjść, a Ethan ujął zasłoniętą rękawicą dłoń i wytarł śnieg z ławki.

-Usiądź.-przemówił.

Gdy tylko usiadłam, złapał mnie za obie ręce i padł na kolana.

-Aubrey, chciałem ci tylko powiedzieć, że tak bardzo cię kocham i nie wyobrażałem sobie życia bez ciebie. Zabrałaś mnie na zupełnie nowy poziom życia. Mój świat był tak ciemny, zanim cię spotkałem i jednym uśmiechem odrzuciłaś tę ciemność. Jesteś najpiękniejszą kobietą na świecie, zarówno w środku, jak i na zewnątrz. Jestem zmienionym mężczyzną z twojego powodu i jestem tym, kim powinienem być. Jestem człowiekiem, który będzie cię kochał przez resztę twojego życia. Czy wyjdiesz za mnie, Aubrey?-Sięgnął do kieszeni i wyciągnął małe niebieskie aksamitne pudełko, otworzył wieko i uniósł najpiękniejszy diament, jaki sobie wyobrażałam.

Moja ręka w szoku zakryła mnie w usta, gdy serce biło mi z piersi.

-Tak! Tak, Ethan. Poślubię cię.

Moje oczy wypełniły się łzami. Z uśmiechem na twarzy włożył pierścionek na mój palec i podniósł go do ust, a następnie podniósł mnie z ławki, pocałował moje usta i obrócił mnie.

-Czy wiesz, jak szczęśliwy jestem, że się zgodziłaś?- Zapytał z podekscytowaniem.

-Mam nadzieję, że tak szczęśliwy, jak ja.

-Tak bardzo cię kocham, Aubrey, i obiecuję cię kochać na zawsze.

-I obiecuję cię kochać na zawsze, Ethan.

Nasze usta były ściśle połączone. Staliśmy pod lekkim śniegiem, który spływał z nieba i łagodnie wylądował na nas, jako że nasz pierwszy namiętny pocałunek jako zaręczona para nigdy nie zostanie zapomniany.

---

## Ethan

Aubrey i ja pobraliśmy się siedem miesięcy później w Central Parku. Była wspaniałą narzeczoną i nigdy w życiu nie widziałem piękniejszej kobiety. Tak rozjaśniła mój świat i dała mi najcenniejszy dar ze wszystkich: jej miłość. Wkrótce po ślubie otworzyliśmy szkołę na Manhattanie o nazwie Klein School for the Blind. Została podzielona na dwie sekcje. Jedna sekcja dotyczyła dzieci i ich edukacji, a druga była dla osób, które straciły wzrok w późniejszym wieku i potrzebowały pomocy w nauce życia codziennego jako osoba niewidząca. Z pomocą mojego zdumiewającego zespołu technologicznego, kontynuowaliśmy rozwój nowych technologii, aby życie tych, którzy nie widzą stało się łatwiejsze, a świat stał się lepszym miejscem do życia. Aubrey, moja firma i szkoła były wszystkim, czego potrzebowałem w życiu. Tak przynajmniej myślałem, aż do dnia, kiedy powiedziała mi, że zostanę ojcem, a później, kiedy po raz pierwszy trzymałem córkę w ramionach. Była kopią obrazu matki, aż do małego, słodkiego guzika. Były moim istnieniem i codziennie dziękowałem Bogu za



to, że umieścił mnie na drodze Aubrey. Gdyby nie ona, nadal byłbym zagubioną duszą w ciemnym świecie, żyjąc życiem bez znaczenia.

Koniec 😊